

W NUMERZE:

Grzegorz Pisarski — PROBLEMY SYTUACJI GOSPODARCZEJ — AKTUALNE ZADANIA — str. 1

Na czoło aktualnych problemów naszej gospodarki wysuwają się zahamowanie dynamiki wzrostu zatrudnienia i wypłaty 2 tytułu wynagrodzeń za pracę, równocześnie jednak sprawa rozwoju produkcji na potrzeby rynku trzeba poświęcić jeszcze więcej uwagi, niż dotychczas. Im szerzej wykorzystamy nasze możliwości rozwoju produkcji poszukiwanych na rynku towarów, tym mniej trzeba będzie ograniczać dynamikę dochodów ludności.

Bolesław Miszułowicz — REKONSTRUKCJA PRZEMYSŁU MASZYNOWEGO — str. 1

W resorcie przemysłu ciężkiego prowadzi się obecnie badania w zakresie specjalizacji i koncentracji produkcji oraz rekonstrukcji branż. Jest to olbrzymia praca. Dokonano już fotografii obecnego stanu przemysłu maszynowego i elektrotechnicznego w postaci bilansu zdolności i rezerwy produkcyjnych. Obecnie wspólnie z Komisją Planowania opracowuje się projekty

planu 2-letniego, a jednocześnie tworzy się alternatywne koncepcje założeń rekonstrukcji przemysłu.

A. Domacewicz i S. Gutowski — UKRYTE REZERWY — str. 1

Na załatwienie spraw osobistych człowiek powinien poświęcić czas poza normalnymi godzinami pracy. Rzeczywiście wygląda to często inaczej. Oto, jak pisał nasz Czytelnik, większość punktów usługowych w Białymostku (a jest tak na pewno i gdzie indziej) czyni usługe starania, aby swój czas pracy zmieścić w godzinach 7-17. Sprawa ta jest obecnie nader aktualna. Szukamy zatem wzrostu wydajności pracy — zwróćmy uwagę na marnotrawienie godzin pracy.

Tadeusz Kolik — NOWY INSTYTUT GOSPODARSTWA SPOŁECZNEGO — str. 2

Kolejny artykuł z cyklu „Co robią instytuty?”. Autor szeroko omawia dotychczasowe badania IGŚ oraz zwraca uwagę na mało znany fakt, że w dotychczasowej historii IGŚ miał stosunkowo większy udział badań wykonywanych na terenie, niż niejedynemu instytut resortowy. Co się z tym kryje?

Andrzej Stasiak — PLAN ŻYCZEŃ NIEZREALIZOWANYCH — str. 3

Rozmiary budownictwa mieszkaniowego na wsł od kilku lat gwałtownie maleją. W rezultacie, założenia obecnego planu pięcioletniego, przewidujące zbudowanie na wsł 350 tys. izb, nie zostaną zrealizowane. Autor analizuje przyczyny tego stanu rzeczy oraz postuluje podjęcie środków zaradczych.

Problemy sytuacji gospodarczej

Aktualne zadania

GRZEGORZ PISARSKI

UPLYNEŁO już prawie dwa miesiące od ostatniego omówienia aktualnych problemów rozwoju naszej sytuacji gospodarczej. Okres ten przyniósł zmiany, wskazujące na potrzebę rewizji ocen ciężaru gatunkowego niektórych problemów.

*

W dotychczasowych ocenach na czoło wysuwana była głównie potrzeba nadrobienia zaległości produkcyjnych spowodowanych trudnymi warunkami atmosferycznymi tegorocznej zimy. Wskazywaliśmy przy tym na niekorzystne tendencje do nadrabiania tych zaległości „za wszelką cenę”, kosztem „dużego wzrostu zatrudnienia, godzin nadliczbowych i wynagrodzeń za pracę oraz poprzez produkowanie takich artykułów, które w danej chwili stosunkowo łatwiej można wytwarzać, a nie takich, jakie są nam aktualnie najbardziej potrzebne.

Następstwa takiego rozwoju sytuacji, to dalszy niepożądany wzrost zbędnych aktualnie zapasów i zaostreżenie napięć rynkowych, spowodowane wzrostem wynagrodzeń za pracę, nie znajdujących dostatecznego pokrycia w odpowiednim wzroście produkcji poszukiwanych przez ludność artykułów żywnościowych i wyrobów przemysłowych. Tym bardziej, że sytuacja rolnictwa oraz opóźnienia w budowie wielu obiektów i konieczne ograniczenia nakładów inwestycyjnych nie pozwalają na zabezpieczenie odpowiedniego wzrostu dostaw wielu potrzebnych nam wyrobów. W ślad za tym wzrasta oczywiście zapotrzebowanie na dostawy towarów importowanych. Tymczasem, słaby ubiegłoroczny urodzaj zmusił nas, jak wiadomo, do ograniczenia wywozu niektórych artykułów żywnościowych, zwiększenia przywozu z zagranicy psaz, ograniczając bardzo możliwości importu na wszystkich innych odcinkach. Wygospodarowanie nieco większych środków na przywóz z zagranicy najpotrzebniejszych doraźnie towarów poprzez ograniczenie szybko w ostatnich latach rosnącego importu maszyn i urządzeń okazało się przy tym dość trudne. Umowy importowe na tego typu artykuły są bo-

wiem zawierane z dużym wyprzedzeniem i trudno się z nich „wycofać” nawet wówczas, gdy wiadomo, że przesunięcia w programie inwestycji sprawiają, iż sprowadzone maszyny będą musiały czekać na ich „zamontowanie”.

Wobec takiego rozwoju sytuacji za szczególnie istotne uważaliśmy dolożenie wszelkich możliwych starań, aby profil produkcji i inwestycji kształtował się bardziej celowo, aby powstrzymano został nadmierny wzrost zapasów, aby zabezpieczony został rozwój produkcji artykułów rynkowych, stosownie do tendencji wzrostu płać, aby wykorzystane zostały wszystkie możliwości wzrostu produkcji nie wymagające specjalnych nakładów i aby zabezpieczone zostały wyższe dostawy psaz wysokobiałkowych na potrzeby „hodowli”. Na drugim miejscu stawialiśmy natomiast poczynania zmierzające do zahamowania dotychczasowej, wysokiej dynamiki wzrostu zatrudnienia i płać, jako operacji szczególnie „niemiłej” dla każdego człowieka pracy w naszym kraju, do której sięga się dopiero w ostateczności po wyczerpaniu wszystkich środków zmierzających do tego, aby wzrost zatrudnienia i płać znajdował pokrycie we wzroście produkcji na potrzeby rynku krajowego i handlu zagranicznego. Nie brak było zresztą przesłanek, pozwalających przypuszczać, że już pod koniec br. nastąpi poprawa zaopatrzenia na najistotniejszych odcinkach, na rynku artykułów żywnościowych.

Niestety, ostatnie miesiące rozwiały nasze nadzieje na rychłą dale idącą poprawę zaopatrzenia rynku w artykuły żywnościowe, w związku z mniej korzystnymi niż początkowo oceniałymi tegorocznymi wynikami produkcji rolnej. Pomimo bowiem, że brak jest jeszcze bardziej wyczerpującej oceny tegorocznych zbiorów, to wiadomo już, że z powodu suszy zawiodły nasze nadzieje na dale idącą poprawę sytuacji paszowej, a tym samym i na późniejsze przyspieszenie dynamiki rozwoju „hodowli”. Fakt ten wskazuje na potrzebę pewnych zmian w dotychczasowych ocenach

DOKONCZENIE NA STR. 6

Rekonstrukcja przemysłu maszynowego

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

ROK XVIII WARSZAWA 15 WRZEŚNIA 1963 R. CENA 2 ZŁ NR 37/623

BADANIA przeprowadzane w Ministerstwie Przemysłu Ciężkiego wykazały, że w ciągu najbliższych 20 lat trzeba będzie zbudować kilkadziesiąt zakładów o średnim zatrudnieniu 2-3 tys. ludzi oraz stołkilkadziesiąt zakładów o zatrudnieniu 500 do 1000 ludzi. Są to wielkości orientacyjne wskazujące tylko rząd wielkości w skali całego przemysłu. Przy projektowaniu konkretnych inwestycji badane będą rozmaite optymalne dla każdego zakładu oddziaływanie, w zależności od zadań, które ma spełniać, przy uwzględnieniu właściwego zakresu specjalizacji i koncentracji produkcji.

W stosunku do aktualnej struktury resortu przemysłu ciężkiego oznacza to zmniejszenie koncentracji produkcji w zakładach zatrudniających powyżej 1000 ludzi, która obecnie jest u nas dwukrotnie większa, niż w przemyśle maszynowym USA (ok. 35% produkcji przemysłu maszynowego skoncentrowane jest tam w zakładach zatrudniających ponad 1000 ludzi, a u nas ok. 77%). Natomiast, w stosunku do wszystkich przedsiębiorstw przemysłu maszynowego, nadzorowanych przez 12 resortów gospodarczych wraz z drobną wytwórczością państwową i spółdzielczą, oznacza to znaczne powiększenie koncentracji produkcji w zakładach zatrudniających powyżej 300 ludzi.

NIE WIELKIE LUB MAŁE, LECZ — OPTYMALNE

Problem struktury wielkościowej przedsiębiorstw przemysłu maszynowego budzi zrozumiałe zainteresowanie, zwłaszcza w okresie, gdy koncentracja produkcji staje się hasłem potocznym w wielu krajach uprzemysłowionych. Szczególnie duży nacisk kładzie się na koncentrację produkcji przemysłu maszynowego i elektrotechnicznego.

Nie należy jednak hasła koncentracji traktować jako fetyszu. Koncentracja produkcji wcale nie jest celem sama w sobie, lecz tylko środkiem do ekonomicznego przeprowadzenia specjalizacji produkcji i powiększenia serii rocznej, a w konsekwencji — wprowadzenia bardziej postępowych metod technologicznych, zmniejszenia pracochłonności, polepszenia jakości i zmniejszenia kosztów wytwarzania.

Maksymalna koncentracja produkcji prowadzi do złych wyników ekonomicznych. Po przekroczeniu swego optimum — dalsza koncentracja przeciwdziała specjalizacji, gdyż dla

wykorzystania zdolności produkcyjnych nadmiernie wielkiego zakładu trzeba powiększać liczbę produkowanych asortymentów i typowych wymiarów produkcji.

Również specjalizacja produkcji posiada swoje optimum, zwłaszcza w zakresie kapitałochłonności. Według analizy przeprowadzonej przez H. Leibenstein'a) ekonomika zakładów inwestycyjnych w zależności od stopnia specjalizacji produkcji, przeraża się krzywą w kształcie litery U. Przy stopniowej specjalizacji produkcji najpierw nakłady inwestycyjne na jednostkę produkcji maleją, a po przekroczeniu poziomu optymalnego znów szybko wzrastają. W świetle badań naukowych i doświadczeń krajowych i zagranicznych postawienie problematyki budowy zakładów dużych albo małych byłoby w swym założeniu błędne. Zawsze natomiast prawidłowe jest postawienie problematyki określania optymalnych rozmiarów przedsiębiorstwa służącego dla ściśle określonych celów.

DOŚWIADCZENIE PRZEMYSŁU ZSRR

Ciekawe wypowiedzi autorytatywnych działaczy gospodarczych ukazały się ostatnio w prasie radzieckiej.

Na przykład w „Ekonomicznej Gazecie” Nr 7 z 1963 r. N. POTAPOW, członek Państwowego Komitetu Automatyzacji i Budowy Maszyn, w artykule pod tytułem „Główne kierunki rozwoju budowy maszyn” — wskazuje, że przemysł maszynowy ZSRR, który w ciągu ostatnich 20 lat wzrastał dwa razy szybciej od całej gospodarki narodowej

(od 1940 r. do 1961 r. — 14-krotnie) i daje obecnie 24,8% globalnej produkcji przemysłowej kraju, jako główny kierunek rozwojowy ustalił specjalizację produkcji. W związku z tym powstała konieczność koncentracji produkcji, posuniętej aż do likwidacji małych, nierentownych zakładów.

W ciągu ostatnich 4 lat przerwano produkcję 250 małych odlewni, 300 nierentownych zakładów wyrobów masowych oraz 100 drobnych warsztatów produkujących elektrody. Tylko w Moskwie unieruchomiono ponad 70 drobnych warsztatów i odlewni, a w 51 przedsiębiorstwach przerwano produkcję wyrobów masowych, którą zlikwidowano w 64 przedsiębiorstwach specjalistycznych. Produkcja elektrod, zabrana z 23 drobnych warsztatów, skoncentrowana została w dwóch przedsiębiorstwach specjalistycznych, na skutek czego koszty własne obniżyły się o jedną trzecią.

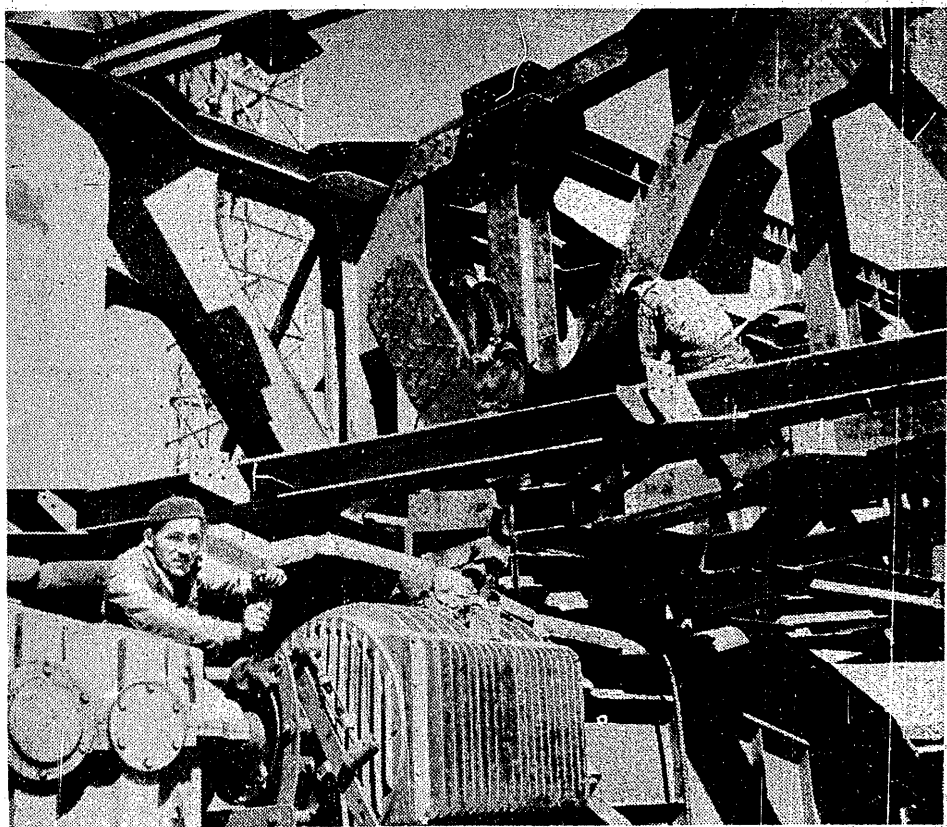
W ucieczce przed planową kooperacją niektóre przedsiębiorstwa kluczowe uruchomiły po 1958 roku produkcję chłupniczych odlewów, których koszt był kilkakrotnie wyższy niż w dużych odlewniach kooperacyjnych. Autor artykułu wskazuje, że jeszcze obecnie w Gruzji czynnych jest 8 odlewni o produkcji rocznej 20 do 270 tcn.

Specjalizacja i koncentracja produkcji w ZSRR poprzedzona jest typizacją elementów, podzespołów i zespołów oraz unifikacją typów produkowanych maszyn. Autor wskazuje, że aktualny wykaz maszyn produkowanych w ZSRR zawiera 125 tys. pozycji nazw, z których wiele jest przestarzałych oraz niepotrzebnie dublujących produkcję.

W przyjętym planie specjalizacji i koncentracji produkcji przewiduje się skoncentrowanie zuniifikowanej produkcji wyrobów finalnych w wielokrotnie mniejszej liczbie zakładów, np. — wymienniki ciepła z 54 do 10 zakładów, aparatura chemiczna z 41 do 7 zakładów, filtry z 17 do 2 zakładów, reduktory ze 126 do 10 zakładów itp.

Między innymi zdecydowano uruchomić 24 specjalizowane rejonowe

DOKONCZENIE NA STR. 4



rubina

CZYTEŁNIKÓW

UKRYTE REZERWY

Obecnie na terenie całego kraju działają komisje powołane przez przedsiębiorstwa i zjednoczenia, pracujące nad realizacją postanowień i uchwały Rady Ministrów i CRZZ z 23 lipca br. Komisje te zajmują się m. in. takimi zagadnieniami, jak wykorzystanie dnia roboczego i dyscyplina pracy. Mają one szczególne aspekty, którym pragniemy poświęcić nieco uwagi.

Z danych Rocznika Statystycznego (1963 r.) wynika, że w Polsce na koniec 1962 r. było zatrudnionych w gospodarce społecznej 3,017 tys. osób, w tym ponad 2,500 tys. kobiet. Wszyscy zatrudnieni, oprócz normalnego 8-godzinnego dnia pracy, mają szereg różnych obowiązków, wynikających z warunków życia w zorganizowanym społeczeństwie. Do obowiązków takich należy zakup produktów żywnościowych, opłacenie czynszu za mieszkanie, kształcenie dzieci oraz rozmaite drobne czynności, składające się na codzienne życie.

Na załatwienie wszystkich spraw związanych z jego życiem osobistym czło-

wiek powinien poświęcić czas poza normalnymi godzinami pracy. W tym celu rozwija się sieć punktów usługowych placówek handlowych itp. Specjalna uchwała R. M. z dnia 9 czerwca 1960 r. zobowiązuje nawet jednostki gospodarcze do stałego rozwoju punktów usługowych, wzbogacenia wachlarza usług dla ogólnego zaspokojenia potrzeb ludności.

Pozornie więc wydawać by się mogło, że wszystko jest zorganizowane w sposób właściwy i nie ma stół na przeszkodzie, aby człowiek pracy mógł wszystkie swoje sprawy załatwić w godzinach popołudniowych. Rzeczywiście wygląda nieco inaczej. Po przeanalizowaniu pracy punktów usługowych i niektórych sklepów na terenie Białegostoku (niewypatrywie — podobna sytuacja jest w innych miastach), dochodzimy do wniosku, że czas pracy jednostek usługowych nie odpowiada potrzebom. Oto przykłady:

— administracja budynków mieszkaniowych przyjmują czynsz wyłącza do godz. 13,

— nowo uruchomiona przez WZSP „Fabryka naprawy obuwia” czynna jest do godz. 15.30,

— wszystkie punkty usługowe na terenie miasta, zarówno spółdzielcze, jak i przemysłowe terenowe, czynne są do godz. 16-17,

— punkty usługowe miejskiego przedsiębiorstwa gospodarki komunalnej czynne są do godz. 17,

— żłobki, przedszkola czynne do godz. 17.

Jeśli przyjmiemy, że czas pracy zamyka się w granicach godzin 7-16, z znaczna częścią rodzin pracujących posiada dzieci w wieku przedszkolnym lub szkolnym i w pierwszej kolejności po wyjściu z pracy — zajmie się odebraniem dziecka ze żłobka, przedszkola czy szkoły, co z kolei powoduje dalsze strata. Według naszych przybliżonych szacunków gospodarka narodowa traci co najmniej z powyższych przyczyn ok. 1 mld zł rocznie.

Zakładając, że na osiem milionów zatrudnionych tylko 1/4, tj. 2 miliony osób, stanowi małżeństwa pracujące, z których jedna ze stron bierze na siebie obowiązki załatwiania spraw osobistych, naturalnie (z konieczności) w godzinach pracy, dojdziemy do wniosku, że w ciągu roku gospodarka nasza traci w ten sposób miliony roboczogodzin. Należy zaznaczyć, że pracownik, który w ciągu dnia zmuszony został do opuszczenia stanowiska roboczego na dłuższy okres, po ponownym przystąpieniu do pracy nie osiąga w zasadzie średniej wydajności, co z kolei powoduje dalsze straty. Według naszych przybliżonych szacunków gospodarka narodowa traci co najmniej z powyższych przyczyn ok. 1 mld zł rocznie.

Większość instytucji o charakterze usługowym czyni usilne starania o to, aby swój czas pracy zmieścić właśnie w godzinach 7-17. Jeśli do tego dodamy naszą do granic absurdu rozbudowaną biurokrację z jej wszystkimi papierkami,

mi, świadectwami, załącznikami, podpisami i stempelkami, gdzie załatwienie najdrobniejszej sprawy urasta do problemu, to wówczas straty w roboczogodzinach wzrastają w sposób bardzo wyraźny.

Czy w chwili obecnej nie nadeszła właściwa pora, aby uporządkować i te sprawy? Wydaje się celowe przeprowadzenie analizy godzin pracy tych wszystkich instytucji, których celem jest służenie i ułatwienie życia pozostałej części społeczeństwa. Przedłożenie lub przesunięcie czasu pracy punktów usługowych do godziny minimum 19 nie będzie stwarzało okazji do załatwiania spraw osobistych w czasie dnia pracy. Wiele bowiem straconych godzin, absencji, złej dyscypliny pracy, nieusadowienia „grzeszczosławów” zwolnienia chorobowe, mają swe źródło w tym, że człowiek pracujący, nawet ten najbardziej uczciwy, nie ma warunków dla załatwienia bardzo istotnych i ważnych spraw osobistych w godzinach wolnych od pracy.

Jest rzeczą znamienną, że np. wszystkie sklepy sprzedające artykuły monopolowe na terenie Białegostoku otwarte są do godz. 20. Jak widzieć handel porafridnąć o to, żeby jego stałym klientom nie zabrakło w godzinach wieczornych tak „podstawowego” artykułu. A może by za przykładem handlu inne instytucje powołane do świadczenia usług dla ludności pomyślały o tym, że usługa to należy świadczyć w czasie dogodnym dla klienta, a nie tylko „odfajkowywać” w sprawnościach, że coś takiego, co nosi szumną nazwę usługi dla ludności, istnieje.

Naszym zdaniem, w chwili, gdy prowadzi się tak poważną akcję poszukiwania marnotrawionych godzin, warto zastanowić się nad wszystkimi przyczynami ich powstawania. Szukamy rezerw — pomysłami i o tych sprawach.

A. DOMACEWICZ
S. GUTOWSKI
Białystok

KIEROWANY przez L. Krzywickiego, przedwojennego Instytutu Gospodarczego Społecznego, należą do najbardziej interesujących kart w historii badań społecznych w Polsce. Dość odległą historią jest już fakt, że byłym pracownikiem Instytutu, działającym także w najcięższych latach okupacji, nie udało się go reaktywować w pierwszych latach Polski Ludowej.

Dopiero w marcu 1957 r. powstał z inicjatywy członka dawnego IGS, rektora SGPS Andrzeja Grodka nowy Instytut Gospodarczego Społecznego. Na jego czele stanął Edward Strzelecki — jeden z najcięższych pracowników i działaczy Instytutu w okresie międzywojennym i w czasie wojny. Dlatego też w pierwszych latach istnienia nowej placówki mówiono w jej kregu o reaktywowaniu IGS, co miało tylko pewne uzasadnienie. Instytut nawiązał co prawda do tematyki badawczej swego poprzednika, jednakże nie można było już po tylu latach, zapewnić ciągłości kadrowej. Człownikami między tymi dwiema placówkami jest praktycznie osoba jego obecnego kierownika oraz członkostwo w Komitecie Naukowym niektórych współpracowników dawnego IGS. Nie mogło bowiem być w zmienionych warunkach ciągłości organizacyjnej. Przedwojenny instytut miał prawny status stowarzyszenia społecznego zrzeszającego zarówno członków indywidualnych, jak i organizacje oraz instytucje (kilka ubezpieczeń, organizacje zawodowe, zarządy miejskie i związki spółdzielcze). Na jego fundusze składały się wpłaty członkowskie i subwencje. Podstawą jego egzystencji były zarówno środki pochodzące ze źródeł społecznych (pozapłaćwowych), jak i praca społeczna. Pracownikami i „działaczami” Instytutu były zwykłe osoby wcześniej już ukształtowane pod względem społecznym i naukowym.

Z punktu widzenia prawnego-organizacyjnego nowa placówka ma niewiele wspólnego ze swoim przedwojennym imieniem. Obecny IGS jest instytutem uczelnianym, co ma pewną zaletę — zapewnia zaplecze studenckie, jakie źródło „sezonowej” siły roboczej i dopływ nowej kadry. Są jednak i wady. Instytut uczelniany ma szansę działać wyłącznie jako federacja kilku wybranych katedr uczelnianych, pozbawiona własnego budżetu i wybitnie ograniczona w polityce kadrowej. O nowych etapach decydują najczęściej potrzeby i zdolności dydaktyczne uczelni. Nawet przy tej formie instytucjonalizacji badań i przy najlepszym zrozumieniu ich potrzeb ze strony władz uczelni prace badawcze mają na uczelni wszelkie cechy produkcji ubocznej. Wykonuje się je w ramach uruchomienia nadwyżki zdolności produkcyjno-dydaktycznej. Nadto istnieje ogromna trudność pogodzenia badań zespołowych z indywidualną wspinaczką pracowników gnących się praktycznie do granic możliwości na wyjątkowo wysokiej u nas drabinie awansu akademickiego (magisterium, doktorat, habilitacja, docentura). W tych warunkach instytut uczelniany są najczęściej małym zagrovaną sumą ludzi piszących doktoraty lub habilitacje. Właśnie w tego typu instytutach uwewnętrznia się paradoks obecnej organizacji życia akademickiego, polegający m. in. na niemożliwości nadawania stopni za prace zespołowe. Dopóki pracownik naukowy należy do kategorii pomocniczych — jest pochłonięty uprawianiem własnego poletka (doktorskiego lub habilitacyjnego) i broni się przed udziałem w zespołowych pracach badawczych. Ma być w tym pomocny dopiero wtedy, gdy się usamodzielnia. Tymczasem nie jest także z tych samych względów skłonny do podejmowania tematów zbyt ryzykownych.

Powstając w tych warunkach, IGS musiał się naślawić na to, że pierwsze lata wypadnie przeznaczyć przede wszystkim na kształcenie kadry naukowej. Na długotrwałość tego okresu wstępnego wpłynął także fakt, że IGS wziął na siebie nielatywne zadanie „produkttywizacji” pracowników zlikwidowanej katedry podstaw marksizmu-leninizmu, a więc zespołu bardzo młodego i zupełnie nieobeznanego z problematyką oraz metodami badań społecznych. Oni to stanowili początkowo największą grupę pracowników Instytutu. W sprawozdaniu IGS za pięcioletni okres działania, czytamy o tej katedrze: „Niedostateczne przygotowanie początkowego zespołu do przeprowadzania badań i opracowania ich wyników musiało odbić się niekorzystnie na postępie niektórych podjętych przez IGS prac, zwłaszcza gdy prace te wymagały gruntownej znajomości przedmiotu i pogłębionego problemowego ujęcia”. (Biuletyn IGS, 3/62, s. 59).

IGS powstał początkowo jako „związek” katedry historii gospodarczej kierowanej przez A. Grodka i katedry statystyki ekonomicznej kierowanej przez K. Romanika. Niebawem weszła w skład IGS katedra demografii (kier. E. Szturm de Szturm) i Zakład Ekonomiki i Prawa Pracy (kier. M. Świąciecki), a od 1961 r. także katedra gospodarki miejskiej (kier. A. Girsbert) oraz zajmująca się głównie problematyką plac i orga-

nizacji pracy — katedra ekonomiki przemysłu (kier. J. Kordaszewski). Zarówno z potrzeb uczelni, jak i zwiastująca z Instytutu wyrosła utworzona w 1958 r. katedra polityki społecznej. Kierowana przez organizatora i kierownika Instytutu E. Strzeleckiego i zatrudniająca 18 osób (a więc prawie połowę personelu naukowego IGS) stanowi trzon omawianej instytucji.

Charakterystyka dorobku naukowego obecnego IGS jest znacznie trudniejsza niż przedwojennego. Chociaż ostatni pozostawił ogromny dorobek badawczy, łatwość jego charakterystyki polegała na tym, że przeprowadzone przezeń badania są skupione w stosunkowo niewielkiej ilości standardowych publikacji, gdy tymczasem badania jego następcy są już obecnie przedstawione w dużej ilości drobnych, najczęściej artykułowych przyczynków. Część badań nie została omówiona w formie publicznie dostępnej (o czym poniżej). Dalsza trudność polega na tym, że w artykule chodzi nam o specyficzną działalność IGS, o te kierunki badań, które wniósł on do prac badawczych przez swoje powstanie. Z tego punktu widzenia należy

Co robią Instytuty

Nowy Instytut Gospodarczego Społecznego

TADEUSZ KOLIK

włączyć z naszych zainteresowań prace prowadzone przez katedrę historii gospodarczej, której zakład jest najdawniejszą i uchodzi za najdroższą pracownię Instytutu. O włączeniu tej katedry w skład Instytutu decydowała przede wszystkim osoba jej zmarłego kierownika. Przez fakt inkorporacji do Instytutu nie zmieniły się w zasadzie ani charakter, ani kierunki jej badań.

Ubiegłoroczne sprawozdanie IGS wymienia jego najważniejsze, następujące kierunki badań: warunki bytu ludności, działalność samorządu robotniczego, problemy zatrudnienia, migracja ludności, struktura rodzin i gospodarstw domowych oraz zagadnienia rozrodczości, zabezpieczenie społeczne, społeczne aspekty pracy kobiet, problemy prawa pracy.

Najwięcej wysiłków absorbowali zespół Instytutu trzy pierwsze grupy badawcze.

1. Najbardziej jednolity tematycznie charakter miały prowadzone przez zakład polityki społecznej badania nad samorządem robotniczym. Działająca w ramach zakładu pracownia samorządu robotniczego ma na swoim koncie aż dziesięć badań. Najciekawsze z nich dotyczyło liczebności rad robotniczych na terenie całego kraju. Następnie badano: skład społeczny i zawodowy członków, problematykę obrad i uchwał samorządu robotniczego, wewnętrzny mechanizm funkcjonowania samorządu, a zwłaszcza utworzonych w 1959 r. oddziałowych rad robotniczych, wzajemne stosunki między organami samorządu a załogami fabrycznymi, rolę samorządu robotniczego w dziedzinie kontroli społecznej. W r. 1961 przeprowadzono w 24 jednostkach ministerstwa komunikacji i łączności badania roli konferencji ekonomicznych, ich wpływu na zarządzanie oraz badano działalność sześciu resortowych komisji rozjemczych do rozstrzygania sporów wynikłych pomiędzy jednostkami nadziedzonymi przedsiębiorstw a radami robotniczymi.

W połowie 1962 r. przeprowadzono wspólnie z warszawską komisją Zw. Zaw. na terenie 25 warszawskich przedsiębiorstw badanie mające na celu wszechstronne za-znajomienie się z działalnością samorządu robotniczego oraz zewnętrznymi i wewnętrznymi warunkami tej działalności. Dążono do poznania następujących problemów: struktury społeczno-zawodowej organów samorządu, wykorzystywania usprawnień tych organów, funkcjonowania rad robotniczych na tle stosunków pomiędzy organami przedstawicielskimi załogi a kierownictwem przedsiębiorstwa, wpływu jednostek nadziedzonych administracji gospodarczej na działalność samorządu robotniczego, opinii załogi o działalności ich przedstawicieli, podziału funduszy zakładowego i jego wpływ na społeczne i ekonomiczne życie przedsiębiorstwa. Ze względu na swą kompleksowość, na szeroki wachlarz badanych zagadnień, ostatnie badanie będzie mieć doniosłe znaczenie jako materiał służący do porównań z wynikami osiągniętymi we wcześniejszych kilku badaniach.

Wszystkie wymienione badania z zakresu samorządu robotniczego były omawiane w ponad siedemdziesięciu publikacjach. Ich teoretyczne uogólnienie znajduje się w dwóch przygotowywanych do druku rozprawach doktorskich, znanych z licznych publikacji na temat samorządu robotniczego autorów — J. Balcerka i L. Gilejki.

2. Następnym z kolei wybijającym się na czoło w pracach IGS kierunkiem badań są problemy zatrudnienia. Oto konto badawcze zakładu polityki zatrudnienia, kierowanego przez A. Rajkiewicza. Punktem wyjścia rozwoju badań zakładu było zlecenie w r. 1957 przez Radę Ekonomiczną, a wiele lat trwające badanie rynku pracy w siedmiu miastach (Kolo n/Warta, Lidzbark Warm., Przemyśl, Tomaszów Maz., Zamość i Warszawa). Wyniki pierwszej fazy badań przekazano już w 1958 r. zleceńodawcy i były przedmiotem wielu publikacji cząstkowych. Monograficzne opracowania o rynku pracy w poszczególnych wymienionych miastach przekazano zainteresowanym instytucjom — jak podkreśla sprawozdanie IGS — do „wewnętrznego użytku”. Sumaryczne opracowanie całości zebranych w ciągu kilku lat materiałów nie jest jeszcze gotowe.

Wyniki dochodzenia ankietowego i monograficznego w sprawie kształcenia i wychowania kadr, zorganizowanego przez CRZZ, a przeprowadzonego przez zakład „polityki zatrudnienia, zostały opublikowane jako materiał wewnętrzny CRZZ w 1961 r. i następ-

nie przedstawione XIII Plenum CRZZ.

Zakład polityki zatrudnienia prowadził także różnorodną badani nad zatrudnieniem kobiet, w szczególności nad polityką zatrudnienia w tym zakresie oraz nad stosunkami kobiet do pracy zawodowej i problemami wyboru zawodu; współdziałał z Ośrodkiem Bad. Opinii Publicznej i wykorzystywał materiały statystyczne GUS. Inne badania tego zakładu to: ankieta wśród młodzieży szkół podstawowych i średnich na temat życzeń zawodowych uczennic i uczniów oraz badania w sprawie kadr wykwalifikowanych (m.in. zatrudnienia ekonomistów). Przygotowywana obecnie do wydania rozprawa habilitacyjna A. Rajkiewicza o dynamice i strukturze zatrudnienia w Polsce Ludowej wykorzystuje różnorodne badania tego zakładu, chociaż nie jest pomyślana tylko jako ich uogólnienie.

3. Problematyką warunków bytowych ludności zajmowały się różne zakłady. Na przełomie 1957/58 zakład statystyki ekonomicznej przeprowadził dochodzenie wśród studentów. Wyniki przekazano zleceńodawcy — Ministerstwu Szkolnictwa Wyższego, a tylko częściowo zreferowano w paru artykułach. Najważniejszym przedsięwzięciem było prowadzone wspólnie ze Zw. Zaw. Kolejary badania budżetów domowych pracowników kolejowych, którego rezultaty przedstawiono w kilku broszurach Wydawnictwa Związkowego. Wyniki tych badań przedstawia rozprawa doktorska A. Luszniewicza o warunkach bytowych kolejarzy w Polsce. Na uwagę zasługują też wszechstronne badania nad repatriantami, również uogólnione w pracy doktorskiej M. Lotucha.

Zakład polityki zatrudnienia opracował wyniki ankiet o warunkach życia nauczycieli, przeprowadzonych w latach 1957 i 1958 przez ZG ZNP. Do omawianej grupy tematycznej należały także prowadzone przez zakład polityki społecznej, a zleczone przez Radę Ekonomiczną studia nad obciążeniem wskaźników kosztów utrzymania rodzin pracowników zatrudnionych poza rolnictwem w okresie 1950—1957. Badanie to było kontynuowane później w związku ze zleceniami przez przewodniczącego Komisji Zagadnień Ekonomicznych Polskiej Ludowej PAN, prof. Kaleckiego, opracowania, którego celem było rozwinięcie i uzupełnienie własnych obliczeń Kaleckiego, dotyczących porównań kosztów utrzymania i plac realnych okresu przedwojennego i obecnego. Od roku 1961 badania IGS koncentrują się głównie na terenie Płocka. Podjęto tam kilka tematów długofalowych, wymagających zespołowego wysiłku pracowników IGS. Dotyczą one przekształceń społecznych pod wpływem procesu tworzenia wielkiego zakładu przemysłowego. M. in. bada się zmiany w warunkach życia rodzin, adaptację przybyszów, proces tworzenia się załogi kombinatu petrochemicznego, funkcjonowanie rynku pracy, środowisko robotników dojeżdżających do pracy itp. Badaniem tym patronuje Komitet Rejonowy Uprzemysławianych Polskiej Akademii Nauk.

Takie są osiągnięcia badawcze IGS w zakresie najważniejszych i najbardziej charakterystycznych dla jego profilu kierunków badawczych. Poza trzema wyjątkami należałymi do prac katedry statystyki, wszystkie inne wyliczone tu badania przeprowadzone były przez

pracownie i zakłady należące do katedry polityki społecznej. W ramach tej katedry istnieje nadto zakład socjologii (kierowany przez J. Piotrowskiego), który obecnie koncentruje swoje zainteresowania głównie na społecznych aspektach pracy kobiet oraz organizacji życia rodziny. Problematyka pracy zakładu znalazła odbicie w obszernej monografii J. Piotrowskiego: Praca zawodowa kobiety a rodzina (Biblioteka Nauk o Pracy KiW, 1963). Widać więc wyraźnie, że od losów, prężności i siły oddziaływania tej najliczniejszej katedry zależą w obecnym układzie losy całego Instytutu. Katedra polityki społecznej była inicjatorem i głównym organizatorem świeżo powołanego kierunku specjalizacyjnego uczelni (polityki społecznej), którego zadaniem jest kształcenie wysoko kwalifikowanej kadry w zakresie zagadnień zatrudnienia, plac, organizacja pracy, opieki społecznej, rodziny, ochrony pracy i ubezpieczeń społecznych. Działalność dydaktyczna tej kadry oraz powołanie nowego kierunku studiów (obejmującego już w tej chwili około setki studentów) jest najbardziej namacalnym wyrazem korzyści, jakie odnosi z istnienia IGS ta największa w Polsce uczelnia eko-

nomiczna. Stawiając w centrum swoich i studentów zainteresowań człowieka, jego warunki życia i pracy, działalność tej katedry ma szansę stać się najlepszą odtrutką na wszystko to, co zwykło się określać mianem „produkcji dla produkcji”. Z tego wynika wielkie znaczenie katedry Strzeleckiego, jej pionierski charakter.

Z braku miejsca rezygnujemy ze szczegółowego przedstawienia badań prowadzonych przez katedrę statystyki i demografii, gospodarki miejskiej i zakład prawa pracy, jako zespołów istniejących lub powstałych niezależnie od losów IGS. Podkreślić jednakże wypada, że już przez sam fakt istnienia IGS, przez fakt zinstytucjonalizowanego proklamowania potrzeby i konieczności badań społecznych uwarunkowań zjawisk ekonomicznych, a jeszcze bardziej przez świadomą inspirację ze strony zespołu i kierownictwa instytutu, uległ wyraźny zmianie charakter działalności naukowo-badawczej, a częściowo także dydaktycznej owych inkorporowanych do Instytutu katedr i zespołów.

Powstanie i działalność IGS jest ważnym zjawiskiem w naukach ekonomicznych ostatnich lat. Jest wyrazem rozszerzenia się kregu tematycznego zainteresowań badawczych, przejawem wyrwania się z wąsko produkcyjnego ujmowania roli człowieka w nowych warunkach ustrojowych. Już obecnie publikacje Instytutu, zamieszczone zarówno we własnych biuletynach, jak i w czasopiśmie, poszerzają znajomość wielu dziedzin życia społecznego, przez to samo IGS wpłynął również na proces dydaktyczny uczelni, a w przyszłości po dopracowaniu się odpowiednich pomocy naukowych z zakresu polityki społecznej ma szansę wpływać na inne uczelnie ekonomiczne w Polsce. Nie każda z nich musi mieć własną specjalizację polityki społecznej, ale każda powinna starać się o to, by mieć własną katedrę tego typu. Publikacje i doświadczenia IGS mogą być w tym bardzo pomocne. Wyrazem oddziaływania Instytutu na zewnątrz jest działalność powołanej przed paroma laty sekcji polityki społecznej Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, w pracach której pracownicy IGS odgrywają czołową rolę.

Poważnym osiągnięciem Instytutu jest rozwinięcie szerokiej współpracy z różnymi placówkami współpracującymi, lub zlecającymi badania. Tak czy inaczej współpraca ta jest wyrazem ścisłego związku z szeroko pojętą praktyką społeczną. Wydaje się jednak, że tu właśnie, w sposobie ukształtowania więzi Instytutu z praktyką, tkwią, zarówno mocne jak i słabe strony

w ubiegłym tygodniu

WŁADYSŁAW GOMULKA O SITUACJI W ROLNICTWIE

W przemówieniu, wygłoszonym na Centralnych Dożynkach w Warszawie Władysław Gomułka szczegółowo scharakteryzował aktualną sytuację w rolnictwie. Stwierdził on m. in., że nie można „jeszcze określić bilansu tegorocznych wskaźników produkcji rolnictwa, zwłazcza plonów ziemniaków i buraków, które przy sprzyjających warunkach atmosferycznych w miesiącu wrześniu i październiku mogą ulec wydatnej poprawie. Wszyscy jednak zdajemy sobie sprawę z tego, że rok bieżący jest drugim z kolei rokiem słabego urodzaju w rolnictwie i sadownictwie. Tylko wczesne wariety i wczesne ziemniaki oraz inne plody ogrodnictwa obrodziły w tym roku dość obficie.

Wiosną i lato roku ubiegłego cechowały dotkliwe chłody, przymrozki i nadmierne opady deszczowe, co odbiło się szczególnie ujemnie na plonach zbóż i okopowych. W następstwie tego zmniejszyły się poważnie pogłowia trzody chlewnej i skup żywa wieprzowca. Jak wykazał tegoroczny spis czerwcowy ubiegłoroczne pogłowia trzody chlewnej wyniosły 14,4 proc., tj. około dwa miliony sztuk w porównaniu ze stanem z czerwca ub. roku, a w ciągu 7 miesięcy bieżącego roku skup żywa wieprzowca było niższe o przeszło 100 tys. ton niż w tym samym okresie roku ubiegłego. Ubyłek ten został częściowo pokryty przez wzrost skup żywa wołowego przy równoczesnym przyroście po-

głowia bydła w ciągu minionego roku gospodarczego o 25 tys. sztuk, czyli o 2,6 proc. Skup wszystkich zwierząt rzeźnych w przeliczeniu na miejsce w ciągu roku ubiegłego w stosunku do roku poprzedniego zmniejszył się o 12,7 proc. W natomiast dostawy mięsa na zaopatrzenie rynku zmniejszyły się w tym czasie tylko o 2,6 proc. przy równocześnie wzroście zapotrzebowania na żywność o 8,7 proc. oraz tłuszczu roślinnego o 22 proc.

Wobec głębokiego spadku skup żywności, nie chcąc dopuścić do poważniejszych ograniczeń zaopatrzenia rynku w mięso, trzeba było nie tylko skrócić planowany eksport żywności i mięsa w sianach nieprzeznaczonych do eksportu, w tym 80 tys. ton ze Związku Radzieckiego w formie pożytki zwierzęcej w I kwartale przyszłego roku. Skutki słabego urodzaju w roku ubiegłym odbiły się również na eksporcie innych artykułów rolniczo-spożywczych, o sumie wydatków na eksport, którego bilans naszego handlu zagranicznego.

W roku bieżącym warunki atmosferyczne również nie sprzyjały rolnictwu. Niebawie surwa i ciężka zima wywarzą poważne szkody sadownictwu i zasiewom ozimym, szczególnie rzepaku. Wiosna, mimo opóźnienia, była sprzyjająca dla rolnictwa. Pierwsze pokosy łąk były lepsze niż w roku ubiegłym, a dobre warunki siewu i trawy wpłynęły na zwiększenie wartości obywatelskiej siana. Dotkliwe straty przyniosły jednak rolnictwu upalne lato i brak opadów deszczowych. Nie spotykano od wielu lat długotrwałej suszy dala się najostrej we znaki w centralnym pasie rolniczym, dotknął najbardziej produkcyjne województwa, jak Poznań i Bydgoszcz, zmniejszyła poważnie zasoby drugiego pokosu traw i zielonki, wpłynęła ujemnie na stan okopowych i zasiewy jesiennych poplonów. Straty spowodowane suszą rekompensują częściowo nieco lepsze niż w roku ubiegłym plony zboż.

W oparciu o wstępne wyniki omówień szacuje się, że przeciętne plony 4 zbóż wyniosły 16,5-16,8 kwintali z hektara, podczas gdy w roku ubiegłym mieliśmy ok. 16 q/ha. Wyższe plony zboż niż w roku 1962 osiągnięto w województwach warszawskim, łódzkim, kieleckim, lubelskim i białostockim, które w roku ubiegłym oblały dotkliwym nieurodzajem, w których nastąpił największy spadek w plonach trzody chlewnej. W innych województwach plony 4 zbóż utrzymują się na poziomie roku ubiegłego, bądź też w niektórych są nieco niższe. W sumie tegoroczna globalna produkcja rolnicza zarówno roślinna, jak i hodowlana nie tylko nie przewyższa niskiego poziomu zeszłorocznego, lecz w zależności od wysokości plonów ziemniaka i buraka cukrowego może się okazać nawet mniejszą.

NIEDOBORY W HUTNICTWIE

Jak wiadomo, przemysł hutnictwa żelaza i stali wyprodukował ma w bieżącym roku 7,9 mln ton stali, 5,4 mln ton surowki żelaza, 5,4 mln ton wyrobów walcowanych oraz 12,6 mln ton koksu.

Każdy z tych wskaźników jest o 10-15% niższy niż w roku 1962. W tym czasie produkcja stali była w stosunku do planu półrocznego 80%, surowki żelaza 75%, wyrobów walcowanych 70%, a koksu 65%. Wzrost produkcji stali i surowki żelaza, który byłby konieczny do zaspokojenia potrzeb, nie został osiągnięty. Wzrost produkcji stali i surowki żelaza, który byłby konieczny do zaspokojenia potrzeb, nie został osiągnięty.

Również bilans ośmiu miesięcy br. nie należy w hutnictwie do zbyt pomyślnych. W sumie produkcja wyrobów hutniczych w stosunku do analogicznego okresu roku 1962 jest wyższa o 3 do 5,5 proc., co nie zmienia jednak faktu, że odbiorcy nie otrzymali szeregu potrzebnych im asortymentów stalowych wyrobów.

Plan asortymentowy huty wykonywały w granicach przekraczających 97 proc. Co prawda wiele walcowni przekraczało zadania, jednak ponad trzecia część walcowni awych planów nie wykonała, stwarzając duże trudności fabrykom konstrukcji czy maszyn.

Na pytanie jakie przedsięwzięcie środki, by sytuację poprawić oraz jakie są szanse na wykonanie planu rocznego, wiceminister Kałm odpowiada:

— Sytuację w hutnictwie omawialiśmy na kolegium ministerstwa przemysłu ciężkiego. Wszystkie huty mają wypracowane programy poprawy realizacji tegorocznych zdań.

Na pierwszy plan wysuwamy konieczność maksymalnego wyrównania zadań asortymentowych, tak by nasi klienci otrzymali maksimum niezbędnych wyrobów walcowanych. Ustaliśmy w tym zakresie konkretne harmonogramy oraz priorytety dla najpilniejszych zamówień. Zwracamy także uwagę na konieczność poprawy realizacji planów postępu technicznego, w którym tkwią duże rezerwy wydajności i jakości. Konieczne jest także poprawienie gospodarki remontowej, odrobinie powstałych niedoborów, tak by wszystkie agregaty były w pełni sprawne i gotowe do realizacji planu rocznego. Do batalii, która zaczęła się już, od pierwszych dni września, a nasili się szczególnie w IV kwartale.

Chociaż niejedna huta robi to do dobrych paru miesięcy, zwracamy szczególną uwagę na dobre przygotowanie się do zimy. Chodzi zwłaszcza o zapewnienie odpowiednich zapasów surowców, zabezpieczenie sprawności taboru do transportu wewnętrznego oraz sprawności urządzeń wydłowych, odmarzania ła.

Jeżeli wszystkie te zamierzenia zostaną wprowadzone w życie, możemy mieć nadzieję, że znane z ofiarności i inicjatywy załogi i personel kierowniczy naszych hut potrafią zapewnić jak najlepsze wykonanie zadań roku 1963.

1) rozwój gospodarczy i współpraca w Poludniowej Azji
2) rozwój gospodarczy i współpraca w Ameryce Łacińskiej
3) nakłady kapitałowe metropolii i kolonizacji i stopa zysku;
4) analiza handlu światowego;
5) obniżki taryf i ich skutki;
6) obniżki taryf i ich skutki;
7) obniżki taryf i ich skutki;
8) obniżki taryf i ich skutki;
9) obniżki taryf i ich skutki;
10) obniżki taryf i ich skutki;
11) obniżki taryf i ich skutki;
12) obniżki taryf i ich skutki;
13) obniżki taryf i ich skutki;
14) obniżki taryf i ich skutki;
15) obniżki taryf i ich skutki;
16) obniżki taryf i ich skutki;
17) obniżki taryf i ich skutki;
18) obniżki taryf i ich skutki;
19) obniżki taryf i ich skutki;
20) obniżki taryf i ich skutki;
21) obniżki taryf i ich skutki;
22) obniżki taryf i ich skutki;
23) obniżki taryf i ich skutki;
24) obniżki taryf i ich skutki;
25) obniżki taryf i ich skutki;
26) obniżki taryf i ich skutki;
27) obniżki taryf i ich skutki;
28) obniżki taryf i ich skutki;
29) obniżki taryf i ich skutki;
30) obniżki taryf i ich skutki;
31) obniżki taryf i ich skutki;
32) obniżki taryf i ich skutki;
33) obniżki taryf i ich skutki;
34) obniżki taryf i ich skutki;
35) obniżki taryf i ich skutki;
36) obniżki taryf i ich skutki;
37) obniżki taryf i ich skutki;
38) obniżki taryf i ich skutki;
39) obniżki taryf i ich skutki;
40) obniżki taryf i ich skutki;
41) obniżki taryf i ich skutki;
42) obniżki taryf i ich skutki;
43) obniżki taryf i ich skutki;
44) obniżki taryf i ich skutki;
45) obniżki taryf i ich skutki;
46) obniżki taryf i ich skutki;
47) obniżki taryf i ich skutki;
48) obniżki taryf i ich skutki;
49) obniżki taryf i ich skutki;
50) obniżki taryf i ich skutki;
51) obniżki taryf i ich skutki;
52) obniżki taryf i ich skutki;
53) obniżki taryf i ich skutki;
54) obniżki taryf i ich skutki;
55) obniżki taryf i ich skutki;
56) obniżki taryf i ich skutki;
57) obniżki taryf i ich skutki;
58) obniżki taryf i ich skutki;
59) obniżki taryf i ich skutki;
60) obniżki taryf i ich skutki;
61) obniżki taryf i ich skutki;
62) obniżki taryf i ich skutki;
63) obniżki taryf i ich skutki;
64) obniżki taryf i ich skutki;
65) obniżki taryf i ich skutki;
66) obniżki taryf i ich skutki;
67) obniżki taryf i ich skutki;
68) obniżki taryf i ich skutki;
69) obniżki taryf i ich skutki;
70) obniżki taryf i ich skutki;
71) obniżki taryf i ich skutki;
72) obniżki taryf i ich skutki;
73) obniżki taryf i ich skutki;
74) obniżki taryf i ich skutki;
75) obniżki taryf i ich skutki;
76) obniżki taryf i ich skutki;
77) obniżki taryf i ich skutki;
78) obniżki taryf i ich skutki;
79) obniżki taryf i ich skutki;
80) obniżki taryf i ich skutki;
81) obniżki taryf i ich skutki;
82) obniżki taryf i ich skutki;
83) obniżki taryf i ich skutki;
84) obniżki taryf i ich skutki;
85) obniżki taryf i ich skutki;
86) obniżki taryf i ich skutki;
87) obniżki taryf i ich skutki;
88) obniżki taryf i ich skutki;
89) obniżki taryf i ich skutki;
90) obniżki taryf i ich skutki;
91) obniżki taryf i ich skutki;
92) obniżki taryf i ich skutki;
93) obniżki taryf i ich skutki;
94) obniżki taryf i ich skutki;
95) obniżki taryf i ich skutki;
96) obniżki taryf i ich skutki;
97) obniżki taryf i ich skutki;
98) obniżki taryf i ich skutki;
99) obniżki taryf i ich skutki;
100) obniżki taryf i ich skutki;

Książki nadesłane

PAUL G. HOFFMAN — WORLD WITHOUT WANT — str. 144 — Harper & Row, Publishers, New York and Evanston.

Autor zajmuje się zagadnieniami postępu społecznego i ekonomicznego w krajach rozwijających się, z pomocą dla tych państw ze strony krajów wysoko rozwiniętych.

ALEC NOVE — THE SOVIET ECONOMY — str. 328 — George Allen & Unwin Ltd., London.

Książka omawia strukturę radzieckich przedsiębiorstw produkcyjnych, administracji, planowania, systemu finansowa-

nia i kredytowania, plac, cen itp. GARDINER C. MEANS — THE CORPORATE REVOLUTION IN AMERICA (Economic Re-ality vs. Economic Theory) — str. 181 — The Crowell-Collier Press, 1962.

Książka jest zbiorem esejów na temat big businessu i cen kierowniczych. JAN TINBERGEN — SHAPING THE WORLD ECONOMY (Suggestions for an International Economic Policy) — str. 320 — The Twentieth Century Fund, New York, 1962.

Książka opracował zespół Holenderskiego Instytutu Ekonomicznego pod kierownictwem jego dyrektora Jana Tinbergena. On też jest autorem większości tekstów. Praca w części pierwszej omawia zjawiska ekonomiczne, natomiast w części drugiej perspektywy najbliższej przyszłości. Wiele miejsca zajmują opracowania materiałowe, napisane przez poszczególnych członków zespołu.

1) rozwój gospodarczy i współpraca w Afryce
2) rozwój gospodarczy i kooperacja w krajach Środkowego Wschodu;



lat 1957-59 te założenia planu nie były zbyt wygórowane. A jednak okazały się zbyt optymistyczne. Odczytano z nich budownictwo mieszkaniowe na wsi od 1959 r. gwałtownie maleją, ilość mieszkań wybudowanych na wsi w poszczególnych latach przedstawia się następująco:

1958	— 57,4 tys.
1959	— 54,9 "
1960	— 48,5 "
1961	— 43,0 "
1962	— 35,2 "

DLACZEGO?

Główną przyczyną takiego stanu rzeczy jest szybki spadek budownictwa ze środków własnych ludności. Równie raptowny spadek budownictwa ze środków publicznych nie odgrywa większej roli ze względu na małe liczby absolutne tego budownictwa (od 12,3 tys. w roku 1958 do 3,2 tys. w roku 1962).

Jak wiadomo — budownictwo mieszkaniowe dla ludności pozarolniczej, opierające się głównie na budownictwie państwowym i spółdzielczym, korzystającym z korzystnych kredytów państwowych — nie wykazuje tak gwałtownych i niekorzystnych wahań.

Wydaje się, że założenia bieżącego planu 5-letniego dot. budownictwa

wały, iż możliwości inwestycyjne ludności wiejskiej są znacznie wyższe, niż to się okazało w praktyce.

Tu należy zwrócić uwagę, że średni poziom dochodów realnych ludności rolniczej w 1960 r. wynosił ok. 3/4 średniego poziomu dochodów ludności pozarolniczej. (Patrz E. Gorzelak: „Dochody ludności rolniczej w Polsce”, PWN, Warszawa 1963).

Przy założonym wzroście dochodów realnych ludności rolniczej w latach 1961-65 o ponad 20 proc., osiągnięty poziom w 1965 r. stanowiłby ok. 95 proc. poziomu dochodów ludności pozarolniczej z 1960 r.

Tymczasem dla ludności pozarolniczej przewidywano i zrealizowano znaczne rozmiary budownictwa ze środków publicznych oraz budownictwa spółdzielczego, kredytowanego przez państwo. Natomiast ludności rolniczej, muszącej pokrywać zarówno inwestycje produkcyjne jak i nieprodukcyjne z własnych środków i mającej niższe średnie dochody — od 1960 roku obcięto kredyty na budownictwo mieszkaniowe i w r. 1962 zmniejszono zaopatrzenie wsi w materiały budowlane.

W ten właśnie sposób została naruszona zasada realności planu. No i na efekty długo nie mieliśmy czekać.

Nie uwzględniono również preferencji ludności wiejskiej w kierunku nabywania dóbr konsumpcyjnych trwałego użytkowania (pralki, rowery, motocykle, maszyny do siewa itd.), których konsumpcja musi szybko wzrastać w miarę podnoszenia się poziomu bytu ludności i jej potrzeb. W ten sposób naruszono zasadę kształtowania się spożycia na bliską metę.

PLANU NIE WYKONAMY, ALE...

Sądze, że spadek rozmiarów budownictwa mieszkaniowego na wsi powinien być poważnym sygnałem dla czynników planujących i realizujących założenia planu. Stawia bowiem pod znakiem zapytania realność planów budownictwa mieszkaniowego na wsi w bieżącym planie i w następnym, jeśli nie zmienimy naszych poglądów na zdolność akumulacji własnej ludności wiejskiej i jej preferencji konsumpcyjnych.

Obecnego planu już na pewno nie wykonamy, gdyż musieliśmy w latach 1964-65 budować ok. 90 tys. mieszkań na wsi rocznie — co jest całkiem nierealne. Ale należy się zastanowić, w jaki sposób można na przyszłość pobudzić skłonność inwestycyjną ludności wiejskiej do budownictwa mieszkaniowego.

Z pewnością dróg może być wiele, jednak wydaje się, że zasadniczą jest stworzenie odpowiednich bodźców ekonomicznych. Tak jak w miastach popieramy skłonność inwestycyjną ludności w kierunku budownictwa spółdzielczego poprzez udzielanie długoterminowych kredytów — tak i odnośnie ludności wiejskiej należy zastosować świadomą politykę długoterminowych kredytów mieszkaniowych. Wydaje się, że jest to warunek kardynalny.

Studium Organizacji i Kierownictwa

Towarzystwo Wolnej Wszechnicy Polskiej uruchomiło w 1963 r. w Warszawie Studium Organizacji i Kierownictwa.

Celem tego Studium jest upowszechnienie i pogłębienie wiedzy w zakresie nauk związanych z organizacją pracy i kierownictwem zakładami pracy. Studium przewidziane jest dla średniego i wyższego personelu administracyjnego w przemyśle, handlu, budownictwie i w instytucjach społecznych, ponadto dla naukowców przedmiotów „ekonomika i organizacja przedsiębiorstwa” w technicznych i zasadniczych szkołach zawodowych. Osobom zajmującym stanowiska kierownicze nauka na Studium umożliwia uzupełnienie ich wiedzy, daje im możliwość usystematyzowania wiadomości, potrzebnych do właściwego, celowego organizowania pracy i racjonalnego administrowania.

Czas nauki na Studium rozłożony jest na 4 semestry. Zajęcia odbywają się 3 razy tygodniowo po 4 godziny, w czasie pomiędzy godz. 17 a 20, tj. po 12 godzin tygodniowo. Ogólny wymiar zajęć: wykładów, seminariów i ćwiczeń praktycznych wynosi 180 godzin w każdym semestrze.

Program i plany wykładów, seminariów i zajęć praktycznych na I i II semestrze są jednolite dla wszystkich kierunków Studium. Od III semestru przewiduje się specjalizację w zakresie: przemysłu, budownictwa, handlu oraz zagadnień administracji ogólnej i społecznej. W zależności od zainteresowań kandydatów, na Studium mogą być tworzone inne kierunki specjalistyczne. Słuchacz otrzymuje bezpłatnie skrypty do przedmiotów egzaminacyjnych oraz wskazówki metodyczne do studiowania istniejącej odpowiedniej literatury w zakresie pozostałych przedmiotów. Po semestrze IV słuchacz obowiązany są do złożenia pracy dyplomowej, przygotowanej pod kierunkiem wykładowcy Studium.

Przedmiotem pracy dyplomowej powinno być w zasadzie zagadnienie związane z własną pracą. Praca powinna zawierać jego rozeznanie, charakterystykę, ocenę oraz ewentualne wnioski co do ułatwienia lub usprawnienia omawianego zagadnienia.

Słuchacz, który uzyskuje pozytywne oceny z pracy dyplomowej oraz z egzaminów końcowych, otrzymuje dyplom stwierdzający ukończenie Studium Organizacji i Kierownictwa. Pozostali słuchacze otrzymują zaświadczenia o wysłuchaniu wykładów na Studium.

Absolwentom Studium przysługują resortowe uprawnienia do zajmowania stanowisk kierowniczych w instytucjach handlu i usług, w przedsiębiorstwach i spółdzielczości. Towarzystwo Wolnej Wszechnicy czyni starania o rozszerzenie tych uprawnień na inne instytucje i przedsiębiorstwa.

Na Studium przyjmowani są kandydaci w wieku co najmniej 24 lat, posiadający wyższe bądź średnie wykształcenie oraz pracujący aktualnie w jednostkach gospodarczych lub innych instytucjach. Ilość miejsc na Studium jest ograniczona.

Zapisy na Studium trwają do końca września. Informacji udziela sekretariat Towarzystwa Wolnej Wszechnicy Polskiej, W-wa, ul. Miodowa 12 m. 55.

N AWAL bieżących spraw i piętrzących się trudności nie skłania do refleksji nad trendami rozwojowymi poszczególnych dziedzin życia gospodarczego. Są jednak okresy, kiedy musimy nieco więcej uwagi poświęcić takim analizom.

Wydaje się, że właśnie obecnie znajdujemy się w takim momencie. Wchodzimy bowiem w drugą połowę obecnego planu 5-letniego, a zarazem wkraczamy w przygotowawczą fazę pięcioletki dla lat 1966-1970. Okoliczności te wymagają przeanalizowania przebiegu dotychczasowej realizacji planu, aby móc wyciągnąć właściwe wnioski w programowaniu następnego.

Koncentrując się nad problematyką mieszkaniową na wsi, spróbujmy wskazać na pewne przyczyny, które spowodowały niemal kompletne załamanie się w tym zakresie założeń bieżącego planu 5-letniego. Zanim jednak do tego przystąpimy, chciałbym poświęcić nieco miejsca sytuacji mieszkaniowej wsi polskiej. Dopiero w świetle tych danych w pełni stanie się zrozumiała społeczna, a także ekonomiczna wymowa tego załamania.

NAPRAWDĘ CIĘŻKIE WARUNKI

W wyniku długotrwałego niedorozwoju gospodarczego w uprzednich formacjach społeczno-gospodarczych, warunki bytu materialnego ludności wiejskiej ukształtowały się u nas stosunkowo na niskim poziomie. A jednym z podstawowych elementów określających „poziom” warunków bytowych ludności jest jej sytuacja mieszkaniowa. I chociaż w wyniku przyrostu nowych zasobów oraz stosunkowo dużej migracji ludności wiejskiej do miast w latach 1950-1960 nastąpiła pewna poprawa warunków mieszkaniowych naszej ludności wiejskiej — to nadal są one ciężkie.

Poprawa wyrażała się w zmniejszeniu przeciętnego zaopatrzenia w zasoby mieszkaniowe na wsi, z 1,95 osób na izbę, w roku 1950 do ok. 1,80 osób na izbę w 1960 roku oraz we wzroście przeciętnej wielkości budynku mieszkalnego i mieszkania na terenach wiejskich. Nadal jednak znaczna część ludności mieszka w mieszkaniach nadmiernie zaopatrzonej, zbyt małych i o niskim standardzie jakościowym. Musimy też sobie zdać sprawę, że ok. 1/2 ludności wiejskiej mieszka w mieszkaniach o zaopatrzeniu powyżej 2,0 osób na izbę, w tym ok. 1/5 powyżej 3,0 osób na izbę — czyli w krytycznym zagrożeniu.

Zabudowa wiejska, składająca się obecnie w zdecydowanej większości z zabudowy jednorodzinnej wolnostojącej, posiada ogromne braki w zakresie stanu technicznego i wyposażenia. Znaczna część budynków, to budynki 1 — lub 2-izbowe, drewniane, szczególnie w centralnej części Polski. Na 10 województw ziem dawnych — w 7 przeciętna wielkość budynku utrzymuje się w granicach 2-3 izb.

Natomiast budynki na obszarach województw północnych i zachodnich są znacznie większe (przeciętnie średnio powyżej 4 izb na budynek) i przeważnie wzniesione z materiałów ogniotrwałych. Są jednak przestarzałe — w ok. 60 proc. pochodzą sprzed 1914 r. i wymagają poważnych nakładów remontowych i modernizacyjnych.

NIE TYLKO ZAGROŻENIE

Wyposażenie budynków ogranicza się przeważnie do elektryfikacji — ok. 60 proc. budynków posiada instalację elektryczną. Natomiast zaopatrzenia w wyposażenie ludności wsi w wodę zdalną do picia są naprawdę żałosne. Załedwie ok. 1,5 proc. budynków mieszkaniowych na wsi posiada doprowadzoną wodę z sieci, a ogromna większość ludności musi korzystać ze studni, z których przeważająca część nie posiada wody nadającej się do picia bez przygotowania. Naturalnie ten stan rzeczy musi powodować istotne zanieczyszczenia w wyposażeniu mieszkań wiejskich w urządzenia higieny osobistej.

Tak więc ludność wiejska mieszka nie tylko w zasobach nadmiernie zaopatrzonej, ale także w zasobach o nieodpowiednim standardzie przestrzennym, jakościowym i wyposażeniowym. Stwarza to szczególnie trudną sytuację, gdyż te braki są coraz wyraźniej odczuwane przez społeczeństwo wiejskie.

Dalsze komplikacje wprowadza fakt koncentracji szczególnie złych warunków mieszkaniowych na

Plan życzeń niezrealizowanych

Czyli

o budownictwie mieszkaniowym na wsi

ANDRZEJ STASIĄK

zwartym obszarze 6 województw centralnych i południowo-wschodnich: (kieleckie, rzeszowskie, lubelskie, krakowskie, warszawskie, łódzkie). Mieszka tu 53 proc. naszej ludności wiejskiej, ale dysponuje ona tylko 45 proc. izb wiejskich, średnia osób na izbę wynosi 2,1, a odsetek mieszkań 1 i 2-izbowych dochodzi do 80 proc.

Stosunkowo dobrą sytuację mamy natomiast w województwach: olsztyńskim, gdańskim, wrocławskim, koszalińskim, szczecińskim, opolskim i zielonogórskim. Tu mieszka 23 proc. naszej ludności wiejskiej, dysponującej 29 proc. izb, średnie zagęszczenie na 1 izbę wynosi 1,4, a odsetek mieszkań 1 i 2-izbowych wynosi ok. 31 proc.

POTRZEBY ZNALAZŁY ZROZUMIENIE

Gdybyśmy oszacowali obecne potrzeby mieszkaniowe ludności wiejskiej — to rząd potrzeb wyniósłby ok. 1,3 miliona mieszkań. Potrzebne są w zasadzie mieszkania średnie i duże — tak, że w przeliczeniu na izbę te potrzeby wynoszą ok. 4 mln izb.

Nie wchodząc w szczegóły szacunku (patrz artykuły A. Stasiaka w „Wię Wszech” nr 3-63 i nr 6-63) można stwierdzić, że skala potrzeb jest ogromna i skoncentrowana przestrzennie, głównie na obszarze wspomnianych już województw centralnych i południowo-wschodnich, gdzie deficyt wynosi ok. 900 tys. mieszkań. Tereny te są najmniej zurbanizowane i posiadają w przewadze stosunkowo mało zaopatrzone w zasoby mieszkaniowe i zaniedbane w tym zakresie — nie jest w stanie dokonać tak poważnej rekonstrukcji funduszu mieszkaniowego w oparciu o własne środki.

Gdybyśmy chcieli realnie zapewnić możliwość wymiany najgorszych zasobów na tym obszarze w ciągu 15-20 lat, to budownictwo mieszkaniowe powinno tu wynieść ok. 3-4 proc. obecnego stanu zasobów, czyli obracać się w granicach 55-70 tys. mieszkań rocznie. A w 1961 roku zbudowano na tym obszarze załedwie ok. 25 tys. mieszkań. W skali całego kraju minimalna średnia roczna budownictwa powinna się wahać ok. 75-80 tys. mieszkań rocznie (przy założeniu wymiany ok. 1/2 zasobu w ciągu 20-25 lat).

Te trudne warunki mieszkaniowe ludności wiejskiej i wynikająca z nich konieczność zwiększenia programu budownictwa mieszkaniowego na wsi, znalazły zrozumienie wśród najwyższych czynników partyjnych i rządowych. Przejawem tego było już wystąpienie tow. Gomułki na VIII Plenum KC PZPR w sprawie wyników planu 6-letniego: „...Niepokój szczególny musi budzić budownictwo mieszkaniowe na wsi... dla utrzymania ilości izb mieszkalnych posiadanych w 1950 r. powinniśmy rocznie budować na wsi 150 tys. izb, czyli dla 6-latkii wynosi to 900 tys. izb. Tymczasem zbudowano tylko ok. 370 tys.... Zdałemy sobie sprawę, że ani dnia, dłużej nie powinniśmy ograniczać warunków rozwoju budownictwa na wsi...”

„ZIELONA DROGA”

I. „GWAŁTOWNY SPADK

„Dzięki temu od roku 1957 otwarto „zieloną ścieżkę” dla budownictwa mieszkaniowego na wsi, które zaczęło szybko wzrastać przekraczając w 1959 i 1959 r. granicę 150 tys. izb. Uchwala Sejmu PRL o 5-letnim planie rozwoju gospodarki narodo-

wej na lata 1961-1965 przewidywała, że na terenach wiejskich zostanie zbudowanych 950 tys. izb, w tym około 892 tys. izb miało dostarczyć budownictwo własne ludności chłopskiej.

Przyjmując na podstawie danych GUS, że obecnie średnia wielkość mieszkania budowanego na wsi wynosi ok. 3 izb — można przypuszczać, że w bieżącej pięcioletce miało zbudować ok. 300 tys. mieszkań na wsi. Średnia roczna wynosiłaby więc ok. 60 tys. mieszkań.

W porównaniu z uprzednio przytoczonymi potrzebami oraz efektami

mieszkaniowego na wsi nie były opracowywane (i korygowane w trakcie realizacji) według podstawowych zasad planowania wieloletniego. Szczególnie pominięto zasady realności planu i kształtowania się spożycia na bliską metę.

MOŻLIWOŚCI INWESTYCYJNE I KIERUNKI SPOŻYCIA

Założenia operowały się na budownictwie ze środków własnych ludności bez pomocy kredytowej państwa. Jak się okazało — były one zbyt optymistyczne, gdyż przyjmowa-

Pole dla inicjatywy

Jeż atramentu wylano, aby takie właśnie warunki uczyniłyśtnie. Lecz, jak dotychczas, akcent spoczywa w praktyce niemal wyłącznie na drugiej części hasła. Żąda się od przedsiębiorstw, od wykonawców zadań — inicjatyw i służnie. Zadania gospodarcze ustawicznie wzrastają i komplikują się, zmienia ich jakościowy charakter. Metody wczorajsze nie zawsze odpowiadają więc wymaganiom dnia dzisiejszego. Rzeczą przedsiębiorstw jest, a raczej — powinno być — dostosowanie ich do aktualnych potrzeb.

Nie dolewaliśmy tej nowej kropki do morza atramentu, gdyby nie nowy impuls z terenu. Artykuł pt. „Uparci z Nowych Tych”, wydrukowany w nr 33 naszego pisma, wywołał tam żywy odzew i poruszenie. Komisja Ekonomiczna Komitetu Powiatowego PZPR w Tychach oraz łamiejszy oddział PTE zorganizowały na ten temat zebranie dyskusyjne, zapraszając nań dyrektorów lub przedstawicieli wszystkich większych przedsiębiorstw powiatu. W zaproszeniu czytaliśmy m. in., że wspomniany artykuł omawia wprawdzie sprawę budownictwa, „niemniej jednak poruszona problematyka dotyczy większości naszych zakładów”.

Jaka to problematyka? Treścią artykułu była uparta walka Tyskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Miejskiego z nonsensami gospodarczymi w imię realizacji rzeczywistych interesów ogólnospołecznych. To znaczy — walka nie o wykonanie planu przerobu, który nie odzwierciedla prawidłowo ekonomiki przedsiębiorstwa i stanowi, w dodatku, antybudzie dla postępu w tej dziedzinie, lecz o poprawę wyników planu rzeczowego, o wzrost rzeczywistej wydajności pracy i obniżkę kosztów budowy. Upór przedsiębiorstwa, jak pisałem, opłacił się, gdyż władze nadzórne (Min. Budownictwa i Przem. Mat. Budowlanych oraz Śląski Zarząd Budownictwa Mieszkaniowego) ostatecznie akceptowały eksperyment ekonomiczny m. in. w TPBM.

To pięknie, lecz pojedynczy eksperyment w przedsiębiorstwie, w dodatku specyficznym — bo budowlanym, sprawy nie załatwia. TPBM ma już pewien etap za sobą. Inne przedsiębiorstwa borykają się z roz-

małymi trudnościami wynikającymi z aktualnie obowiązujących metod i mierników planowania i oceny pracy przedsiębiorstwa. Na zebraniu, dyskusyjnym w Tychach przedstawiono przykłady zaprzeczania wskutek tego znaczących rezerw.

„To prawda, że one są, wiemy o tym dobrze — mówiono na naradzie — ale brak sprzyjających warunków dla ich wykorzystania. Niezbędne jest szersze pole dla inicjatywy!” — wolano.

Dyrektor fabryki sprzętu elektrotechnicznego w Kostuchnie opowiadał o przeciągającej się latami walce o praktyczną akceptację (wymagającą zmian planowych wskaźników ilościowych) dwóch doniosłych usprawnień przedsiębiorstwa. Z jednym poradzono sobie w ten sposób, że ceny rur instalacyjnych z tworzywa utrzymano na poziomie cen dawnych rur stalowych. Ale drugie usprawnienie — nowy, niezwykle ekonomiczny sposób łączenia przewodów kablowych — przeszło swoją „drogę przez mekę”. Fakt, iż zwiększona pracochoćność u producenta byłaby okupiona z ogromną nadwyżką oszczędnościami u użytkowników — nie był dostatecznym argumentem ani dla zjednoczenia, ani dla resortu, którym realizacja usprawnienia psułaby proporcje obowiązujących wskaźników ilościowych. W takich przypadkach nie przeprowadza się bowiem rachunku w skali ogólnogospodarczej czy międzyresortowej. Mechanizm zaś automatyczny, który by taki rachunek mógł w jakiejś części zastąpić — brak. Wskutek takiego stanowiska gospodarka narodowa utraciła w tym konkretnym przypadku ok. 100 mln. zł. Nie pomogła także interwencja Powiatowego Komitetu PZPR, który wreszcie zwrócił się o pomoc do centralnej prasy partyjnej. Dopiero gdy napisano „czarno na białym”, publicznie napiętnowano nonsens, który w tym przypadku był wręcz skądinąd gospodarczym (a przecież takich przypadków jest mnóstwo) — sprawa ruszyła z martwego punktu. Ale ileż energii zmarnowało przedsiębiorstwo na to, aby mu pozwolono realizować — postępek ekonomiczny. Nie mówiąc już o stracie konkretnych złotówek...

To pewnie, że interwencje prasowe nie zdołają zastąpić prawidłowego mechanizmu bodźców działających w posądanym dla gospodarki kierunku. Wszakże istnieje niewątpliwie potrzeba wysnuwania z takich sygnałów pozytywnych wniosków.

Mówiono np. o trapiących nas brakach papieru. Ale dlaczego w tej sytuacji robimy ter. papier taki ciężki — pytano. Nasze dzieci idąc do szkoły mają obciążone plecaki i tornistry o 7-8 proc. ponad potrzebę. Przyczyna prosta: papiernie obowiązujące plany wagowe, który łatwiej wykonać robiąc papier gruby, niż o właściwości dla danej klasy i gatunku wypracować. Tym samym obowiązujące wskaźniki planowania i mierniki oceny są sprzeczne z nie podlegającą żadnym wątpliwościom polityką państwa dotyczącą oszczędności drewna i innych surowców, pełnego wykorzystania zdolności produkcyjnych i z ogólnymi rygorami ekonomicznymi.

Na wspomnianym zebraniu w Tychach zabierali głos ok. 20 przedstawicieli przedsiębiorstw. Nie było ani jednego mówcy, którego obecna sytuacja nie napawałaby troską. Wskazywano na rezerwy, których wykorzystanie utrudniają lub wręcz uniemożliwiają wskaźnikowe i przerobowe kryteria. Martwe rezerwy. Podkreślano — syntetyzując zagadnienie — brak synchronizacji między jakościowym charakterem zadań, a ilościowymi miernikami i metodami planowania, które traktują przedsiębiorstwa w sposób statyczny.

Wydaje się, że przedsiębiorstwa tego okręgu mają szczególne prawo stawiać sprawę w taki właśnie sposób. Jak wynikało z zapytania sekretarza KP PZPR w Tychach, tow. Józefa Stolarczyka, powiat ten należy do produjących w kraju. Wyniki analizy pracy przedsiębiorstw dokonanej na mocy uchwały Rady Ministrów i CRZZ z 23 lipca br. mówią, że w zakresie produkcji oraz zatrudnienia i wydajności pracy przedsiębiorstwa miasta Tychy oraz powiatu tyskiego osiągnęły w I półroczu tego roku wskaźniki kilkakrotnie lepsze niż w województwie katowickim i w całym kraju. Wskaźnik wzrostu produkcji przemysłowej wyniósł w mieście i w powiecie 7%, ogólnokrajowy zaś, jak wiadomo, 3,3%. Zatrudnienie wzrosło tam w tym okresie tylko o 1%, podczas gdy w kraju o 3% (w województwie o 2%). Wzrost wydajności pracy wyniósł 6% wobec 0,3% w przemyśle krajowym (1,2%).

Liczybę te wskazują na niewątpliwą aktywność przedsiębiorstw powiatu tyskiego w uruchamianiu rezerwy. Oprócz przykładu inicjatywy TPBM opisanego już w nr 33 ZG, jest wiele innych, jak choćby utworzenie społecznych biur projektowo-

konstrukcyjnych, które w znacznym stopniu odciążają biura „urzędowe”. Na zebraniu nie ukrutyano, że inicjatywa poparta energicznym działaniem pozwolił w aktualnej akcji „R” („Rezerwy” — tak nazwano akcję zleconą przez wspomnianą uchwałę RM i CRZZ) stwierdzić istnienie „dalszych rezerw”. Akcja prowadzona dużym nakładem sił doprowadziła niewątpliwie do wykorzystania jeśli nie wszystkich, to poważnej ich części. Ale rzecz w tym, aby nie dopuścić do zaniku efektów (i rezerw) z chwilą, gdy skończy się akcja, która tak czy owak jest przecież akcją w charakterze przede wszystkim administracyjnym. Chodzi o zlikwidowanie barier postępu ekonomicznego i wykorzystanie wewnętrznych rezerw przedsiębiorstw.

Tu akcent optymistyczny. Potrzeba reform dojrzewa w umysłach działaczy wszystkich szczebli. Nowe metody gospodarowania wypróbowuje TPBM, w przyszłym zaś roku eksperyment zostanie rozszerzony na dalsze przedsiębiorstwa. Zasady eksperymentu ekonomicznego zostały już opracowane w przemyśle ciężkim (na podstawie eksperymentu A-3 we Włocławcu), przysły zaś rok będzie okresem ich próby w ok. 20 przedsiębiorstwach kilku województw. Również, w przemyśle chemicznym szereg przedsiębiorstw opracowało swoje zasady eksperymentu, które prawdziwie będą obowiązywać od 1 stycznia 1964 r. Prace w tym kierunku podjęto też już dawno w przemyśle lekkim (m. in. mamy na myśli obowiązujący w przemyśle odzieżowym wskaźnik konfekcjonowania).

Tak więc jest podstawa do twierdzenia, iż jednostki nadgrędnę wysnuwając prawidłowe wnioski z sytuacji i dążą do stworzenia właściwych warunków ekonomicznych pracy przedsiębiorstw. W ten sposób tworzy się podstawa dla utrwalenia efektów, jakie nasza gospodarka uzyskała w wyniku realizacji uchwały RM i CRZZ, czyli tzw. akcji „R”. Doświadczenie podsuwa jednak uwagę, że osiągnięcie powyższego celu wymaga od zjednoczeń i ministerstw konsekwentnego i możliwie szybkiego działania w kierunku, który już został podjęty — reformy metod gospodarowania. Pole dla inicjatywy, którego tak się domagano na zebraniu w Tychach, przebiega jest wszystkim przedsiębiorstwom.

W. D.

ZYCIE
GOSPODARSTWO 3

Nr 37 (626) — 15.IX. 1963 r.

WDOTYCHCZASOWYCH publikacjach na temat poprawy warunków bytowych najgorzej sytuowanych grup ludności, działalność związków zawodowych traktowano i tylko marginalnie. Tymczasem, bliższe rozpoznanie sytuacji wskazuje, że organizacje związkowe stanowią tu czynnik nader istotny i, że przeznaczają na powyższy cel poważne kwoty pochodzące głównie ze składek członkowskich. Nieco uwagi warto więc poświęcić założeniom, zakresowi i kierunkom wykorzystania tych środków pomocy.

KSIĘGA WYDATKÓW

Wpierw o sprawach. Jak wynika z referatu sprawozdawczego CRZZ na V Kongresie, związki liczą około 6,5 mln członków, co przy średniej wysokości składki w granicach 180 zł daje łącznie blisko 1,2 mld złotych.

Z powyższej sumy sporą przeznaczają się oczywiście na utrzymanie aparatu, bardzo dużo pochłaniają dotacje na Fundusz Wczasów Pracowniczych, itp. Niemalże jednak wydaje się i na pomoc dla rodzin, pracowników znajdujących się w szczególnie trudnych warunkach. Przyjrzyjmy się więc kierunkom wykorzystania tych środków.

● Z tytułu zasiłków statutowych (przy urodzinach dziecka, gdy umiera ktoś z rodziny, gdy umiera członek związku) w roku ubiegłym wypłacono ogółem 151 mln zł. Średnia wysokość zasiłku z okazji urodzin wynosiła 380 zł. Ale w związkach zawodowych Pracowników Leśnictwa i Pracowników Łączności była ona niższa i kształtowała się na poziomie 300 zł, natomiast u Budowlanych wyższa bo 450 zł. Większe były zasiłki, które członkowie Zw. Zaw. otrzymali w przypadku zgonu kogoś z rodziny. Średnio 690 zł. Jednak kwoty powyżej tej średniej pobierał w ub. roku górnik — 800 zł, poligraficy — tyleż, a włókiennicze nawet po 900 zł. W tym samym czasie średnia zasiłków dla rodzin, w przypadku śmierci członka związków zawodowych, przekraczała 1.300 zł. W niektórych związkach — handlowców, kolejarzy i marynarzy — wynosiła nawet 1.500 zł.

● Następną pozycją po stronie interesujących nas wydatków to 115 mln zł przeznaczonych na wczasowe ulgowe i bezpłatne oraz na zapomogi.

Wiadomo: nie raz bywa, że skieroowanie jest — pieniędzy brak. Na „samotne” wczasowe jeszcze by starczyło, lecz zabrakło z sobą potomstwo, o tym i marzyć nie ma co. Więc najczęściej zdarza się, że nie korzysta z wczasów również i żywieli rodziny. W tych okolicznościach przychodzi z pomocą związki. Z wczasów ulgowych, i bezpłatnych korzystało w ubiegłym roku prawie 17 tys. związkowców. Na ten cel wydano 31 mln zł. Jak nietrudno się domyślić, reszta, czyli 84 mln, przeznaczono na zapomogi. Instancje związkowe udzieliły je 39 tys. osób, rady zakładowe — 187 tys. W sumie z tego typu pomocy korzystało w ubiegłym roku 226 tys. osób. Takie są liczby ogólne, wymagające jednak kilku uzupełnień. Mianowicie: wartość zapomog jest na ogół skromna: 350 zł, jeśli ją przynęła rada zakładowa i 435 — jeśli przynęła instancja związkowa. Ale zapomogi uzyskane w zarządkach okręgowych Związku Chemiczków kształtowały się średnio na poziomie 800 zł, Hutników — 750 zł, a Transportowców — nawet 1000 zł.

● Kolejna pozycja w księdze wydatków opiewa na sumę 81 mln zł i obejmuje wysoce różnorodny wachlarz poczynań. A zatem: dopłaty do kolonii letnich. Inaczej mówiąc — zakup łózek, pościeli, nie raz łódek, często sprzętu kulturalnego. A więc: patronaty nad sanatoriami i prewencyjami, czyli wydatki na dożywianie osób korzystających z tych instytucji. Jest też prawie milion złotych na pomoc prawną dla gorzej sytuowanych związkowców. W ubiegłym roku górnicy wydali na ten cel 208 tys. zł, nauczyciele — 242 tys. zł, kolejarze — ponad 300 tys. zł. Starania o alimenty, o odszkodowanie z tytułu wypadku, z tytułu niesprawiedliwego zwolnienia z pracy, wszystko to wymaga pomocy adwokata, a zabezpieczają ją Zarządy Okręgowe Związków.

● Wreszcie — kasy zapomogowo-pożyczkowe. Należy do nich ponad 80 proc. związkowców. Trzy lata temu kasy dysponowały sumą prawie 3 mld zł, w ubiegłym roku — 4 mld. Przeciętna wysokość pożyczki przekracza 1.800 zł. Ale kasy udzielają również zapomog. W 1962 roku 270 tys. osób otrzymało 125 mln zł. Jak nietrudno obliczyć średnia wysokość zapomogi równa się prawie 500 zł. W tym miejscu wyjaśnienie: pieniądze na ten cel kasom przydziela państwo (85 mln zł rocznie) oraz samorządy robotnicze z funduszu zakładowego.

● I ostatnia pozycja w księdze wydatków. Występuje ona nieregularnie i w budżetach nie wszystkich związków. Tak np. podczas tegorocznej ostrej zimy Budowlani przeznaczali na zapomogi dla robotników, którzy otrzymywali tylko niskie stawki wynagrodzenia, „tzw. przestojowe”, a mieli na utrzymaniu liczącej rodziny — około 25 mln zł. Zw. Zaw. Chemiczków przeznaczali na ten sam cel 3 mln zł. Identyfikację postąpił Zw. Zaw. Pracowników Komunalnych i inne.

Albo: z okazji swojego 50-lecia Zw. Zaw. Metalowców przysłał kilkusetzłotowe zapomogi samotnym emerytom, członkom tego Związku. Emerytom pobierającym rentę ze starego portfela systematycznie pomagają Zw. Nauczycielstwa Polskiego i Poligraficy.

Na odnotowanie zasługuje również inna praktyka, stosowana nie we wszystkich branżach. Jeśli umiera jedyny żywiciel, a zasiłki statutowe nie wystarczają, wówczas rodziny członków Zw. Zaw. Metalowców lub Pracowników Instytucji Państwowych, korzystają z pomocy kas pogrzebowych. Wszystkie czynności aktyw tych kas wykonuje „honorowo”, a wdowy i sieroty otrzymują nieraz po kilka tysięcy złotych.

NIEDOMAGANIA SAMOPOMOCY

Wymienione dotychczas przykłady pomocy, udzielanej rodzinom gorzej sytuowanych członków organizacji związkowych, wskazują, iż zakres tych świadczeń jest dość szeroki i różnorodny. Mogłoby się więc wydawać, iż przyczyniają się one w istotnym stopniu do poprawy ich sytuacji. Jednakże, badania budzą-

— „Owszem — powiada w takich okolicznościach petent — pojechałbym na wczasy z rodziną, ale nie mam pieniędzy, więc pomóżcie”, albo:

— „Dajcie mi zapomogę, bo zima się zbliża, a muszę dzieciom palteczka kupić”.

W radzie zakładowej badają wówczas sytuację materialną Kowalskiego i rzadko się zdarza, by pomagano tym, którzy pomocy faktycznie nie potrzebują. Ale potrzeba potrzebie nierówna.

Dobrze więc, gdy osoba znajdująca się w ciężkiej sytuacji materialnej przychodzi do rady. A jeśli nie przychodzi? Przecież nie każdy zna do niej drogę. Ponadto, zawsze tak się dzieje, że człowiek energiczny, szybki dobiła się swego anizeli czelek wstydliwy, skromny. Wreszcie — przy podejmowaniu decyzji rada kieruje się zwykle nie ściśle określonymi kryteriami (takim np. jak dochodem w przeliczeniu na członka rodziny), lecz „obyczajowym poczuciem sprawiedliwości”, które nie zawsze dokonuje słusznego wyboru.

I ostatnia sprawa, na którą warto tu zwrócić uwagę. Suma wypłacana związkowcom z tytułu zasiłków statutowych jest niebagatelna. Zasady decydujące przy tych wypłatach są jasne i niedwuznaczne. Odnaczają się jednak cechą, która budzi wątpliwości: „urawniłowka”. Wszyscy otrzymują jednakową prawie kwotę. Co prawda, w różnych branżach ona różnie się kształtuje, ale w tym przypadku decydują możliwości związku oraz polityka, którą stosuje. Jedne uważają, że trzeba mniej płacić, inne — że więcej. Jednakże wewnątrz poszczególnych związków wysokość zasiłków statutowych nie jest zróżnicowana w zależności od sytuacji materialnej rodzin, otrzymujących je.

WNIOSKI

Teraz można już sformułować kilka propozycji.

Pierwsza. Na początku artykułu wspomniano, że Zw. Zaw. Budowlanych, uwzględniając konsekwencje srogiej zimy, w I kwartale br. wypłacił 25 mln zł tytułem zapomogi. Gwoli rzetelności informacji należy więc dodać, że tylko część tej kwoty pokrył Budowlani, pozostała — Centralna Rada ze swoich rezerw wronionych, rzecz jasna, z sum od prowadzonych do CRZZ przez związki wszystkich branż. W ten sposób zadokumentowane zostało to, co zwykło się nazywać solidarnością robotniczą. Ale doszła ona do głosu w wyjątkowych okolicznościach i ten aspekt solidarności jest raczej zjawiskiem sporadycznym. Chodzi więc o to, by stał się codziennym. Czy bogate związki branżowe nie powinny przekazać biedniejszym pewnych sum na zapomogi. Czy sprawy tej nie powinna regulować CRZZ?

Druga. Niektóre rady zakładowe prowadzą tzw. kartoteki potrzeb. Poradziły sobie w ten sposób, że rozdały pracownikom ankiety odpowiadające na pytania, dotyczące dochodów w przeliczeniu na jednego członka rodziny, warunków mieszkaniowych itd. Ankiety te później posegregowano według odpowiedniej skali potrzeb, co pozwoliło bardziej celowo gospodarzyć środkami, będącymi do dyspozycji rady. Niestety, tak pracują tylko niektóre i one właśnie wiedzą komu, kiedy i jak pomagać. A pozostałe? Czy nie warto więc opracować ogólnych kryteriów pomocy, które obowiązywałyby wszystkie instancje związkowe? Jeśli zaś te kryteria tu i ówdzie istnieją, czy nie należy je zmodyfikować uwzględniając regułę: pierwszymi miernikami określającym sytuację materialną związkowca, to dochód w przeliczeniu na członka rodziny.

Trzecia. Owszem, organa opieki społecznej rad narodowych zajmują się głównie osobami niepracującymi. Ale — jak już o tym pisaliśmy — z opieki korzystają również, w niektórych okolicznościach, rodziny pracowników szczególnie źle sytuowanych. Ten fakt pozwala zaproponować sejsłą korelację środków przeznaczonych na pomoc, a pochodzących ze związków, z środkami pochodzącymi z rad narodowych.

*

Dyskusyjność powyższych rozważań i wniosków jest oczywista. No cóż, dyskutujmy.

*) „Polityka Gospodarcza Polski Ludowej”, tom II str. 478.

DOKONCZENIE ZE STR. 1

odlenie kooperacyjne, powiększyć 2,5-krotnie produkcję odlewów w zakładach specjalizowanych i równocześnie zlikwidować 1200 drobnych warsztatów odlewniczych i nierentownych, małych, zacofanych przedsiębiorstw.

W zakresie rozwoju produkcji odlewów i części prasowanych przewiduje się modernizację 44 wielkich kuźni istniejących i budowę 44 kuźni nowych, w tym 16 z wąskim zakresem specjalizacji. Przewiduje się również wprowadzenie do produkcji 136 półautomatycznych i automatycznych linii potokowych do obróbki plastycznej.

PODOBIENSTWA I RÓŻNICE

Na tle tych bardzo cennych informacji o kierunkach rozwoju przemysłu maszynowego ZSRM możemy rozważyć ogólne kierunki rekonstrukcji naszego przemysłu maszynowego i elektrotechnicznego. W dziedzinie odlewnictwa żeliwa zaznacza się u nas podobny kierunek rekonstrukcji, jak w ZSRM. Przewiduje się budowę nowych odlewni kooperacyjnych rejonowych, każda o produkcji 40 do 80 tys. ton rocznie. Spórdo 150 istniejących odlewni 18 przewiduje się do likwidacji, a wszystkie pozostałe do modernizacji i podniesienia stopnia

W Y N I K I bankowej kontroli

W lipcu b. r. globalna kwota wydatków z tytułu funduszu plac bankowych o 8,3 proc w stosunku do jej poziomu w analogicznym okresie ub. roku. W pierwszych dekadach sierpnia b. r. dynamika funduszu plac była identyczna, jak w lipcu b. r. Każdy ekonomista, abstrahując nawet od kształtowania się innych wskaźników gospodarczych, uzna, to tempo wzrostu funduszu plac za wysokie.

Jednakże w świetle, porównań wskaźników dynamiki funduszu plac i wskaźników działalności gospodarczej okazuje się, że tempo funduszu plac jest nie tylko wysokie, ale jest też nadmierne w stosunku do wzrostu produkcji i na długą metę gospodarka nasza nie byłaby go w stanie wytrzymać bez poważniejszych perturbacji rynkowych. Mechanizm utrzymujący należyte proporcje między wzrostem funduszu plac a produkcją w bieżącym roku wyraźnie więc szwankuje. Powstały dysproporcje, których usunięcie ma na celu uchwała rządu i CRZZ z dnia 23 lipca.

Znany jest mniej więcej zakres tych dysproporcji w skali gospodarki narodowej. Jest to jednak znajomość rzeczy zbyt ogólna i mało skonkretyzowana. Wyraźnego obrazu dostarczyć zapewne przeprowadzenie akcji zapowiedzianej uchwałą. Akcja rozpoczęła się z pewnym opóźnieniem. Niemniej są już ciekawe i pouczające informacje pokontrolne, z których wynika, że fakty zlej gospodarki funduszem plac są niewątpliwie. Informowaliśmy o nich częściowo w poprzednim numerze).

Zanim jednak będziemy mogli szerzej zobrazować wyniki wspomnianej akcji, spróbujmy przedstawić rozmiary odchylenia realizacji planu funduszu plac, stwierdzonych w toku przeprowadzonej co kwartał kontroli bankowej. Pozwoli nam to skonkretyzować przynajmniej częściowo nieuzasadnione przekroczenia planu funduszu plac i zobaczyć skalę, w jakiej niezbędna jest likwidacja tych przekroczeń.

PRZEKROCZENIA DO LIKWIDACJI

Jak wskazują wyniki kontroli bankowej, łączna kwota przekroczeń funduszu plac w przedsiębiorstwach gospodarki uspołecznionej w I półroczu wyniosła ponad 1,2 mld zł. Oznacza to poważny, bo o 60 proc. wzrost kwoty względnych przekroczeń w stosunku do kwoty przekroczeń w analogicznym okresie ub. roku. Stosunkowo najwyższy przyrost kwoty względnych przekroczeń funduszu plac wystąpił w przemyśle oraz w transporcie i łączności. Jeżeli natomiast sprawozdania bankowe nie uwypukla przekroczeń w dziale budownictwa, to tylko dlatego, że dział ten do I półroczu w ogóle nie dysponował planami techniczno-ekonomicznymi. Nie było więc od czego stwierdzić odchylenia.

Przed skonkretyzowaniem bliżej adresów i rodzajów przekroczeń — wyjaśnijmy o jakich przekroczeniach mowa. Określamy je jako przekroczenia względne. Są to bowiem przekroczenia funduszu plac w stosunku do obowiązującego współczynnika określającego relację funduszu plac i produkcji.

Podana wyżej globalna kwota przekroczeń stanowi blisko 2 proc. osobowego funduszu plac w przedsiębiorstwach gospodarki uspołecznionej. W znakomitej części kwota tych przekroczeń zgodnie z obowiązującymi przepisami powinna ulec likwidacji, bowiem w jej ramach ok. 850 mln zł stanowią przekroczenia, które nie mają żadnego usprawiedliwienia. Należy przy tym stwierdzić, że kwota ta jest o ponad 70 proc. wyższa niż w I półroczu ub. roku.

Kwota zawinionych przekroczeń, czyli tzw. „przekroczeń do likwidacji” byłaby znacznie większa, gdyby części przekroczeń nie anulowano przez rząd jako kosztów surowej zimy. Warto też dodać, że oprócz skutków zimy czynnikami usprawiedliwiającymi ponadplanowy wzrost funduszu plac była dodatkowa produkcja eksportowa, pracochłonna produkcja na zaopatrzenie rynku wewnętrznego, nie planowane inwestycje i inne czynniki.

KTO PRZEKRACZA?

Wspomnieliśmy, że najwyższym procentowym przyrostem przekroczeń funduszu plac legitymował się przemysł, transport i łączność. Z punktu widzenia wielkości kwot przekroczeń nie można jeszcze pominąć budownictwa i gospodarki komunalnej, które kwotowo dość znacznie partycypują w przekroczeniach.

Przedstawienie działowe przekroczeń funduszu plac jest jednak dość anonimowe. Dlatego też sięgnijmy po przekrój resortowy. Otóż okazuje się, że np. w przemyśle na ogólną kwotę przekroczeń podlegających obowiązkowi likwidacji wynoszącą 400 mln zł — na przedsiębiorstwa resortu przemysłu ciężkiego przypada kwota ok. 150 mln zł. Na drugim miejscu trzeba wymienić przedsiębiorstwa resortu budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych, na które przypada ok. 60 mln zł przekroczeń.

Resort ten obok resortu przemysłu ciężkiego jest potentatem w dziedzinie przekroczeń funduszu plac. Obok bowiem przedsiębiorstw przemysłowych również przedsiębiorstwa budowlane tego resortu w sposób zawiniony przekroczyły fundusz plac o blisko 90 mln zł. Ery czym przedsiębiorstwa te mają na swoim koncie blisko 50 proc. przekroczeń w całym dziale budownictwa. Oprócz nich posiadają dość poważnie obciążone konto, bo łącznie o ok. 130 mln zł, także przedsiębiorstwa resortu gospodarki komunalnej i CZSP.

Nie sposób wreszcie pominąć przedsiębiorstw resortu komunikacji, w których względne przekroczenia funduszu plac wyniosły w I półroczu blisko 40 mln zł.

KONKLUZJA

Nie byłoby rzeczą celową przedstawianie pełnej listy resortów, w których występują przekroczenia funduszu plac podlegające obowiązkowi likwidacji. Przekroczeń takich nie ma jedynie w resortach, w których działalność produkcyjna jest uboższą działalnością.

Fakt jednak, że znakomita część przekroczeń koncentruje się w Ministerstwie Przemysłu Ciężkiego i w Ministerstwie Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych nasuwa pewne wnioski. Wnioski te idą nie tylko w tym kierunku, że akcja kontroli, jaką obecnie prowadzi się, powinna szczególnie dotyczyć wspomnianych resortów ze względu na ich wagę i udział w wielkości przekroczeń. Dochodzi tu jeszcze jeden moment —

mianowicie oba resorty, to resorty produkujące głównie dobra inwestycyjne. A więc ponadplanowa wielkość funduszu plac w tych resortach, to praktycznie dodatkowe obciążenie gospodarki nakładami inwestycyjnymi. Teżo względu nie można pominąć w ocenie przekroczeń funduszu plac w gospodarce uspołecznionej.

Na marginesie informacji o wynikach bankowej kontroli funduszu plac jeszcze warto poruszyć zagadnienie: czy kontrola ta może stanowić panaceum na przekroczenia funduszu plac?

Bieżący rok dobitnie pokazał, że kontrola bankowa nie może spełnić tej roli. Nie można zresztą tego od banków wymagać, gdyż wówczas musiałby one stać się jednostkami nadrzędnymi w stosunku do przedsiębiorstw lub przejąć funkcje dyrekcji zakładów. Tymczasem właśnie bieżący rok wykazał, że taki problem, jak prawidłowe wykorzystanie siły roboczej, zginął z pola zainteresowania resortów i jednocześnie. Jest smutnym faktem, że trzeba było dopiero wstrząsu w formie uchwały Rządu i CRZZ, aby jednostki nadrzędne, ba — nawet same dyrekcje, głębiej zajęły się problemami gospodarki siłą roboczą.

Dotknęliśmy tu sprawy niezbędności udoskonalenia mechanizmu zapewniającego właściwe proporcje między funduszem plac i produkcją, sprawy — która zasługuje na odrębne przeanalizowanie po zakończeniu akcji kontrolnej. Nie znaczy to, że w samej kontroli bankowej nie trzeba przeprowadzić ulepszeń. Bezwzględnie należy je wprowadzić, chociaż przedtem trzeba zdać sobie sprawę, że kontrola ta pełni głównie rolę sygnalizatora.

Bank pomaga i może pomóc w prawidłowym ustawieniu operatywnego planu funduszu plac i produkcji. Bank może też zapalić lampki kontrolne w formie wstrzymania funduszu premiovowego, ale bank nie może przejąć funkcji zarządzania, które należą do kogoś innego.

Natomiast bankowa kontrola funduszu plac jako forma sygnalizacji wymaga poważnego ulepszenia. Chodzi mianowicie o to, aby prawidłowo „bez” wypaczeń wykazywała naruszenia dysproporcji.

Dotychczasowe powiązanie tej kontroli z realizacją produkcji globalnej nie może adekwatnie odzwierciedlać rzeczywistych odchyleń w realizacji właściwych proporcji między produkcją, niezbędnymi nakładami pracy i funduszem plac. Wynika to po prostu z wad kategorii produkcji globalnej jako miernika działalności. Należy jednak stwierdzić, że Bank dąży do zastępowania innych mierników w kontroli funduszu plac. W bieżącym roku na zasadach eksperymentu wprowadzono bowiem mierniki, jak produkcję towarową w cenach przerobu — w niektórych zakładach przemysłu dziewiarskiego i półprzewodniczącego i miernik produkcji towarowej w cenach fabrycznych — w jednym z zakładów przemysłu skórzanego.

Nie mamy zamiaru zalecać nadmiernego pośpiechu. Niemniej wydaje się rzeczą niewątpliwą, że odejście od miernika produkcji globalnej nadektry bankowej bardziej skuteczny charakter. Pozwoli uniknąć wielu niesłusznych ocen zarówno w stosunku do przedsiębiorstw, jak i w stosunku do samej kontroli bankowej.

Ma. K.

*) Por. M. Markiewicz: Dysproporcja, mobilizacja, restrykcje. Z.G. nr 38/63 r.

Rekonstrukcja

mechanizacji formowania. Odlewni chałupniczych i drobnych warsztatów odlewniczych, jakie obecnie są likwidowane w ZSRM u nas nie ma. Średnia zdolność produkcyjna odlewni w MPC wynosi ok. 6 tys. ton rocznie, w tym zaledwie 2% produkcji odbywa się w odlewniach o zdolności poniżej 1000 ton rocznie (średnio 630 ton rocznie). Istnieje wprawdzie jeszcze ok. 100 odlewni małych w pozostałych resortach, których na razie likwidować nie można z uwagi na duży deficyt mocy produkcyjnych odlewni. Odlewnie te zresztą nie są typu chałupniczego i wiele z nich nadaje się do modernizacji.

W resorcie przemysłu ciężkiego prowadzi się obecnie badania w zakresie specjalizacji i koncentracji produkcji i rekonstrukcji branż. Przed ukończeniem tych badań było by przedwczesne podawanie szczegółowych danych liczbowych. Można jednak już obecnie zasygnalizować pewne osiągnięcia w tej dziedzinie. Przeprowadzono np. podział na zakłady produkcji finalnej specjalizowanych kooperantów w przemyśle motoryzacyjnym, okrętowym i elektrotechnicznym. Wprowadzany jest

taki podział w przemyśle cięgiących i maszyn rolniczych oraz maszyn włókienniczych. W przygotowaniu są podziały specjalizacyjne pozostałych przemysłów. Dotychczas w pośród 374 przedsiębiorstw kluczowych podległych MPC wydzielono ok. 60 zakładów kooperacyjnych.

Gorzej natomiast przedstawia się sprawa specjalizacji w zakresie ogólnego budownictwa maszyn, mających zastosowanie wielobranżowe. Dla przykładu jedynie można podać, że według niezatwierdzonych jeszcze projektów, przewiduje się koncentrację w 8 przedsiębiorstwach specjalistycznych produkcji pomp wykonywanej dotychczas w 67 zakładach. Podobne propozycje występują i w innych branżach. Badania prowadzone są aktualnie w 45 branżach przemysłu maszynowego i elektrotechnicznego.

W opracowaniu są również projekty rozmieszczenia w zakładach specjalizowanych skoncentrowanej produkcji elementów międzybranżowych, jak spręża mechaniczne i hydrauliczne, przekładnie, zespoły i elementy hydrauliki siłowej, elementy automatyki, zespoły i elementy centralnego smarowania, maso-

we elementy toczne na automatach, części wykonywane metodą metalurgii proszkowej, części wykonywane metodą odlewania pod ciśnieniem, sprzęt techniczny, łańcuchy, znormalizowane elementy maszynowe i chwytowe, uszczelki, palety, typowe elementy urządzeń transportu wewnętrznego, tablice rozdzielcze i szafy sterownicze, specjalna aparatura niskich napięć wykonywana w małych seriach, drobne części znormalizowane, wykończniki i formy, modele metalowe i z tworzyw sztucznych, złącza i elementy złączone, śruby, łożyska toczne i inne.

Jedną z alternatyw rozwojowych przewiduje na przykład wybudowanie do 1970 r. 48 zakładów nowych produkcji finalnej. Wartość produkcji rocznej tych zakładów oblicza się docelowo na ok. 50 mld zł — z czego ok. 15 mld zł do 1970 roku. Nakłady inwestycyjne na budowę tych zakładów szacuje się na poziomie ok. 26 mld zł.

ROZWÓJ BAZY KOOPERACYJNEJ

Niezależnie od rozbudowy sieci zakładów produkcji finalnej konieczne jest zbudowanie nowych za-

MOŻNA twierdzić, że wszyscy, którzy mają coś do powiedzenia w tej sprawie, widzą konieczność niezwłocznego wprowadzenia do naszej gospodarki automatyzacji procesów technologicznych. Istnieją resortowe plany automatyzacji przemysłu chemicznego, czy hutniczego. Budownictwo stara się zautomatyzować produkcję cementowni i wapiennictwa. Każdy nowo budowany kocioł i turbosprężarka w energetyce zawodowej i przemysłowej wyposażony jest w automatyczną regulację. Instytuty naukowe, katedry politechnik, organizacje NOT rozwiązują konkretne problemy z zakresu automatyzacji. Najwyższe czynniki polityczne i gospodarcze uznają i polecają stosowanie automatyzacji.

Zdawałoby się więc, że robimy wszystko, aby stworzyć sprzyjający klimat dla wprowadzenia szeroko frontem automatyzacji do naszej gospodarki. Niestety, wyniki tych wysiłków są znikome i stan zautomatyzowania procesów technologicznych w naszej gospodarce w stosunku do krajów wysoko przemysłowych ma raczej tendencję do zmniejszania, mimo znacznych nawet osiągnięć na pewnych wąskich odcinkach.

Główną przyczyną — można od razu powiedzieć — to brak skoordynowania głównych kierunków działania. Organizacja była raczej zawsze słabą stroną naszej gospodarki, mimo poważnych osiągnięć teoretycznych. Widoczny jest brak sprężystości jednostki organizacyjnej, która by badania, projektowanie, produkcję i montaż aparatów kontrolno-pomiarowych i elementów automatyzacji ujmowała we wszechstronnie skoordynowany proces.

Jak wygląda obecny stan organizacyjny?

ROZPROSZENIE WYSIŁKÓW

Rozwiązaniami konstrukcyjnymi, projektowaniami, produkcją oraz montażem aparatów kontrolno-pomiarowych i elementów układów automatycznej regulacji zajmuje się 28 przedsiębiorstw państwowych, 10 przedsiębiorstw spółdzielczych i 5 zakładów prywatnych. Produkcją jednostkową zajmuje się dodatkowo 11 instytutów i zakładów naukowych. Dane te są niepełne na skutek braku dokładnego rozeznania w skali krajowej.

Przedsiębiorstwa państwowe produkują seryjnie i jednostkowo podległe są:

Politechnice Akademii Nauk, Min. Przem. Ciężkiego (Zjednoczenie Przemysłu Precyzyjnego oraz Zjednoczenie Hutnictwa Żelaza i Stali), Min. Przemysłu Chemicznego, Min. Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych,

Min. Szkolnictwa Wyższego, Przemysłowi Terenowemu.

Bez przesady można więc powiedzieć, że aparaturę pomiarową i elementy automatyzacji interesują się wszyscy, którzy mają jakikolwiek związek z techniką. Każdy resort sobie — dla własnych wąskich potrzeb. Skutki tego są widoczne. Te same elementy lub złożone, metodami mniej lub więcej chałupniczymi produkuje:

- | | |
|--|-----------|
| 1. Elementy układów automatyzacji elektrycznej: | |
| a) serwonadajniki | — 5 zakł. |
| b) przełączniki | — 3 zakł. |
| 2. Termoelementy | — 6 zakł. |
| 3. Termometry oporowe | — 7 zakł. |
| 4. Mierniki magnetoelektryczne do termometrów termoelektrycznych | — 5 zakł. |
| 5. Mierniki ilościowe do termometrów oporowych | — 6 zakł. |

runików działania. Trzeba skończyć z produkcją tego, co się zakładowi podoba lub oplać, a zacząć produkować od podstaw to, na co czeka nasza intensywnie rozbudowywana gospodarka.

POTRZEBY A MOŻLIWOŚCI

Zapotrzebowanie przemysłu na aparaturę i automatyzację jest ogromne i stale rośnie. Przykładem tego mogą być wartości przerobowe Przedsiębiorstwa Montażowego Aparatury Pomiarowej i Automatyzacji „Energoaparatura”, które kupia w swym roku około 90 proc. robót montażowych w tej dziedzinie we wszystkich działach gospodarki narodowej, z wyjątkiem górnictwa

te urządzenia, aby można je było powierzać opiece ludzi w najlepszym przypadku jedynie przyuczonym.

Odczuwa się dotkliwy brak szkół i brak programów szkolenia dla dozorcy niższego, średniego, a nawet i wyższego. Istniejący zakres szkolenia pokrywa w najlepszym przypadku 10 proc. zapotrzebowania.

Jak także — snując dalej nasze rozważania — rozwiązać sprawę bilansowania kosztów? Na wartość zamontowanej aparatury i automatyzacji składają się bowiem:

- koszty opracowania prototypów urządzeń, „produkcji aparatury krajowej, „zakup aparatury importowanej, „dokumentacji montażowej, „montażu i uruchomienia.

JAK REMONTOWAĆ?

Powstać zaraz dalsze pytanie: jak inwestor ma remontować już zamontowaną aparaturę i automatyzację. Urządzenia z importu — więc części zamiennych brak; osprzęt wykonują przedsiębiorstwa montażowe jedynie dla własnych potrzeb montażowych. Przedsiębiorstwa te i fabryki aparatów nie mają oddziałów remontowych i konserwacyjnych. Działalność taka nie mieści się w założeniach na przedsiębiorstwo planowanych zadaniach i wskaźnikach.

W dużych przedsiębiorstwach powstają wydziały pomiarowe. Są takie wydziały np. w Zakładach Azotowych w Tarnowie, Zakładach Chemicznych Oświęcim, czy Hucie im. Lenina i jeszcze w paru innych zakładach, głównie chemicznych, hutniczych i energetycznych. Jednak i te zakłady są bezsilne wobec braku części zamiennych dla urządzeń importowanych, a nawet i krajowych. W wypadku zużycia lub zepsucia trzeba wymienić całe aparaty. Dorabianie części we własnych warsztatach jest nieopłacalne.

Niektóre remonty może wykonać przedsiębiorstwo montażowe, ale tylko takie, które dają przerób od 200 tys. zł w górę. A co z mniejszymi? A przecież te drobne remonty potrzebne są głównie w małych zakładach, w których zupełnie brak fachowców. Dla nich wymiana na już tzw. zwężki pomiarowej, to już problem.

Brak wyspecjalizowanego przedsiębiorstwa trudniącego się remontami i konserwacją ma wybitnie ujemny wpływ na prawidłowość i długotrwałość działania aparatury. Na podstawie wieloletniej praktyki twierdzą, że znaczny procent zamontowanej aparatury i automatyzacji nie działa na skutek braku należytej konserwacji oraz braku części zamiennych. Znaną są takie nawet wypadki, że po pewnym czasie wskazówka wskaźnika temperatury służy do... zawieszania marynarki. A ile aparatów, nawet z importu, niszczone w magazynach inwestorów na skutek odlewiania montażu i braku konserwacji już w czasie magazynowania?..

*

Istniejący stan w dziedzinie automatyzacji można by ująć w następujących punktach:

1. brak koordynacji w skali krajowej w zakresie badań naukowych, projektowania, produkcji, montażu i szkolenia,
2. zupełny brak opracowań normacyjnych w projektowaniu, produkcji i montażu;
3. brak koordynacji i zbilansowania produkcji przedsiębiorstw rozrzuconych w różnych resortach;
4. opracowywane prototypy nie zawsze pokrywają się z istotnymi potrzebami rynkowymi, lub dublują się;
5. brak powiązania i wymiany doświadczeń pomiędzy fazą projektowania — rozwiązaniami konstrukcyjnymi — produkcją i montażem;
6. brak koordynacji w zakresie inwestycji i modernizacji przemysłu produkcyjnego i montażowego;
7. brak centralnego zbilansowania potrzeb przemysłu na aparaturę, a planami produkcyjnymi przedsiębiorstw i importem;
8. unikanie przez zakłady produkcyjne i montażowe produkcji pracochłonnej i materiałowo-oszczędnej, ze względu na stosowane powszechnie planowanie wskaźnikowe, a nie asortymentowe;
9. brak szkół oraz programów szkolenia w omawianej dziedzinie.

Nie roszę pretensji do wyzerowania tematu, ale w krótkim zarysie tak wyglądałby istniejący stan organizacyjny w skali krajowej tego tak nader ważnego dla naszej gospodarki zagadnienia. Jakże należałoby zastosować środki zaradcze? O tym w następnym artykule.

BOLESŁAW MISZULOWICZ

ży wykonać wierną fotografię stanu obecnego struktury badanego przemysłu wraz ze wszystkimi powiązaniami pomiędzy ok. 1100 przedsiębiorstwami nadzorowanymi przez kilkanaście resortów, następnie dopiero na podstawie tych danych można zaprojektować różne alternatywy programu rekonstrukcji przemysłu maszynowego i elektrotechnicznego.

Na tym właśnie etapie znajdują się prace badawcze w resortie przemysłu ciężkiego. Dokonano bowiem już fotografii stanu obecnego w postaci bilansu zdolności i rezerw produkcyjnych. Obecnie wspólnie z Komisją Planowania przy Radzie Ministrów opracowuje się projekty dyrektywny planu 20-letniego, a jednocześnie tworzy się alternatywne koncepcje założeń rekonstrukcji przemysłu, uwzględniające nie tylko optymalną strukturę docelową (1980 r.), ale również optymalny rytm wzrostu, zapewniający najlepszą ekonomikę przemysłu maszynowego i elektrotechnicznego w okresie realizacji programu rekonstrukcji, to jest w ciągu najbliższych kilkunastu lat dzielących nas do 1980 roku, a w szczególności w okresie najbliższej 5-latk (1966-1970 r.)

BOLESŁAW MISZULOWICZ

*) Economic Backwardness and Economic Growth, New York — London 1957.

ORZECZNICTWO

ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZAKŁADU PRACY ZA WYPADEK SPOWODOWANY PRZEZ JEGO KIEROWCĘ

W myśl art. 153 w związku z art. 152 kodeksu zobowiązań właściciele mechanicznych środków komunikacji, poruszanych za pomocą siły przyrody odpowiadają za szkodę na osobie lub mieniu, wyrządzoną komukolwiek przez ruch tego środka komunikacji. Od odpowiedzialności tej mogą uwolnić się tylko wówczas, gdy udowodnią, że szkoda powstała wyłącznie z winy poszkodowanego lub osoby trzeciej, za której czyn nie „można odpowiedzialności, albo wskutek siły wyższej.

W oparciu o powyższy przepis Adolf L., działając w imieniu swoim i swej nieletniej córki Marii L. wystąpił na drogę sądową przeciwko Powszechnej Spółdzielni Spożywców w O., domagając się zasądzenia od niej na swoją rzecz odszkodowania w wysokości 2070 zł i na rzecz swej córki 50 000, zł z zadośćuczynienia za ból i krzywdę moralną z powodu przebiegania 7 letniej, Marii L. przez samochód, prowadzony przez kierowcę PSS. W wyniku tego wypadku Marii L. amputowano lewą nogę.

Sąd wojewódzki zasądził na rzecz małoletniej 40 000 zł zadośćuczynienia. Sąd Wojewódzki przyjął, że winę wypadku ponosi kierowca i że małoletnia do wypadku nie przyczyniła się. Dziecko wybiegło na jezdnię zza stojących przy chodniku samochodów.

Od wyroku Sądu Wojewódzkiego obie strony wniosły rewizję.

Pełnomocnik PSS zarzucił w szczególności pominięcie przez Sąd Wojewódzki materiałów zawartych w aktach umorzonego śledztwa, prowadzonego przeciwko kierowcy przez Prokuraturę Powiatową w O. W świetle tych materiałów ustalono, że w dniu wypadku Sąd Wojewódzki budził poważne wątpliwości, bowiem Prokuratura umorzyła śledztwo przeciwko kierowcy, nie dopatrzywszy się w sposobie prowadzenia przez niego samochodu jakiegokolwiek uchybień. Prokuratura przyjął, że wypadek spowodowała Maria L.

Sąd Najwyższy rozpoznawszy sprawę, w orzeczeniu z dnia 15 lutego 1962 r. nr 2 CR 1147/60 wypowiedział następujący pogląd prawny:

Brak — ze względu na wiek — świadomości działania, a tym samym niemożność przypisania winy ofierze wypadku, której zachowanie się doprowadziło do wypadku samochodowego ma to tylko znaczenie, że właściciel środka komunikacji winien zapłacić odszkodowanie odpowiednio zmniejszone z uwzględnieniem przepisu art. 153 par. 2 kodeksu zobowiązań).

W uzasadnieniu swego stanowiska Sąd Najwyższy zaznaczył m. in.:

(...) rozważania Sądu Wojewódzkiego nie są przekonujące. (...) ustalenie, iż kierowca wbrew swym twierdzeniom nie dał sygnału omijającego zaparkowane przy chodniku dwa samochody, wywołuje, może budzić wątpliwości (...). Pogląd, że kierowca w opisanej sytuacji w ogóle powinien był użyć sygnału, nie znajduje oparcia w przepisach ruchu. Kierowca nie mógł przewidywać pojawienia się za wywrótek człowieka, skoro nie było to miejsce przeznaczone dla przechodzenia przez jezdnię. Z tej samej przyczyny nie można wymagać redukcji prawa przy omijaniu parkujących samochodów z szybkości do wysokości — jak to określił Sąd Wojewódzki — takiej, która pozwoliłaby na zahamowanie samochodu w każdej koniecznej potrzebie. Przede wszystkim stwierdzić trzeba, że przy każdej szybkości zatrzymanie samochodu odbywa się na pewnej przestrzeni i zahamowanie jadącego samochodu dosłownie „na miejscu” jest w ogóle niemożliwe. Sąd Wojewódzki ustalił, że samochód w chwili wypadku jechał z szybkością około 20 km na godzinę. Dlaczego taką szybkość uznał Sąd Wojewódzki za nadmierną w danym wypadku — nie wiadomo. Parkowanie samochodów w miastach przy chodnikach jest zjawiskiem tak masowym, że żądanie redukcji prędkości do minimum szybkości pojazdów omijających zaparkowane pojazdy uniemożliwiłoby zupełnie ruch w miastach. Żądanie takie mogłoby być usprawiedliwione w tym tylko wypadku, gdy omijanie parkowanych samochodów odbywało się przed skrzyżowaniem lub przed oznakowanym przejściem dla pieszych.

Sąd Wojewódzki pominął wynikające z materiału dowodowego okoliczności, że małoletnia powódka usiłowała przejść przez jezdnię w miejscu gdzie przechodzić nie wolno, że wybiegła na jezdnię nagle, że wybiegając zza wywrótki nie zatrzymała się po zewnętrznej stronie wywrótki, z którego mogła już bez przeszkód widzieć jezdnię i nie sprawnie, czy nie nadjeżdżającego samochodu, wywołała więc sytuację, w której kierowca nie mógł już zapobiec wypadkowi. Brak świadomości działania po stronie powódki ma to tylko znaczenie, że nie można pozwane całkowicie zwolnić od odpowiedzialności, skoro powódce ze względu na wiek nie można przypisać winy, a zatem nie można przyjąć, aby wypadek nastąpił z winy poszkodowanej (art. 152 par. 1 i 153 par. 1 k. z.). Nie oznacza to jednak bynajmniej,

DOKONCZENIE NA STR. 6

ZYCIE 5
GOSPODARSTWO

Nr 37 (626) — 15.IX. 1963 r.

Problemy automatyzacji

Nie wystarczą dobre chęci

LUCJAN RUTKIEWICZ

- | | |
|---|-----------|
| 6. manometry różnicowe typu U-rurki | — 7 zakł. |
| 7. krzyż pomiarowe | — 8 zakł. |
| 8. przepływomierze typu wagi pierścieniowej wskazujące i rejestrujące | — 4 zakł. |

Konstrukcją aparatów i elementów automatyzacji zajmują się biura konstrukcyjne wszystkich fabryk i zakładów produkcyjnych. Projektowaniem układów automatyzacji zajmują się biura projektowe w całej Polsce wszystkich resortów, nie licząc instytutów, katedr i biur spółdzielczych.

Praca zarówno koncepcyjna jak i produkcyjna jest więc dublowana, a z drugiej strony brak elementów elektrycznych i pneumatycznych wielomiejscowych, brak zaworów iglicowych na 100 atm. i 500° C itp. — jest tego jaskrawym przykładem.

Problem polega zatem na należywym i właściwym skoordynowaniu produkcji, ustaleniu głównych kie-

weglowego. Wartość robót montażowych od 1954 r. do 1962 r. wzrosła czterokrotnie, a na przestrzeni następnych dwóch lat wzrosła jeszcze dwukrotnie. Czyli na przestrzeni 10 lat można zanotować kilkakrotny wzrost.

Charakterystyczne jest, jak partycypują w tej puli przerobu montażowego poszczególne resorty.

Do roku 1962 trzy podstawowe działy gospodarki, tj. energetyka, chemia i przemysł ciężki uczestniczyły w ogólnej puli (w zależności od roku) w granicach od 25 do 30 proc. każdy. Pozostałe gałęzie naszej gospodarki — około 20 proc.

Od roku 1963 na pierwsze miejsce w montażu aparatury pomiarowej i automatyzacji wysuwa się zdecydowanie przemysł chemiczny. W samym resorcie chemii wartość montażu wyniesie tyle, ile we wszystkich innych resortach razem, czyli 50 proc. ogólnej puli.

Szczególnie szybko wzrasta zapotrzebowanie na montaż, a co za tym idzie — i na automatyzację od roku 1961. Z roku na rok wzrasta również krąg zainteresowanych montażem aparatury kontrolno-pomiarowej i elementów automatyzacji. Do niedawna aparaturę montowano jedynie w chemii, energetyce zawodowej, hutnictwie i sporadycznie w innych dziedzinach gospodarki narodowej. Obecnie aparaturę pomiarową i automatyzację interesują się nawet takie zakłady, jak piecownia cukrownicza, a nawet ogrodnictwo inspektowe i szklarniane. Zasada nie na „oko”, lecz ściśle według ustalonych naukowych parametrów — zaczyna być hasłem w każdej dziedzinie naszej gospodarki.

Niestety, za rosnącymi potrzebami nie wzrastają nasze możliwości produkcyjne. Nadal dominuje import aparatury, zwłaszcza dla większych inwestycji. W szczególności daje się odczuwać brak osprzętu montażowego, jak: złącza rurowe, uchwyty do rur i kabli, wielomiejscowe przełączniki elektryczne i pneumatyczne, zaworki manometryczne i wiele innych. Produkcja takiego osprzętu całkowicie nadaje się do produkcji masowej, średnio, a nawet wielkoseryjnej na urządzeniach zautomatyzowanych. Przedsiębiorstwa montażowe produkując wymieniony osprzęt dla własnych potrzeb.

REZULTATY BRAKU KOORDYNACJI

Zagadnieniem, nie rozwiązaniem w należyty sposób, jest szkolenie kadr przyszłych użytkowników. Zbyt bowiem skomplikowane i drogie są

przemysłu maszynowego

których przedsiębiorstw produkcji finalnej oraz zakładów kooperacyjnych. Pomimo to jednak niektóre zakłady kooperacyjne w naszym kraju będą mniejsze niż w Moskwie, składowe Sownarchozie. Tam likwiduje się setki drobnych przedsiębiorstw zatrudniających poniżej 100 ludzi, ale 94% produkcji wykonuje się w zakładach o średnim zatrudnieniu ok. 700 ludzi, podczas gdy w naszym resorcie przemysłu ciężkiego wykonuje się tylko ok. 15% produkcji w zakładach zatrudniających ok. 700 ludzi, a ok. 80% produkcji wykonuje się w zakładach zatrudniających średnio od 1500 do 8000 ludzi.

DECYDUJE RACHUNEK EKONOMICZNY

Jest rzeczą zrozumiałą, że drobne warsztaty mechaniczne zatrudniające po kilkunastu do kilkudziesięciu ludzi przy małym stopniu mechanizacji i automatyzacji produkcji, będą musiały przetrwać się całkowicie na działach usługowych, a nierentowna w takich warunkach produkcja powinna być skoncentrowana w zakładach specjalistycznych. Tym bardziej jest rzeczą oczy-

centrowanie tej produkcji w zakładach wyspecjalizowanych produkujących w większych seriach, lepiej i taniej.

Jeśli chodzi o zakłady specjalizowane w zakresie elementów typowych, zespołów zuniifikowanych i części dla kooperacji branżowej i międzybranżowej, to wielkość ich wynika z rozmiarów produkcji ogólnokrajowej; odpowiadać one muszą optymalnej koncentracji produkcji, a nie maksymalnej koncentracji zatrudnienia.

Słuszny wydaje się pogląd N. Potapowa, wyrażony w cytowanym wyżej artykule, że niewłaściwym jest kierunek przeznaczania nakładów inwestycyjnych na rozszerzanie i rekonstrukcję zakładów charakteru uniwersalnego, natomiast bardziej celowe jest finansowanie budowy zakładów specjalizowanych o znaczeniu międzygałęziowym i ogólnokrajowym.

W niektórych dziedzinach wytwarzania koncentracja specjalizowanej produkcji finalnej ulegnie znacznemu powiększeniu w związku ze specjalizacją przeprowadzaną w ramach RWPG. Wpłyne to na zwiększenie optymalnych rozmiarów nie-

kladów mniejszych, specjalizujących się w produkcji zespołów i podzespołów dla wyszych zakładów macierzystych wytwarzających produkcję finalną, jak np. fabryki łokotowych i chłodnic dla przemysłu motoryzacyjnego, fabryki drutów nawojowych i części porcelanowych dla przemysłu elektrotechnicznego, fabryki materiałów lampowych, zespołów teletransmisyjnych dla przemysłu elektronicznego itp.

W okresie od 1963 do 1970 roku proponuje się budowę 36 nowych zakładów specjalistycznych, jako zakładów satelitarnych w zespołach branżowych. Zakłady te powinny dać produkcję roczną o wartości docelowej ok. 10 mld zł, a do 1970 roku ok. 4 mld zł. Nakłady inwestycyjne na budowę tych zakładów określa się na ok. 5 mld zł.

Oprócz kooperacji branżowej, przewiduje się dalsze pogłębianie specjalizacji produkcji w zakresie międzybranżowym. Chodzi bowiem o uwolnienie zakładów produkcji finalnej od wykonywania we własnym zakresie małych serii elementów typowych, normalnych, bądź urządzeń zuniifikowanych stosowanych w różnych branżach oraz skon-

aby pozwana z tytułu ryzyka miała zapłacić pełne odszkodowanie. Przypis bowiem art. 158 par. 2 k. z. nakazuje odpowiednio zmniejszenie odszkodowania, jeżeli poszkodowany przyczynił się do powstania szkody, niezależnie od tego, czy to przyczynienie się było zawinione czy niezawinione (por. uchwałę składu 7 sędziów SN i CO 44/59 z 11 stycznia 1960 r. — OSN z. IV/1960, poz. 92).

Pominięcie tej części materiału dowodowego, która pozwoliłaby Sądowi Wojewódzkiemu poczynić ustalenia niezbędne dla prawidłowego zastosowania art. 158 par. 2 k. z., uzasadnia uchylenie zaskarżonego wyroku w części uwzględniającej powództwo (art. 384 k.p.c.) (...).

1) Art. 158 (...)

Par. 2. Jeżeli poszkodowany przyczynił się do wyrządzenia szkody, odszkodowanie ulega odpowiedniemu zmniejszeniu.

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

WYELIMINOWANIE NIEUZASADNIIONEGO IMPORTU

W nr 65 Monitora Polskiego ukazała się uchwała nr 243 Rady Ministrów z dnia 12 lipca 1963 r. w sprawie wyeliminowania nieuzasadnionego importu przy projektowaniu maszyn z zakładów przemysłowych (poz. 323).

W myśl tej uchwały, przy opracowywaniu przez biura konstrukcyjne lub zakłady produkcyjne projektów konstrukcji i modernizacji wyrobów przemysłu maszynowego należy stosować w dokumentacji technicznej konstrukcyjnej rozwiązania oparte na detalach, podzespołach i zespołach produkowanych w kraju i objętych krajowymi katalogami tych wyrobów. Analogicznie przy projektowaniu i modernizowaniu zakładów przemysłowych oraz innych obiektów winny być stosowane w dokumentacji projektowej rozwiązania oparte na maszynach i urządzeniach produkowanych w kraju i objętych krajowymi katalogami tych wyrobów.

Przyjęcie w dokumentacji projektowej rozwiązań przewidujących zastosowanie detali, podzespołów i zespołów oraz maszyn i urządzeń nie produkowanych w kraju i mających być przedmiotem importu może nastąpić tylko na podstawie zezwolenia jednostki naładowanej zgodnie z przepisami uchwały.

Uchwała ustala tryb występowania z wnioskami o zezwolenie i treść tych wniosków.

Ograniczenia powyższe nie dotyczą detali, podzespołów i zespołów oraz maszyn i urządzeń objętych wieloletnimi umowami kooperacyjnymi lub porozumieniami zawartymi z krajami będącymi członkami Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej (RWPG).

ODDAWANIE MASZYN I URZĄDZEŃ DO MONTAŻU I EKSPLOATACJI

W nr 65 Monitora Polskiego z dnia 31 sierpnia 1963 r. zamieszczone zostało zarządzenie Ministra Przemysłu Ciekłego z dnia 31 stycznia 1963 r. w sprawie normatywów czasowych oddawania maszyn i urządzeń do montażu i eksploatacji (poz. 325).

Zarządzenie ustala dla z górą 50 różnych rodzajów maszyn i urządzeń (bądź ich grup) tzw. normatyw czyli czas ich magazynowania od momentu oddania ich do montażu. Szczegółowy wykaz normatywów czasowych zawiera załącznik do zarządzenia.

Montaż, wypróbowanie i oddanie maszyn (urządzeń) do eksploatacji powinny być wykonane w czasie wynikającym z harmonogramów określonych dokumentacją projektowo-kosztorysową inwestycji tak jednak, aby mogła być w pełni wykorzystana gwarancja udzielona przez dostawcę.

Normatywy czasowe dotyczą zarówno maszyn (urządzeń) z importu, jak też produkcji krajowej o wartości jednostkowej przekraczającej 400 tys. zł.

Maszyny (urządzenia) nie wymagające montażu powinny być oddane do eksploatacji najpóźniej w terminie 1 miesiąca od dnia odbioru kompletnej maszyny (urządzenia).

Normatywy czasowe dla kompletnych obiektów inwestycji resortu przemysłu ciekłego ustalone będą dla każdego obiektu oddzielnie.

NORMY UBYTKÓW NATURALNYCH NIEKTÓRYCH ARTYKUŁÓW CHEMICZNYCH

Minister Przemysłu Chemicznego zarządził z dnia 20 lipca 1963 r. (Monitor Polski Nr 61, poz. 312) ogłosić obowiązujące normy ubytków naturalnych niektórych artykułów chemicznych w czasie ich przechowywania w magazynach i wydawania z magazynów.

Normy zawarte są w specjalnym wykazie, obejmującym 114 różnych artykułów. Wykaz ten został ogłoszony jako załącznik do zarządzenia.

Opracował JÓZEF ZIELIŃSKI

6 ZYCIE GOSPODARCZE

Nr 37 (626) — 15.IX. 1963 r.

LISTY

Czy uzasadniony alarm?

Jestem użytkownikiem urządzeń melioracyjnych i chciałbym w tej sprawie zabrać głos. Jako rolnik, któremu państwo za grube pieniądze przeprowadziło i ofiarowało meliorację, powinienem być zadowolony, gdyż, jak wiadomo, „darowanemu koniowi nie zagląda w zęby”. Niestety, jest inaczej. Ja, jak i wielu innych rolników, użytkowników urządzeń melioracyjnych, patrzymy z pewną trwogą na to, co się dzieje. Mianowicie: olbrzymim sumom wydatkowanym na przeprowadzenie urządzeń melioracyjnych powinien towarzyszyć dość wysoki wzrost plonów roślin uprawnych, poprawa jakości inwentarza żywego i wzrost dochodów gospodarstw rolnych w danym rejonie. Tymczasem praktyka wykazuje, że często jest wręcz przeciwnie. Żeby nie być gołosłownym, weźmy dla przykładu powiat lubaczowski (słynny z pokładów gazonożnych), chociaż podobna sytuacja istnieje i w innych powiatach kraju.

Teren powiatu lubaczowskiego stanowił niegdyś jedno wielkie grzędziwo. Dziś jest wprawdzie poprzerywany głębokimi rowami i pogiębionymi rzekami, zaczyna jednak odczuwać w pewnych okresach poważny brak wody nie tylko na łąkach i polach ale i w studniach. Wystarczy przejść na łąki pod Lubaczowem, aby się przekonać, że tam, gdzie kiedyś zbierano łąkowe kłosa, dziś po osuszeniu zbiera się też łąkowe siano, lecz w niewielkich ilościach. Niektóre zaś miejsca wyschły do tego stopnia, że przezświetla łąsina. Nic dziwnego, poziom wody w rzecze, biegnącej przez te łąki, został obniżony o około 1-2 m.

Na nic tu się przydadzą sikawki strażackie czy beczkowozy z wodą. Aby uzyskać jakieś takie rezultaty rolnik musiałby dostarczyć 100-200 beczek wody na jeden ha pola, czy łąki, czego nie jest w stanie wykonać. Każdemu rolnikowi, który zna najprostszą zasadę agrotechniki, wiadomo, że uzyskanie wysokich plonów warunkuje czynnik będący w minimum. Tym czynnikiem w naszych warunkach gospodarczych i klimatycznych w większości przypadków jest brak wody.

I co się okazuje, choć o tym braku wody powszechnie wiadomo, choć wielu poważnych ludzi wzywa do zapobieżenia stratom, jakie przynosi brak wody, to w dalszym ciągu przeprowadza się bezmyślnie osuszanie wielu rejonów w naszym kraju.

Czy potrzebny byłby w tym roku apel Prezesa Rady Ministrów o zapobieżeniu skutkom suszy, czy nastąpiłby katastrofalny spadek plonów siana drugiego pokosu, gdyby nie bezmyślnie osuszanie wielu rejonów w naszym kraju, gdyby można było w odpowiedniej chwili zamknąć śluzy na rzekach i napelnić odwadniające rowy wodą.

Wiadomo, że nie może być odwodnienia terenu, bez możliwości jego nawodnienia, bez melioracji można nazwać jedynie całokształt prac związanych z regulowaniem stosunków wodnych danego rejonu. Wchodzi tu między innymi: odwodnienie i nawodnienie, zapobieżenie powodziom i erozji gleb, utrzymanie optymalnego stanu wilgotności gleb.

Czy przeprowadzane u nas zabiegi melioracyjne zapewniają utrzymanie optymalnego stanu wilgotności gleb? W większości wypadków, które znam, jest inaczej. W wyniku przeprowadzonych melioracji nastąpił brak wody, a co za tym idzie i nieuchronny spadek plonów. Przyczyną tego stanu rzeczy jest fakt, że to, co się u nas szumnie nazywa przeprowadzeniem melioracji, jest najczęściej tylko zwykłym odwodnieniem i osuszeniem terenu.

★

Jakie mogą być przyczyny takiej sytuacji? Dlaczego — tak wiele inwestycji melioracyjnych jest nieudanych? Dlaczego ogromne środki gospodarcze i finansowe przeznaczone na melioracje nie przynoszą korzyści a powodują raczej straty? Można odpowiedzieć na to pytanie: w jakim stopniu służba melioracyjna jest zainteresowana w wynikach ekonomicznych swojej pracy, we wzroście produkcji rolnej danego rejonu po przeprowadzeniu melioracji. Wydaje mi się, że służba melioracyjna zainteresowana jest jedynie w tym, żeby „przebrać” jak największą ilość złotych, bez oglądania się na to, czy rolnik jest z tego zadowolony, czy też nie. Kłopot się więc głębokie na dwa i więcej metrów rowy i pogłębia rzeki, bo z tego wychodzi najwięcej metrów sześciennych przerzuconej ziemi, co pochłonie najwięcej złotych, pozwoli wykonać plan itd. A skutki? Czy to bierze się pod uwagę?

Można sądzić, że często nie zastanawiamy się nad tym, iż przez nadmierne osuszenie terenu zostaje zachwiana równowaga klimatyczna i biologiczna danego rejonu i że powstają nieodwracalne, niekorzystne zmiany w otaczającej nas przyrodzie.

Bardzo często są poważne opory ze strony rolników przy przeprowadzaniu prac melioracyjnych, które składa się na karb ich konserwatywności i niewiedomości, gdy tymczasem właściwsze byłoby przeprowadzenie wnikliwej analizy takiego stanu rzeczy.

Uważam również, że przy projektowaniu urządzeń melioracyjnych powinien być brany pod uwagę rachunek ekonomiczny (tak, jak to ma miejsce przy projektowaniu zakładów przemysłowych).

Byłoby wskazane prowadzenie ścisłych badań naukowych i udo-

stępnie ich wyników, by odpowiedzieć na pytanie: jak wyglądał dochód gospodarstw rolnych danego rejonu przed przeprowadzeniem melioracji i jak się zmienił w wyniku wydatkowania określonych sum na urządzenia melioracyjne? Najbardziej przekonujące i właściwe byłoby uzyskanie odpowiedzi na pytanie: ile dochodu rocznie daje 1 zł zainwestowany w urządzenia melioracyjne. Wskaźnik taki można będzie porównać z innymi wskaźnikami nakładów inwestycyjnych i wtedy będziemy wiedzieli, czy warto w tak przeprowadzane melioracje inwestować olbrzymie środki.

Do tej pory nie mamy żadnych ogólnych danych o ekonomicznych efektach melioracji. Porównanie liczb rocznika statystycznego w wysokości nakładów inwestycyjnych na melioracje z liczbami wzrostu plonów (biorąc oczywiście pod uwagę również inne czynniki wpływające na wzrost plonów) — mogą dostarczyć jedynie orientacyjnych danych w tej sprawie. Ale i takich opracowań chyba nie ma.

Na tle braku tego rodzaju publikacji można mówić o przerażającej beztrosce, z jaką osuszamy nasz kraj. Żeby ten stan rzeczy naprawić, potrzeba będzie o wiele większych sum od tych, które obecnie topimy w błocie.

Interesowałem się dyskusją dotyczącą się ostatnio na łamach prasy, która dotyczyła wzrostu produkcji rolnej. Niestety, problem wody w rolnictwie, który uważam jako pierwszoplanowy, nie znalazł w niej szerszego oddźwięku. Każdy rolnik może z łatwością zauważyć, że nie

będzie groził nam brak nawozów, środków ochrony roślin, maszyn i narzędzi czy nawet ludzi, natomiast grozi nam brak wody. Choćby nawet taka marginesowa sprawa, jak brak wody po wsiach do gaszenia pożarów, który często jest wynikiem nadmiernego i nieprzemyślanego osuszania terenów bez pozostawienia rezerw czy zbiorników wodnych.

Nie topmy więc milionów w błocie! Osuszajmy tereny w miarę koniecznej potrzeby, po przeprowadzeniu wnikliwych analiz gospodarczych. Równolegle z odwodnieniem przeprowadzajmy nawodnienie terenu. Myślimy o tym, aby każda zainwestowana w meliorację złotówka przyniosła realny dochód społeczeństwu. Co z tego, że tam, gdzie kiedyś było bagno, można przejść suchą nogą, skoro osuszony teren prześwieca luszynami piasku i szczytnych suszoności, skoro brak rzeczywistego wzrostu plonów i wzrostu dochodów rolnika, a raczej w wyniku braku wody w wielu wypadkach nastąpił spadek plonów.

Rolnictwo oczekuje, że olbrzymie środki przeznaczone na melioracje przyniosą realne korzyści, że nie będzie potrzeby dowieńszenia wody beczkami, ale że będzie można w każdej potrzebnej chwili zamknąć rowy, zastawić rzeki, żeby utrzymać właściwy poziom wody na polach i łąkach. Przy przeprowadzaniu takich melioracji na pewno nie będzie oporów ze strony rolników, a odwrotnie będą oni ze wszelkich sił udzielać służbie melioracyjnej pomocy.

MARIAN JASIŃSKI

DOKONCZENIE ZE STR. 1

proporcji rozwoju naszej gospodarki i hierarchii aktualnych zadań.

Przed wszystkim stwierdzić należy, że nadal musimy się liczyć z koniecznością dalszego zwiększenia importu pasz oraz ograniczenia eksportu artykułów rolnych — o podjętych w tej sprawie decyzjach zakomunikował już na przemówieniu dożnykownikom tow. W. Gomułka. Oznacza to, że nadal będziemy musieli z braku dewiz ograniczać import innych artykułów, m. in. surowców dla przemysłów pracujących na potrzeby rynku.

Ograniczone w ten sposób możliwości zaopatrzenia rynku są już wyraźnie widoczne. Dane za lipiec i sierpień br. wskazują, że produkcja przemysłowa: lekkiego i spożywczego kształtuje się o 3-4 proc. poniżej poziomu z tych samych miesięcy r. ub., a łącznie za siedem miesięcy br. przemysł lekki wyprodukował o 1,5 proc. mniej niż w r. ub. towarów, a przemysł spożywczy o ponad 5 proc. mniej niż w okresie siedmiu miesięcy r. ub. Trzeba przy tym przypomnieć, że w okresie siedmiu miesięcy w 1961 r. produkcja przemysłu lekkiego wzrosła o 7,4 proc., a przemysłu spożywczego o 11 proc., natomiast w tym samym okresie 1962 r. przemysł lekki zwiększył produkcję o 5 proc., a przemysł spożywczy o 13,5 proc. Istniało więc pokrycie towarowe 10-procentowego wzrostu wydatków z tytułu wynagrodzeń za pracę w okresie siedmiu miesięcy 1961 r. i 6-procentowego wzrostu wynagrodzeń za pracę w 1962 r. Inaczej jest obecnie, gdy spadki produkcji przemysłu lekkiego i spożywczego towarzyszy 8 proc. wzrost wydatków z tytułu wynagrodzeń za pracę.

Dotychczas dysproporcji tej nie odczuwaliśmy na rynku zbyt dotkliwie, bo handel dysponował znacznymi zapasami wyrobów przemysłowych, a dobry urodzaj wierzwy łagodził trudności spowodowane lukami zaopatrzenia w mięso i mleko oraz ich przetwory. Na „duszą metę” utrzymanie obecnej dysproporcji pomiędzy wzrostem produkcji i dochodami ludności jest jednak nie do utrzymania. Aktualny rozwój sytuacji wskazuje natomiast, że nie możemy oczekiwać rychłego złagodzenia owej dysproporcji poprzez poważniejszy wzrost dostaw na potrzeby rynku. Niezbędne jest więc zwrócenie o wiele większej niż dotychczas uwagi na kształtowanie wydatków z tytułu wynagrodzeń za pracę i podjęcie kroków zabezpieczających zahamowanie dynamiki ich wzrostu już w najbliższych miesiącach. Można i trzeba to osiągnąć poprzez wzrost dyscypliny plac i ograniczenie nadmiernego wzrostu zatrudnienia przy równoczesnym zwiększeniu wydajności pracy.

Uchwały w tej sprawie zostały już, jak wiadomo, podjęte i odpowiednio zarządzenia zostały wydane. Ostatnie dane wskazują jednak, że wokół tej sprawy istnieje wiele nieporozumień. Niektóre przedsiębiorstwa, a nawet przedsiębiorstwa realizujące tych uchwał sprowadzają do przesady, bardzo uciążliwych dla pracowników zastrzeżeń dyscypliny pracy, nie mających większego wpływu na kształtowanie plac i produkcji. Tymczasem najważniejsze dane na temat kształtowania zapasów wskazują, że możemy zaoszczędzić wiele etatów i wynagrodzeń za pracę poprzez wyeliminowanie produkcji zbędnej dla naszej gospodarki.

W dziedzinach przemysłu wytwarzających głównie środki produkcji w okresie pierwszego półrocza br. zapasy wzrosły o ponad 7 mld zł, tj. o ponad 11 proc., podczas gdy plan na cały rok biegnący przewidywał ich wzrost w granicach 4,5 mld zł. Oznacza to, że na przestrzeni tylko pierwszego półrocza br. wydaliśmy bardzo poważne sumy na sfinansowanie produkcji niepotrzebnych aktualnie wyrobów wartości kilku miliardów złotych. Wynagrodzenia za pracę, które otrzymali pracownicy zatrudnieni przy produkcji tych zbędnych dla naszej gospodarki artykułów nie tylko nie dały dotychczas przyrostu dostaw towarów na potrzeby rynku, ale również nie przyczyniły się do rozwoju naszej gospodarki, do przyspieszenia tempa budowy nowych, potrzebnych nam obiektów.

Rozwój sytuacji wskazuje więc, że w dążeniu do ograniczenia wzrostu zatrudnienia i wynagrodzeń za pracę trzeba przede wszystkim wyeliminować wydatki na zbędną dla naszej gospodarki produkcję — „na magazyn”. Każde przedsiębiorstwo i jednocześnie powinno bardzo wnikliwie zbadać przeznaczenie i przydatność wytwarzanych produktów. Dopiero gdy wiadomo, że wytwarzane artykuły są rzeczywiście potrzebne dla naszej gospodarki, trzeba myśleć o przesunięciach organizacyjno-technicznych zabezpieczających wzrost produk-

cji bez wzrostu zatrudnienia, lub utrzymanie produkcji przy niższym zatrudnieniu.

Bardzo istotne byłoby tu chyba również dokonanie starannego przeglądu całego systemu kształtowania plac podstawowych i wszelkiego rodzaju premii. Fakt bowiem, że np. w lipcu czy w sierpniu, przy wzroście produkcji przemysłowej w granicach 4 proc. wynagrodzenia za pracę w przemyśle wrosły o ok. 7 proc., wskazuje na daleko idące zerwanie związków pomiędzy pracą i placą. Staje się to szczególnie widoczne, gdy porównamy te dwa wskaźniki w poszczególnych resortach i przedsiębiorstwach.

Niewybaczalnym błędem byłoby jednak koncentrowanie obecnej uwagi wyłącznie na oszczędnościach funduszu plac. Niemniej ważne pozostało nadal poszukiwanie dróg wzrostu produkcji na potrzeby rynku, a tym samym umożliwienie zatrudnienia rezerw siły roboczej z korzyścią dla stabilizacji sytuacji rynkowej.

Jeżeli chodzi o rozwój produkcji rolnej, najbardziej istotnej dla stabilizacji rynku, to ostatni tydzień przyniósł godne uwagi posunięcia (m. in. podwyższenie cen skupu miodu i zapowiedziana zmiana cen skupu żywywa w eprzewego). W świetle zebranych ostatnio danych o realizacji programu inwestycyjnego w okresie pierwszego półrocza br. warto jednak zwrócić uwagę na przesunięcia w strukturze inwestycji. Wiadomo bowiem, że osłabiona w planie na rok biegnący dynamika wzrostu nakładów inwestycyjnych uległa dalszemu ograniczeniu w wyniku trudnych warunków atmosferycznych. Pierwsze półrocze br. zamknęliśmy więc wzrostem nakładów inwestycyjnych tylko w granicach 3,7 proc., tj. znacznie poniżej założen planu rocznego. W tej sytuacji korzystne może wydawać się stosunkowo wysokie zaangażowanie realizacji w pierwszym półroczu zadań inwestycyjnych w przemyśle lekkim i spożywczym (ok. 45 proc. planu rocznego), podczas gdy np. w resorcie przemysłu ciężkiego było ono o wiele niższe (37 proc. planu rocznego). Obawiać się jednak można, że wysoki zaangażowanie realizację planów inwestycji w przemyśle lekkim i spożywczym wiąże się z daleko idącym ograniczeniem ich programu, znacznie poniżej możli-

wości przerobowych. Podobne obawy można też wysunąć pod adresem innych przemysłów, wytwarzających artykuły na potrzeby rynku.

Aktualny rozwój sytuacji wskazuje więc, że celowe jest przeprowadzenie starannego przeglądu naszych założeń w dziedzinie inwestycji, dających wzrost produkcji środków spożywczych, zwłaszcza gdy inwestycje te prowadzą do barożej oszczędności zużycia surowców importowanych, albo zabezpieczają wzrost produkcji poszukiwanych na rynku artykułów, opartej o krajowe surowce. Niepożądanym tendencjom do ograniczania tego typu inwestycji sprząć może zwłaszcza stwierdzenie w ostatnim okresie potrzeba dalszego dofinansowania budowy niektórych obiektów o charakterze surowcowym.

W konkluzji stwierdzić więc wypada, że jeżeli obecnie na czoło aktualnych problemów naszej gospodarki wysuwa się zahamowanie dynamiki wzrostu wydatków z tytułu wynagrodzeń za pracę, to w niczym nie umniejsza to zaostrzenia dyscypliny zatrudnienia i plac coraz pilniejsze staje się podjęcie kroków zmierzających do rozszerzenia rynku dla artykułów trwałego użytku¹⁾. Ograniczenie ich produkcji w warunkach, gdy są to wyroby nie wymagające poważniejszego importu surowców i gdy zacy nam na „ściągnięciu” nadwyżek siły nabywczej byłoby ze wszelkich miar niepożądane.

★

Tak w ogólnych zarysach i w pewnym uproszczeniu kształtują się

przesunięcia w aktualnym układzie sytuacji gospodarczej, które wystąpiły w okresie ostatnich miesięcy. Kierunek ich jest w zasadzie podobny do przesunięć, zanotowanych już pod koniec ubiegłego roku. Polegają one na dodatkowym wzroście napięć, spowodowanych znacznym obciążeniem gospodarki inwestycjami o charakterze podstawowym i ekstensywnymi metodami rozwoju gospodarki. Wzrost tych napięć spowodowany jest, jak wiadomo, słabszym niż w poprzednich latach wynikami produkcji rolnej.

Tym razem trzeba jednak odnotować jedno bardzo pozytywne zjawisko — wczesne zastosowanie szeregu środków zmierzających do poprawy sytuacji w najniższym jej ogniwie, tj. wspomniane już stworzenie korzystniejszych warunków rozwoju produkcji rolnej w ogóle i hodowli w szczególności²⁾. Sprawa otwartą pozostaje natomiast rozszerzenie posunięć zmierzających do zwiększenia produkcji rynkowej poszukiwanych artykułów przemysłowych oraz zastosowanie niejednokrotnie dyskutowanego zespołu posunięć organizacyjnych, zapewniających lepsze powiązanie wynagrodzeń za pracę z wynikami produkcji. Chodzi również o takie ukształtowanie rozmiarów inwestycji podstawowych, aby rosła w ich wyniku siła nabywcza ludności znajdowała pełne pokrycie we wzroście produkcji rynkowej, opartej o odpowiednio proporcjonalne rozmiary inwestycji, zabezpieczające wzrost produkcji na potrzeby rynku.

GRZEGORZ PISARSKI

1) J. G. — „Na przełomie roku” — „Życie Gospodarcze” nr 2/1963.
2) „Kierunki i tempo zmian” — „Życie Gospodarcze” nr 24/1963. „Trzecia runda” — posumowanie akcji „Zapasy z zapasami” — „Życie Gospodarcze” nr 12/1963. „W poszukiwaniu równowagi” — „Życie Gospodarcze” nr 18/1963. Cykl artykułów pod wspólnym tytułem „Uwagi o mojej” — „Życie Gospodarcze” nr 22, 24, 25, 26, 27, 28, 31, 32/1963. Dyskusja o rezerwach rozwoju hodowli — „Życie Gospodarcze” nr 12/1963.
3) M. Lesz — „Aktualne problemy i zadania” — „Życie Gospodarcze” nr 26/1963.
4) F. Nasinski — „Co w polu pisze” — „Życie Gospodarcze” nr 36/1963.
5) „Zwiększając zbył czy ograniczając produkcję” — „Życie Gospodarcze” nr 30/1963.
6) „Bieżące zadania i problemy rolnictwa”, przemówienie tow. W. Gomułka na Centralnych Dożynkach w Warszawie, „Trybuna Ludu” nr 238/63.

Teoria gier na usługach militarizmu USA

W rozwoju współczesnej amerykańskiej myśli ekonomicznej bardzo wyraźnie rysuje się nurt, którego przedmiotem badawczym są problemy wojenno-ekonomiczne. Typowym przykładem może być teoria podejmowania decyzji wojenno-ekonomicznych wyodrębniająca się ostatnio w samodzielny dział dyscypliny naukowej. Początków jej szukać należy w teorii badań operacyjnych rozwijanej w latach II wojny światowej w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych pod wpływem konkretnych potrzeb systemów gospodarki wojennej tych państw. W późniejszych latach zakres badań operacyjnych rozszerzył się na inne dziedziny związane z ogólną problematyką optymalizacji decyzji¹⁾.

Teoria gier znalazła z powodzeniem zastosowanie (w pewnej mierze powszechne) w kapitalistycznej gospodarce przy podejmowaniu np. decyzji inwestycyjnych w wielkich przedsiębiorstwach, korporacjach, w sprawach rynkowych (badania zależności, popytu, podaży ceny), przy kontroli procesów technologicznych, w zarządzaniu produkcją itp.

Ten „cywilny awans” wojskowych badań operacyjnych, będący przykładem wzajemnego oddziaływania na siebie ogólnoeconomicznego i wojenno-ekonomicznego nurtu myśli naukowej, nie oznaczał oczywiście porzucenia przez teorię badań operacyjnych problematyki militarnej. Agresywna polityka imperializmu amerykańskiego z jej koncepcją „balansowania na krawędzi wojny”, próbami szantażu atomowego i wyciszczenia zbrojeń — stworzyła ogromne zapotrzebowanie na teorię podejmowania decyzji wojenno-gospodarczych. Zapotrzebowanie to, poparte ogromnym budżetem wydatków militarnych, zrodziło obfitą literaturę, w której obok cennych prób wykorzystania najnowszych metod badawczych sasiadują koncepcje rozpętania totalnej wojny termojądrowej. Jaką problematyką badawczą zajmuje się amerykańska teoria podejmowania decyzji, jakie są główne metody i polityczny aspekt tych zamierzeń?

*

Jeden z poważniejszych naukowców pracujących dla władzy — zaangażowany się w problemy militarne organizacji RAND Corporation Ch. J. Hitch, określa badania operacyjne jako „systematyczne” wykorzystywanie analizy ilościowej dla celów pomocniczych przy podejmowaniu decyzji²⁾, przy czym wydziela on odrębną grupę decyzji wojenno-gospodarczych³⁾. Akcentowanie analizy ilościowej oznacza w szczególności stosowanie metod matematycznych w rozwiązywaniu różnego rodzaju modeli w celu znalezienia rozwiązań optymalnych. Metody matematyczne dają szcze-

gólnie płodne wyniki w połączeniu z logiką wyborów, wywodzący się jeszcze z koncepcji krzywych obojętności V. Pareto oraz z szybko rozwijającej się ekonomiki wydatków państwowych. Poważne znaczenie posiada coraz powszechniej się uznawane problematyki wojenno-ekonomicznej i pozarynkowych procesów gospodarczych za integralną część przedmiotu badań myśli ekonomicznej. Znanymi ekonomistami T. Scitovsky, wskazując na ogromne nasilenie w dobie obecnej procesów interwencji państwa w gospodarkę, stopnia militarizacji gospodarki i wiążącego się z tym rozszerzenia zakresu decyzji wojenno-gospodarczych, do których nie stosują się zwykłe kryteria mechanizmu rynkowego — proponuje wprowadzić kryterium zachowania bezpieczeństwa państwa przy podejmowaniu ważniejszych decyzji gospodarczych⁴⁾. Scitovsky i inni amerykańscy ekonomiści lansują tezę o występowaniu we współczesnym kapitalizmie tzw. społecznej preferencji paternalistycznej, gdyż rzekomo istnieje wśród obywateli przekonanie, iż kapitalistyczne państwo jest w stanie lepiej zapewnić niektóre potrzeby społeczne, niż może uczynić to indywidualny konsument.

Realizacja badań operacyjnych odbywa się w czterech etapach: budowa modeli — kiedy formuluje się ściśle zadanie, warunki ograniczające oraz funkcję kryterium umożliwiającą dokonanie oceny, etap rozwiązywania modelu, etap weryfikacji i etap opracowania systemu kontroli⁵⁾. W dziedzinie decyzji wojenno-ekonomicznych na każdym z tych etapów występują istotne trudności.

Tak więc, stawianie zadań badawczych dokonywane jest głównie przez specjalistów militarnej i politycznej strategii. Zadanie to musi więc być przełożone na ścisły język ekonomiczny i sformalizowane matematycznie. Jest to etap, na którym rodzi się najwięcej nieporozumień między „cywilami” i „wojskowymi”. Często podkreśla się fakt, że wysokie sztaby wojskowe nawiąły są zbyt do myślenia kategoriiami zasad strategii wojennej, precedensu i analogii, podczas gdy organizacje gospodarcze zbyt słabo znają mechanizm procesów pozarynkowych⁶⁾.

Trudna sprawa doboru funkcji — kryterium staje się zagadnieniem niezwykle skomplikowanym w większości decyzji wojenno-gospodarczych, gdzie zazwyczaj odpada kryteria kosztu i zysku. Z tych względów, w pierwszej fazie badań analizę prowadzi się na podstawie potrzeb zgłoszonych przez strategię w oparciu o parametry poekonomiczne (np. wielkości taktyczno-techniczne). Nawet w następnej fazie, po włączeniu do rozważań kosztów i ograniczeń w postaci wielkości preliminarzowych wydatków budżetowych, dostępnej siły robo-

czej i innych zasobów — traktuje się kryterium kosztu wyłącznie od strony możliwości, a nie jako ostateczną wytyczną wyboru między różnymi alternatywami.

Często występują również poważne niedociągnięcia merytoryczne, gdy grupy badań operacyjnych ulegają wpływom swego zleceniodawcy, który może być ich przełożonym lub też dyktować o powołaniu w pewnych intratnych przedsięwzięciach. W warunkach ostrej konkurencji w dziedzinie otrzymywania zleceń i zamówień wojennych sprawa ta ma duże znaczenie dla obiektywizmu badań operacyjnych. Wskazuje się także na takie błędy metodologiczne, jak przesadne dążenie do precyzji i wysoki stopień szczegółowości w rozwiązywaniu problemów, w których wystarczałyby byłyby rozwiązania typu „mniej-więcej”.

Metody i kryteria badań operacyjnych różnią się między sobą także w zależności od szczebla, na którym podejmuje się określone decyzje wojenno-gospodarcze. Oto przykładowa problematyka badań operacyjnych na najwyższym szczeblu: obrona gospodarki narodowej USA przed wyimaginowanymi atakami termojądrowymi ZSRR, w której jako różne warianty użycia posiadanego potencjału wojenno-ekonomicznego występują przykładowo wzięcie czynności: aktywne przeciwdziałanie rakiet nieprzyjacielskich przez własne antyrakiety, rozstrzelanie przemysłu i zasobów ludzkich, budowa schronów i urządzeń podziemnych, przygotowanie środków odwetu i zastraszanie oraz inne, mniej ważne.

Na niższych szczeblach podejmuje się np. takie decyzje jak wielkość i struktura różnych rodzajów sił zbrojnych, podejmowanie produkcji różnych systemów uzbrojenia, badanie ich efektywności, zagadnienie najlepszego wykorzystania sił zbrojnych itp.

Dla bliższego zapoznania się z ogólną metodą podejmowania decyzji wojenno-ekonomicznych wybraliśmy przykład dotyczący decyzji podejmowanych na najwyższym szczeblu.

*

Przykład, który zamierzamy zaprezentować, jest najbardziej charakterystyczny dla całej amerykańskiej teorii podejmowania decyzji wojenno-ekonomicznych na najwyższym szczeblu⁷⁾. Przyjęte założenia odzwierciedlają główne tendencje agresywnej polityki USA i jej antyradykalizm. W literaturze amerykańskiej nie spotyka się poglądu o pierwszoplanowym znaczeniu ataku atomowego np. na Chiny, Koreę, Wietnam Północny lub kraje wyzwalające się z kolonializmu. Atak przy pomocy głowic wodorowych, w literaturze masywne zwykle jako „odwet” — „rezerwowany” jest przede wszystkim dla ZSRR.

W tym celu należy przede wszystkim zrehabilitować, a nie podważyć, charakterystyczny dla całej amerykańskiej teorii podejmowania decyzji wojenno-ekonomicznych na najwyższym szczeblu⁷⁾. Przyjęte założenia odzwierciedlają główne tendencje agresywnej polityki USA i jej antyradykalizm. W literaturze amerykańskiej nie spotyka się poglądu o pierwszoplanowym znaczeniu ataku atomowego np. na Chiny, Koreę, Wietnam Północny lub kraje wyzwalające się z kolonializmu. Atak przy pomocy głowic wodorowych, w literaturze masywne zwykle jako „odwet” — „rezerwowany” jest przede wszystkim dla ZSRR.

aerodynamicznym dla lotnictwa. Nowy statek musi być prawidłowo skonstruowany, pewny i bezpieczny w eksploatacji. Szybkość, zdolność manewrowania, praca urządzeń napędowych — wszystko to musi być przed podjęciem produkcji szczegółowo zbadane i wszechstronnie ocenione. Polska — znajdująca się w światowej czołówce przemysłu stoczniowego — nie posiada jeszcze odpowiednich basenów, w których konstruktorzy statków mogliby sprawdzać modele swych opracowań. Nic w tym zresztą dziwnego — koszt budowy ogromnego, 400 do 500 m długiego i kilkadziesiąt metrów szerokiego zbiornika wodnego wraz z koniecznymi urządzeniami pomocniczymi wyniósłby kilkaset milionów złotych. Na taki wydatek nie możemy sobie pozwolić. Ale konstruktorzy statków muszą mieć przecież warunki do badań...

Pomysłowe wyjście z tej trudnej sytuacji znalazł prof. dr Lech Kobylinski, kierujący grupą naukowców Katedry Teorii Budowy Okrętów Politechniki Gdańskiej. Postronili oni wykorzystanie do prób naturalnych basenów — jedno z mazurekskich jezior. Wódno padł na jezioro Jezierak koło Hawy.

Uwagę niecierpliwych turystów zwraca co roku dziwna konstrukcja pływająca na jezioraku, zaludniona przez ludzi i zwierzęta. Jest to model polskiej statki linowej i przętów. To tzw. kataran — wzorowana na indonezyjskich łodziach tratwa, oparta na dwóch pływających balach, model próbnych modeli cięgniętych jest przez poruszające się po brzegach urządzenia — tutaj holowniki — jest kataran, na którym jednocześnie zmontowane są urządzenia mierzące własności miniatury statku. Wychylenia stateczki rejestrują przyrządy żyroskopowe, specjalne aparaty mierzą opór wody, przyspieszenie, szybkość, pracę śruby i wiele innych spraw, istotnych dla późniejszych użytkownikom statków.

Wielkość modeli statków (o długości do 4 m i ciężarze 1,5 tony) steruje się drogą radiową z brzozy. Często jest tam tyle miejsca, iż zmieści się w nich sternik, który manewruje sam badany statek.

Pływająca statka pomiarowa nie może jednak spełniać wszystkich zadań — często np. szybkość jej jest za mała w porównaniu z wymagania. Konstruktorzy statków więc nie rezygnują z naturalnych basenów. W tym celu wiatrownia lat lata nie nadaje się do doświadczania — wyniki eksperymentu potwierdziły wszechstronność zalety pomysłowego rozwiązania. Pierwszą tego typu urządzenie na świecie zrobiło także furorę za granicą — do stosowania jego przystąpił już m. in. Amerykanin.

Zakłada się, że USA posiadają zasoby broni atomowej niezbędne dla „odstraszania” nagłego ataku ZSRR, lecz że zamierzeniem polityki jest uzyskanie jeszcze większej pewności odstraszania przeciwnika. Jako rozwiązania występują tutaj dwie możliwości: powiększenie ilości posiadanej broni atomowej (np. rakiet balistycznych) lub zwiększenia konwencjonalnych sił zbrojnych (np. ilości dywizji). Koszt obu przedsięwzięć jest jednakowy.

Zgodnie z regułą teorii gier przyjmujemy się, że ZSRR ma tylko dwa możliwe „ruchy”: nagły atak na USA przy pomocy rakiet wyposażonych w głowice wodorowe i atak na Europę zachodnią przy użyciu sił konwencjonalnych. Dodatkowym założeniem jest słabość sił sojuszników europejskich USA, którzy nie byłiby w stanie odeprzeć ataku wojsk radzieckich.

W dalszym ciągu szacuje się, że alternatywa zwiększenia sił konwencjonalnych USA pozwoliłaby na

wstrzymanie ofensywy radzieckiej w Europie do czasu przeprowadzenia pełnej mobilizacji. Jednocześnie prawdopodobieństwo ataku na Europę zachodnią uległoby zmniejszeniu, chociaż przedsięwzięcie to nie miało by znaczenia dla zwiększenia zdolności obronnej terytorium USA i nie zmieniłoby prawdopodobieństwa ataku jądrowego. Przyjmuje się także bardzo ryzykowne i wręcz błędne założenie, że ZSRR nie odpowie na to przedsięwzięcie krokiem w postaci zwiększenia własnych konwencjonalnych sił zbrojnych.

Powyższe założenia odzwierciedlone zostały w podanych tutaj macierzach. Wielkości podane w rubrykach przedstawiają hipotetyczne straty dla USA odpowiednio dla poszczególnych „ruchów” obu „grających” partnerów. Zakłada się, że USA odpowiadać będą na każde posunięcie ZSRR według zasady najmniejszego kosztu. Najtańszą odpowiedzią na atak nuklearny ZSRR byłby masowy odwet:

MACIERZ 1

Stany Zjednoczone	Związek Radziecki		
	Nie atakuje	Atak nuklearny na USA	Atak konwencjonalny na Europę zach.
Bez odwetu	0	-500	-100
Masowy odwet atomowy	0	-400	-300
Odwet konwencjonalny	0	0	-150
Prawdopodobieństwo ruchu ZSRR	0,60	0,10	0,30
Przewidywany koszt wojny	0	= 40	= 30
Koszt przygotowań			
Koszty łączne			-120

Prawdopodobieństwa ruchu ZSRR przyjęte zostały oczywiście w sposób hipotetyczny. Przewidywany koszt wojny obliczony został na podstawie „najtańszej” odpowiedzi na każdy ruch przeciwnika. Tak więc dla ataku nuklearnego na USA wybrano by masowy odwet dający stratę — 400, mniejszą od ruchu „bez odwetu” szacowaną na — 500. Koszt wojny w tym przypadku byłby więc iloczynem praw-

dopodobieństwa 0.10 przez — 400. Wielkość ta może być ujęta w postaci względnej lub absolutnej (np. w dolarach).

Rozważmy teraz alternatywę pierwszą, tj. zwiększenie ilości rakiet balistycznych, co spowodowałoby wzrost kosztów przygotowań militarnych USA o np. — 10. Zmiana w wielkościach podaje macierz 2.

MACIERZ 2

Stany Zjednoczone	Związek Radziecki		
	Nie atakuje	Atak nuklearny na USA	Atak konwencjonalny na Europę zach.
Bez odwetu	0	-500	-100
Masowy odwet atomowy	0	-300	-300
Odwet konwencjonalny	0	0	-150
Prawdopodobieństwo ruchu ZSRR	0,67	0,08	0,25
Przewidywany koszt wojny	0	= 24	= 25
Koszt przygotowań			
Koszty łączne			-109

Z macierzy wynika, że redukcji ulegają zarówno koszty łączne, jak i prawdopodobieństwo ataku. Nie ulegają natomiast zmniejszeniu skutki ataku na Europę zachodnią, gdzie nadal najbardziej oszczędny pozostaje ruch „bez odwetu”. Ogólna redukcja kosztów wojny (różnica przewidywanych kosztów wojny wynikająca z macierzy 1 i 2)

odbywa się przy wzroście przygotowań o 10, a więc jest to stosunek korzystny.

Dla alternatywy drugiej, tj. zwiększenia ilości dywizji o uzbrojeniu konwencjonalnym, wykorzystujemy następną macierz, zakładając dalek wzmocnienie kosztów przygotowań o — 10.

MACIERZ 3

Stany Zjednoczone	Związek Radziecki		
	Nie atakuje	Atak nuklearny na USA	Atak konwencjonalny na Europę zach.
Bez odwetu	0	-500	-100
Masowy odwet atomowy	0	-400	-300
Odwet konwencjonalny	0	0	-150
Prawdopodobieństwo ruchu ZSRR	0,80	0,10	0,10
Przewidywany koszt wojny	0	= 40	= 3
Koszt przygotowań			
Koszty łączne			-63

Dane zawarte w tej macierzy wskazują, że prawdopodobieństwo i koszt wojny nuklearnej pozostają w tym przypadku bez zmian. Gwałtownie natomiast obniżają się prawdopodobieństwo i koszty ataku konwencjonalnego w Europie zachodniej. Możliwość że należało by więc przyjąć, gdyż łączne koszty są tu niższe niż w przypadku wariantu pierwszego.

Oczywiście podany model można uzupełniać dalszymi parametrami, wprowadzać nowe ograniczenia i nowe założenia.

*

Krytyka metod matematycznych w teorii podejmowania decyzji podnosi często zarzut przesadnego sformalizowania podstawowych przesłanek i wysokiego stopnia uproszczenia rozwiązywanych modeli. W wypadku teorii podejmowania decyzji wojenno-gospodarczych zarzut ten można również w podwójnym wysunąć. Wydaje się jednak, że podstawowe znaczenie ma fakt wykorzystywania tych naukowych metod dla celów tak sprzecznych z podstawowymi celami rozwoju społecznego, jak koncepcje wojny atomowej.

Obfita literatura amerykańska o podejmowaniu decyzji wojenno-ekonomicznych przeładowana jest hipotetycznymi przykładami wojny z użyciem najbardziej niszczycielskich rodzajów broni. Spokojnie i „naukowo” bierze się na warsztat badawczy takie parametry i współczynniki, jak śmierć milionów ludzi, zniszczenie setek miast i ośrodków przemysłowych, zatrucie gleby itp. Przekłada się te wielkości na sformalizowany język matematyczny i poszukuje się ścisłej odpowie-

„Wytyczne” o bodźcach w NRD

Uchwała Prezydium Rady Ministrów NRD z dn. 11. VII. 1963 w sprawie wytycznych nowego „ekonomicznego systemu planowania i zarządzania gospodarką narodową stawia kategorię zysku w centrum systemu bodźców ekonomicznych. Dla zapewnienia odpowiedzialności skuteczności otrzymanej części zysku od rozwoju zjednoczenia i przedsiębiorstwa.

— Przeprowadzenie reformy cen tak, by ceny były bardziej zbliżone do wartości.

— Zmiany w kształtowaniu cen na wyroby nowe i stare tak, by wyroby przetrwały i przynosiły mniejszy zysk niż wyroby nowe i lepsze.

— Przekazanie środków trwałych.

— Pełne wykorzystanie stosunków towarowo-pieniężnych. Zysk może być liczony dopiero po zrealizowaniu towaru.

— Wprowadzenie nowych zasad podziału zysku, pozostającego w zjednoczeniu i przedsiębiorstwie, uzależniających wysokość otrzymanej części zysku od rozwoju zjednoczenia i przedsiębiorstwa.

— Ustalenie zasad podziału części zysku między zjednoczenie i przedsiębiorstwo.

Uchwała podkreśla, iż zysk jest głównym wskaźnikiem oceny pracy przedsiębiorstwa, nie może być jednak stosowany jako wskaźnik wynagrodzenia. Do oceny włącza się również takie wskaźniki jak wydajność pracy, obniżka kosztów własnych itp.

W dziedzinie premiowania ma być usunięta dotychczasowa wielokierunkowość. Wprowadza się jednolity fundusz premiowy. Podstawa tworzenia funduszu premiowego jest zysk, uzupełniony innymi wskaźnikami jak wydajność pracy, produkcja towarowa itp.

Fundusz premiowy wykorzystywany jest do premiowania zespołowych oraz indywidualnych osiągnięć w ramach socjalistycznego współzawodnictwa pracy; za osiągnięcia we wdrażaniu postępu technicznego oraz za udoskonalenia produkcji, których efekt jest niemierzalny, lub trudny do obliczenia.

Z KRAJÓW RWPG

RUMUNIA. 1 stycznia 1963 r. Rumuńska Republika Ludowa liczyła 15.750 tys. osób. W czasie ostatnich 12 lat Rumunia przeciętnie co roku około 200 tys. nowych obywateli.

W 1962 r. produkcja stali na jednego mieszkańca wyniosła 120 kg podczas gdy w 1958 r. tylko 18,2 kg.

W okresie lat 1950-1962 na wsi rumuńskiej zbudowano 800 tys. domów mieszkalnych. Obecnie co czwarta rodzina na wsi mieszka w nowym domu.

(d)

BULGARIA. Odbieramy rafineria po wstąpieniu w pobliżu portowego miasta Burgas. Jest to pierwsza rafineria tego typu w Bułgarii, będzie ona przerabiała rocznie około 2 mln ton ropy naftowej. Budowa zakładu rozpoczęła się na przestrzeni 120 ha. Łącznie z obiektami rafinerii powstanie specjalny port, do którego będą zawijały tankowce przywożące ropę ze Związku Radzieckiego. Ropa naftowa będzie przelatywana 37 km przewodem do kompanii rafinerijnych. Zakłady zostały zbudowane w oparciu o pomoc specjalistów radzieckich. W końcu ub. miesiąca kombinat przysłał pierwsze tony ropy radzieckiej.

Czechosłowacja zakupiła nowy statek

Jak podała z Tokio agencja TASS japońska stocznia „Hitachi” wiodąca na zamówienie czechosłowackiego armatora statek 25 tys. DWT. Jego wartość wynosi 1,31 mil. jen.

Węgierska cegielnia dla Ghany

Węgierska centrala handlu zagranicznym Ghany zawarła umowę na budowę dla Ghany zakładu cegielni (dla rejonu budowlanego w okręgu Akry. Cegielnia może być umieszczona w każdym miejscu gdzie występuje glina i może być zasiewana dostawa wody. Ruchomy kombinat posiada własne agregaty wytwarzające energię elektryczną do napędzania urządzeń cegielni.

Polska i Węgry wygrały przetarg w Indii

W ramach rozwoju transportu kolejowego India zbudowała szereg zakładów produkujących tabor i sprzęt kolejowy. Jedną z fabryk wagonów kolejowych została zbudowana według planów węgierskich inżynierów. Jej zdolność produkcyjna wynosi 10 tys. wagonów rocznie.

W związku z programem produkcyjnym nowych zakładów i rosnącą siłą rezerwy wagonowego rozpisanego przetargu na dostawę odczyni do kół wagonowych. Przetarg, w którym brał udział 12 zagranicznych firm wygrały — jak podaje agencja Itar-Tass — polska i węgierska centrala handlu zagranicznym.

Ze strony węgierskiej dostawy 36 tys. par odczyni wagonowych zrealizują zakłady hutnicze w Diogyor.

Węgry zwiększają produkcję wyrobów fotograficznych

Węgierskie materiały fotograficzne zaczęły się cieszyć coraz większym popytem na zagranicę. W tym celu wdrożono plany zwiększenia ich produkcji. Programem inwestycji została objęta fabryka wyrobów fotograficznych „Foris” w Vác.

Koszty inwestycji oblicza się na 200 mln forintów. Głównym zadaniem jest nie tylko zwiększenie produkcji, lecz przede wszystkim podniesienie jakości wyrobów. W tym celu wprowadzono nowe maszyny i urządzenia. Szczególnie ma zostać polepszona technologia formowania emulsji.

(d)

ZYCIE GOSPODARCZE

Nr 37 (620) — 15.IX. 1963 r.

Kronika

50 SILNIK OKRĘTOWY Z HCP

„Nasza Trybuna” — tygodnik Zakładów H. Cegielski — w swoim ostatnim numerze sprawozdanie z uroczystości uruchomienia produkcji nowego silnika okrętowego, wykonanego w oparciu o licencję amerykańskiej firmy „Burmeister i Wain”.

Silnik ten zapoczątkował serię produkcji trzeciego typu silników HCP. Zakłady — jak wiadomo — opompują produkcję całej rodziny silników na licencji Sulzer. Oddają także do eksploatacji silniki wyprodukowane na dokumentacji krajowej. Najnowsze osiągnięcie HCP — silnik KM przeznaczony jest dla statków o średniej wielkości tonażu. Warto dodać, że jest to 50 z kolei silnik zbudowany w Zakładach H. Cegielski. Łączna moc wyprodukowanych tu silników okrętowych wynosi już 380 tys. KM. Do końca roku dojdzie do blisko pół miliona KM.

Obecnie na uroczystości przedstawiciele duńskiej firmy podkreślili i uznanie fakt zbudowania pierwszego egzemplarza silnika „Burmeister i Wain” bez pomocy fachowców z zagranicy. Stwierdzili oni również, że silnik ten charakteryzuje się wysoką jakością.

NOWE PROJEKTY POLSKICH STATKÓW

W Biurze Konstrukcyjnym Stocznia im. Komuny Paryskiej w Gdyni powstał projekt pierwszego polskiego 22-tonniaka, który będzie nowoczesnym statkiem przeznaczonym do przewożenia towarów masowych.

Główny projektant inż. Zygmunta Śliwa, projektant części elektrycznej inż. Zbigniew Grabowski, stolarz inż. Edward Lorek i części architekta inż. Jan Netzel zastosowali nowoczesne i racjonalne rozwiązania. 22-tonniak ma posiadać jeden pokład z nadbudówką dźwigową i rufową. W 7 ładowniach będą ładunki masowe — ruda, węgiel, zboże itp. Napęd jego to silnik spalinyowy typu „Sulzer 6 RD 16” o mocy 8.000 KM, przystosowany do spalania paliw ciekłych, co wytwarzania energii elektrycznej posłużą 3 zespoły prądowe. Wyposażenie radiowe składa się z nowoczesnych urządzeń nadawczych i odbiorczych a aparatura nawigacyjna — z radionaw-

miernika, 2 radarów itp., zapewniających bezpieczną regulację w najgorszych warunkach atmosferycznych. Wytyczka odznaczona jest będzie płaszczyzną nowoczesna linia.

Wszystkie pomieszczenia zaopatrzone zostaną w klimatyzację oraz specjalne urządzenia zabezpieczające przed pyłem. Na pokładzie przewidziano również basen kąpielowy.

Statki z tej serii budowane będą w suchym doku Stocznia im. Komuny Paryskiej. Na deskach krawędzi Centralnego Biura Konstrukcji Okrętowych (filia w Szczecinie) powstaje projekt inżynierski nowego wielkiego statku do przewożenia ładunków masowych o nośności 23 tys. DWT. Projektantem tego kolosa jest zespół konstruktorów, kierowany przez mgr inż. Jerzego Fiskora-Najęckiego.

A oto podstawowe wymiary projektowanego statku: długość — 162,3 m, szerokość — 24 m, wysokość — 13,25 m. W 4 ładowniach statku zmieści się 23 tys. ton węgla, rudy, zboża czy soli mineralnych lub innych towarów tzw. masowych. Statek jest tak projektowany, że można na nim zainstalować albo silnik typu Sulzer-Cegielski o mocy 9.000 KM, co umożliwi osiągnięcie szybkości 15,5 węzła, albo inny o mocy 13.000 KM, co zwiększy szybkość do 17 węzłów.

Cechą charakterystyczną opracowywanego statku jest przeniesienie na rufę zarówno silnika jak i pomieszczeń 40-osobowej załogi. Konstruktorzy przewidzieli wprowadzenie na statek wielu nowych urządzeń pod kątem krajoznawstwa. Na maszcie dźwigowym po raz pierwszy na polskim statku zainstalowane zostaną krajoznawcze kamery telewizyjne „Alfa” z odbiornikiem na mostku kapitańskim. Umożliwi to dokładną obserwację przestrzeni przed dziobem; sprawa niezwykle ważna przy wchodzeniu statku do portu, przechodzeniu przez wąskie kanały itp.

Statki tego typu mają być budowane dla polskich armatorów, ale duże zainteresowanie nim przejawia również ZSRR. Istnieje również możliwość, iż szcześciński 22-tonniak będzie budowany nie tylko w polskich stoczniach ale i w innych stoczniach krajów RWPG.

PROBY MODELOWE STATKÓW NA JEZIORZE

Próby modeli statków w specjalnych basenach są dla przemysłu okrętowego mniej więcej tym, czym badania modeli samolotów w tunelu

PRASA

O problemach gospodarczych

W aktualnych kłopotach naszej gospodarki na jedno z czołowych miejsc wysuwa się sprawa zaopatrzenia rynku wewnętrznego, tak aby zapewnić pełne pokrycie masą towarową istniejącej siły nabywczej ludności. Istotną rolę może w tym wypadku odegrać drobna wytwórczość. P-sze na ten temat Stanisław Gabryk w artykule pt. „Co czwartą złotówka...” zamieszczonym przez „TYGODNIK DEMOKRATYCZNY”. Tytuł publikacji wziął się stąd, że co czwartą złotówka wydawana przez obywatela naszego kraju, przeznaczana jest na zakup artykułów wyprodukowanych przez drobną wytwórczość.

Cała sprawa nie jest jednak tak prosta, jak mogłoby się wydawać. Drobna wytwórczość — to dziesiątki branż, setki i tysiące zakładów o najrozmaitszym charakterze, wyposażeniu technicznym, możliwościach kadrowych. Istnieje naturalne dążenie do włączenia się tych zakładów z dużymi gigantami przemysłowymi, do produkcji zaopatrzeniowej, bądź kooperacyjnej, zapewniającej stały zbył, a nie rzekomo techniczną i zaopatrzeniową. Produkcja na rynek wewnętrzny obecnie musi być produkcyjną „pod popyt”, a więc ulegającą zmianom wraz z kapryśkami rynku, mody, modą, modyfikacją gustów i przyzwyczajeniach ludności itd. Wymaga reklamy, energicznej aktywności, nowoczesnych metod sprzedaży — jednym słowem harmonijnej i skutecznego współpracy z handlem. Dodatek trzeba, że na KDW należony został, uchwaleni odpowiednich władz, obowiązek produkcji wielu artykułów grupy A (maszyn rolniczych, części zamiennych, kooperacji z przemysłem motoryzacyjnym, okrętowym itp.). W tych warunkach jednym z bardzo istotnych problemów staje się utrzymanie odpowiednich proporcji między produkcją grupy A i grupy B. W roku ubiegłym 69 proc. produkcji zakładów podległych KDW przeznaczono zostało na potrzeby rynku. Obecnie toczy się batalia o polepszenie tych wskaźników.

W „POLITYCE” znajdujemy ciekawy artykuł Juliusza Goryńskiego pt. „W kołach, do miast”. Jest to właściwie sprawozdanie z sympozjum urbanistów, jakie odbyło się w Upeu br. w Grecji. Potrzeba takiego sympozjum wynika z wielu przyczyn. Najważniejsza — to fakt, że wobec perspektywy podwojenia się ludności świata w ciągu najbliższych 40 lat, staje przed ludzkością problem wybudowania w tym okresie w miastach kubatury większej, niż wybudowano dotychczas w całej historii ludzkości. Musi więc nastąpić rewolucja urbanistyczna,

której wpływ na życie człowieka nie da się obecnie przewidzieć.

Tymczasem urbanistyka już obecnie przeżywa poważny kryzys. Wyraża się on „w niezgodności, w której żyje człowiek ze swym technicznym otoczeniem”. Cała, dość powszechnie panująca w urbanistyce, filozofia jednostki sąsiadkiej, jako podstawowego ogniw osiedla, dzielnicy i w konsekwencji miasta, zaczyna się chwiać wobec faktu wzmożonej ruchliwości człowieka (obecnie np. ok. 25 proc. obywateli USA zmienia co roku swe miejsce zamieszkania). Łączy się z tym sprawa motoryzacji, która zaczyna wypierać człowieka, jako podmiot urbanistyki. Rośnie liczba miast w górę jest w coraz większym mierze wynikiem nie spekulacji gruntowej, lecz konieczności przeznaczania ogromnej części zurbanizowanego terenu na potrzeby komunikacji. Nie brak głosów przeciwników, że w niedalekiej przyszłości trzeba będzie „indywidualną motoryzację” usunąć poza granice miast, zastępując ją sprawną komunikacją publiczną. Innym problemem technicznym, którego rozwiązaniem jest coraz trudniejsze — to problem zaopatrzenia miast w wodę. Na tie tych wszystkich kłopotów coraz większy wpływ uzyskuje czynnik ekonomiczny. I tu — choć wydawać by się mogło, że rachunek ekonomiczny nie jest specjalnie skomplikowany, nie brak kontrowersyjnych stanowisk. Polscy urbanisci np. twierdzą, że z punktu widzenia efektywności nakładów inwestycyjnych najkorzystniejsze jest miasto o wielkości 100 tys. mieszkańców, amerykańscy — że o wielkości 250 tys. mieszkańców.

Sympozjum nie rozstrzygnęło zarysowanych powyżej problemów. Lecz sam fakt, że urbanisci z całego świata usładowali sobie ogor stojących przed nimi zadań i podjęli na ten temat dyskusję — jest już optymistyczny.

Z ostatniego numeru „KULTURY” chcemy jeszcze zasygnalizować jako ciekawostkę artykuł pt. „Krebozenu — historia niedokończona” p. Ryszarda Dońskiego. Chodzi o nowy, rzekomo rewelacyjny lek na raka. Zakaz jego produkcji i stosowania — wobec podejrzania, że jest to zwykła szarlataneria — wywołał zamieszki w Stanach Zjednoczonych, z manifestacją przed Białym Domem włącznie. Artykuł pokazuje spłot sprzeczności interesów i bezradność władz administracyjnych w sprawie, która powinna być rozstrzygnięta jak najrychlej, a której niedokończona jeszcze historia liczy już sobie kilkanaście lat.

Jeden z „upartych”

Zastępca dyrektora d/s ekonomicznych Tyskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Miejskiego mgr S. Krzyżaniak pisze do nas m. in:

W artykule pt. „Uparci z Nowych Tych”, zamieszczonym w numerze 33 „Życia Gospodarczego”, przypisał mi Pan Redaktor zasługi, do których się nie przynajm.

Czuje się w obowiązku wyjaśnić, że zespół, którym kieruję, nie opracował zasad eksperymentu planistycznego, lecz zasady te realizuje. Osobiście jestem tylko jednym z współautorów projektu eksperymentu. Projekt opracowała grupa ekonomistów zatrudnionych w Śląskim Zarządzie Budownictwa Miejskiego i w podległym temu Zarządowi przedsiębiorstwach.

Droga i wczasy

W Rybieniu n/Bugiem, 55 km od Warszawy, „Orbis” urządził bardzo przyjemny ośrodek wypoczynkowy. Znajdują się tam dwa pensjonaty, przywiozły wyposażone i z dobrą kuchnią. Kierownictwo ośrodka wykazało w tym roku maksimum dobrej woli i na życzenie kilku starszych pensjonariuszy, nie bacząc na trudności wprowadziło potrawy dietetyczne, za co należy wyrazić gorące podziękowanie.

Jest jednak coś, co psuje początek i koniec przyjemnego wypoczynku. Chodzi o prosty o drogę dojazdową. W ubiegłym roku Prezydium Powiatowej Rady Narodowej zaczęło budować szosę asfaltową, doprowadzając ulicę do wyglądu ładnej alei.

Cóż, w ciągu kilku miesięcy zdołano wybudować ok. 400 m drogi, reszta — mniej więcej tej samej długości — jest rozkopana, wskutek czego auta wiozące gości

grzęzną po osie w płachu i stają w miejscu. Choć po obu stronach drogi znajduje się sporo nagromadzonych materiałów służących do budowy szosy, nie nie wskazuje na to, by rozpoczęte prace rychło zostały zakończone.

Osoby jadące do Rybienia po raz pierwszy, są zaskoczone brakiem chociażby prymitywnej lokomocji umożliwiającej dostanie się do pensjonatu. Kilkiemetrowa piesza wędrowka po piasku nawet bez bagaży jest nadzwyczaj męcząca, a co dopiero, gdy tą wędrującą osobą jest samotny starszy człowiek z bagażem.

Wydaje się nam, że władze powiatowe i „Orbis” powinny wziąć pod uwagę i dołożyć starań, aby budowa drogi do ośrodka w Rybieniu została wreszcie zakończona.

W imieniu grupy wczasowiczów z WARSZAWY
(—) JANINA PRZYCHODZKA

ZE ŚWIATA NAUKI I TECHNIKI

MASZT Z ALUMINIUM

Stop aluminiowy — wielokrotnie lżejszy od stali, a nie mniej wytrzymały — wyprodukowany został w Polsce i zdal praktyczny egzamin w postaci masztu montażowego przy wzniesieniu wielu obiektów, budowanych w bardzo trudnych warunkach. Maszt montażowy, wykonany według projektu inż. Jana Mielnickiego z zastrzeżeniem „Mostostali”, i stop, z którego zostały odlane jego części składowe — otrzymały wspólną nazwę „Al-MG 16”.

Przy pomocy tych masztów podnoszą do wysokości 20 m wielkie elementy urządzeń wydłgów górskich w Szklarskiej Porębie, Karpaczu, przy remontach innych kolejek linowych o wadze do 5 ton każdy. Sam maszt jest bardzo lekki. Do przewiezienia wszystkich elementów, z których się składa, wystarczy jedna furgonka „Zuk”. Do przewiezienia takiego samego masztu stalowego konieczne jest zatrudnienie przynajmniej trzech ciężarówek „Star”. Duże korzyści osiąga się przy samym montażu urządzenia. Maszt stalowy 8-10 osobowa brygada musi montować przynajmniej 2 tygodnie, a maszt „Al-MG 16” montuje tylko 3 ludzi w ciągu niespełna 3 dni. Zamiat dwiema pomocniczymi, poszczególnie 2-metrowej długości elementy, z których składa się maszt, bierze pod pachę 1 pracownik i przenosi na zbocze góry.

Stosownie do potrzeb masztu inż. Mielnicki przystosował sekcję z 12 odczynkami. Na budowa 2 takich masztów aluminiowych pozwoliła „Mostostalowi” zaoszczędzić ponad 2 mln zł. Elementy konstrukcyjne masztów wytwarza już serijnie jedna z fabryk na Kielecczyźnie.

„WT” — WYGODNA WYWROTKA

Interesujące rozwiązanie transportu na krótkich odległościach materiałów budowlanych i ziemiopłodów zaproponowali konstruktorzy Fabryki Urządzeń Technicznych w Ostrowku Węglowym. Produkowany tutaj wózek transportowy typu „WT” jest idealnym środkiem lokomocji dla przedsiębiorstw budowlanych, drogowych, PGR i wielkich zakładów pracy. Budowane w dwóch odmianach — jako platformy i wywrotki — wózek posiada ładowność 1000 kg i objętość pojemnika 450 litrów. Wózek zaprzęgnięty jest w dwa systemy hamulców (hydrauliczny i ręczny) oraz silnik dwusuwowy o mocy 9 KM. Trzybiegowa skrzynka przekładniowa (dwa biegi do przodu i jeden wsteczny) umożliwi rozwinięcie szybkości do 15 km godz.

Wózek „WT” ma cztery koła. Konstruktorzy skorzystali z doświadczeń, uzyskanych w toku eksploatacji produkowanych poprzednio wózków trójkołowych (niewytocznych w obsłudze i łatwo wywrotnych) i zaprojektowali pewną konstrukcję opartą na spawanej ramie. Wygodne miejsce dla kierowcy i łatwa manewrowalność pojazdu dopełniają udaną całość. Powodzenie, jakim cieszą się one wśród odbiorców, świadczy niewątpliwie o wysokich walorach tego pojazdu i jego dużej przydatności w

AUTOMAT CZYTAJĄCY I TNĄCY

W Instytucie Spawalnictwa w Gliwicach opracowano model automatu, który na podstawie rysunku tnie blachę o żądanych kształtach i wymiarach. Składa się on z dwóch zasadniczych części: posuwającej się po liniach rysunku i odczytującej go fotokomórki oraz automatu tnącego blachę zgodnie z przekazywanymi przez fotokomórkę impulsami sterowniczymi.

Urządzeń tego typu — znajdujących się szczególnie szeroko zastosowanie w przemyśle stocznym przy cięciu blach kadłubowych itp., a także w przemyśle maszynowym przy budowie części maszyn — nie wytwarzaliśmy dotąd w kraju, importując je głównie z NRD. Zapotrzebowanie na te automaty nieustannie wzrasta. Eliminują one bowiem tzw. trasowanie blach, czyli ręczne nanoszenie rysunku na blachę, a następnie cięcie jej przy pomocy palników acetylenowych. Automat wykonuje tę pracę wielokrotnie szybciej i dokładniej niż traserzy nawet o najwyższych kwalifikacjach.

DYNAMIT — DO PRODUKCJI WYSOKOPRĘŻNYCH

Dotychczas zbiorniki wysokoprężne wykonywano przy pomocy obróbki plastycznej, nawijania blachy lub drutu wielowarstwowego, bądź też przy pomocy rozciągania blachy wodą pod ciśnieniem.

Inżynierowie „Fabryki Kół” w Raciborzu — Sędziszaw, Lebek, Edward Drygański i Władysław Tarasiewicz — na inny pomysł. Opracowali metodę technologiczną produkcji zbiorników wielowarstwowych przy pomocy fal uderzeniowych, jakie wywołują detonacje materiałów wybuchowych w wodzie. Sama metoda jest już u nas stosowana w paru zakładach przemysłowych, ale w produkcji zbiorników wysokoprężnych nikt dotychczas jej nie użył. Instytut Mechaniki Precyzyjnej w Warszawie dokonał udanych prób. Dla raciborskiej fabryki oznacza to możliwość rezygnacji z pras i różnych urządzeń, które miały być zakupione w

SAMOŁOT STARTUJĄCY PIONOWO

Konstruktorzy lotniczy całego świata pracują od wielu już lat nad samolotem, który — obok dużych prędkości poziomych — potrafiłby wznosić się pionowo (jak śmigłowiec) bez rozbiegu i w podobny sposób lądować. Ostatnio trzy firmy zachodniemieckie: Heinkel, Messerschmitt i Bolkow — zbudowały nowy samolot startujący pionowo. Nosi on robocze oznaczenie VJ 101 X-1.

Samolot ten ma 6 silników napędowych; po 2 umieszczone są na końcach obu skrzydeł przy starcie odrzucają go, a 2 pozostałe służą wyłącznie do startu pionowego, umocowane są przy kadłubie, za siedzeniem pilota. Taki układ silników odróżnia zasadniczo samolot niemiecki od tego typu angielskiego i francuskiego.

Jak wiadomo np. angielski Hawker P. 117 ma silniki o zmiennym kierunku obracania: przy starcie odrzuca kieruje się w dół, a dla lotu poziomego zmienia się kierunek dysz odrzutowych, przez co jednak powstają znaczne straty energii. Samolot francuski ma oddzielny napęd do lotu poziomego, natomiast 8 małych silników, które służą wyłącznie do startu w czasie lotu są tylko bezużytecznym obciążeniem.

Samolot niemiecki ma tę zaletę, że wszystkie jego silniki są wykorzystywane wtedy, kiedy powstaje największe zapotrzebowanie na moc: w czasie startu pionowego, zmiana ustawienia silników skrzydełowych do lotu poziomego nie zmniejsza ich mocy, cały bowiem silnik obraca się o 90 stopni, wraz z gondolą, w której jest umocowany. Samolot ma stosunkowo niewielką prędkość poziomą — w każdym razie poniżej prędkości dźwięku — jednak będący już w przygotowaniu następny model tego samolotu ma mieć już prędkość powyżej Mach 1, a w projekcie jest dalszy model o prędkości Mach 2.

Samolot VJ 101 X-1, choć konstrukcją niemiecką, w swym wykonaniu jest bardziej międzynarodowy niż niemiecki; 115 zagranicznych firm dostarczyło części i urządzeń do jego budowy. Świadczy to, jak daleko posunęła jest specjalizacja i kooperacja w przemyśle lotniczym. („Storony Techniki”, nr 5/63).

KONKURS „Tygodnika Kulturalnego”

W związku z XX-leciem Polski Ludowej „Tygodnik Kulturalny” wspólnie z Zakładem Historii Ruchu Ludowego ogłasza konkurs pt.

„MOJA WIEŚ PODCZAS OKUPACJI”

Celem konkursu jest użycie wszechstronnego obrazu wsi w latach ostatniej wojny, a zwłaszcza udziału chłopów i inteligencji w wielkiej w walce o wyzwolenie kraju.

Szczegółowe warunki konkursu, skład jury oraz wykaz nagród opublikowane zostały w nr 36/63 „Tygodnika Kulturalnego”.



Co czytać?

LEW ALTER — BURŻUAZYJNA EKONOMIA POLITYCZNA USA XX w., tłumaczył Julian Leszczyński i Janina Skrzypkowska — str. 517, cena zł 43 (Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 1963).

- Praca omawia: 1) Cechy szczególne imperializmu amerykańskiego, 2) Cechy ogólne burżuazyjnej ekonomii politycznej USA w okresie przejścia do epoki imperializmu, 3) Teorię produkcyjności krańcowej („marginalizm”), 4) Instytucjonalizm i „reformatorów kapitalizmu”, 5) Ogólny kryzys kapitalizmu i burżuazyjnej ekonomii politycznej, 6) Najnowsze formy apologii kapitalizmu monopolistycznego, 7) Teorię „kapitalizmu ludowego”, 8) Teorię „regulowanego kapitalizmu”, 9) Ogólny program „regulowania ekonomii”, 10) Teorię cyklu ekonomicznego a program „polityki przeciwykryzysowej”, 11) Współzawodnictwo ekonomiczne dwóch systemów o teorii „wzrostu ekonomicznego”, 12) Burżuazyjną ekonomię polityczną w służbie imperialistycznej ekspansji.

Przesunięcie wskaźnika cen

Na przestrzeni ostatnich czterech lat stosunkowo najkorzystniej kształtowały się ceny w 1961 r. W drugim kwartale tego roku wskaźnik cen detalicznych towarów i usług nabywanych przez ludność był o 0,6 proc. niższy niż przed rokiem, w tym wskaźnik cen artykułów żywnościowych był o 1,5 proc. niższy niż przed rokiem, na co złożył się m. in. spadek cen targowiskowych o ok. 7 proc. Już jednak poczynając od roku 1962 notujemy wzrost wskaźnika cen, głównie w wyniku słabszego urodzaju plodów rolnych.

Drugi kwartał 1962 r. przyniósł wzrost wskaźnika cen detalicznych towarów i usług nabywanych przez ludność o 3 proc. w porównaniu z II kw. 1961 r. Złożył się na to głównie wzrost cen żywności o 5 proc. a zwłaszcza cen płaconych za żywność na targowiskach o ok. 6 proc. i w zakładach żywienia zbiorowego o 7,3 proc.

Drugi kwartał br. przyniósł dalszy wzrost wskaźnika cen detalicznych towarów i usług nabywanych przez ludność — o 2,4 proc. w porówna-

Aktualności GOSPODARSTWA

ntu z II kwartałem ub. r. Tym jednak razem wzrost wskaźnika cen opiera się nie na wzroście cen żywności, który wyniósł 0,8 proc. (głównie w wyniku dalszego wzrostu cen targowiskowych — o 6 proc.), a na wzroście cen usług o 7,5 proc. w porównaniu z ub. r. Składa się na to wzrost cen usług rzemieślniczych o 5 proc. oraz opłat za gaz i elektryczność o ok. 115 proc. (pis)

Słabe postępy ekonomiki produkcji

Podsumowanie danych za I półrocze br. wskazuje, że okres ten

cechował niski wzrost akumulacji finansowej, bo zaledwie o 0,6 proc. (z 61,7 mld zł w I półroczu ub. r. do 62,1 mld zł w I półroczu br.). W konsekwencji plan akumulacji na rok bieżący został w okresie I półrocza wykonany w 45,9 proc., podczas gdy w tym samym okresie ub. r. był on wykonany w 47,8 proc.

Słabe postępy na tym odcinku tłumaczone są wzrostem kosztów produkcji spowodowanym trudnymi warunkami atmosferycznymi w okresie tegorocznej zimy oraz słabymi wynikami produkcji przedsiębiorstw budowlanych przemysłu lekkiego i spożywczego oraz wysokimi kosztami eksploatacji taboru kolejowego i samochodowego w okresie zimy. (pis)

REDAGUJE ZESPÓŁ: Włodzisław Brus, Stanisław Chęstowski (sekretarz redakcji), Jerzy Kieć, Tadeusz Kowalik, Marjan Ostrowski, Józef Pajętki, Grzegorz Pisarski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Werner, Janusz G. Zieliński, Redaktor techniczny i opracowanie graficzne — Marian Sikora.

Wydawca: Wydawnictwo „Prasa Krajowa” BSW „Prasa”, Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 821-11.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefon: redakcji 806-28, z-ca red. naczel. 806-28, sekretarz redakcji 859-42, redaktorzy 883-02, sekretariat redakcji 806-28.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 21-48-97 oraz Dział Ogłoszeń P.A.R., Warszawa, ul. Poznańska 38, tel. 623-09 i 888-44. Jak również wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich. Ceny Ogłoszeń: ramkowe handlowe za tekstem 10 zł za 1 cm², drobne handlowe 4 zł za 1 wyraz, drobne osobiste 2 zł za 1 wyraz.

Wszelkich informacji w sprawie warunków prenumeraty udziela placówka „Ruchu” i poczy. Egzemplarze zdektualizowane można nabyć w dziale sprzedaży archiwalnej „Ruchu”, Warszawa, ul. Srebrna 12. Druk Zakłady Drukarskie i Wkleśdruki RSW „Prasa”, W-wa, Marszałkowska 35. Egzemplarze zdezaktualizowane można nabyć w sklepie archiwalnym „Ruchu”, Warszawa, ul. Wiejska 14. Druk. Zakłady Drukarskie i Wkleśdruki RSW „Prasa”, W-wa, Marszałkowska 35.



Wbrew pozorom, nie jest to szkło malarskie, lecz zdjęcie, wykonane w fabryce włókien sztucznych. Można by je zatytułować: Piękno nowoczesnej techniki. Foto CAF

Życie gospodarcze

Str. 134